

W MOCY
BOŻEGO DUCHA

EMMANUEL
KSIĄŻĘ POKOJU

RADOŚĆ, MODLITWA
I WDZIĘCZNOŚĆ

MIESIĘCZNIK
ARCHIDIECZJI
BIAŁOSTOCKIEJ

grudzień 2018 nr 12(100) r. 9
cena 3,00 zł (w tym 8% VAT)

drogi MIŁOSIERDZIA



Przyjmijmy CHRYSTUSA



KSIĘGARNIA Św. Jerzego

KSIAŻKI + PODRĘCZNIKI
DEWOCJONALIA
SZATY LITURGICZNE
UPOMINKI + PAMIĄTKI

od poniedziałku do piątku 9.00-18.00
soboty 9.00-14.00

Białystok, ul. Kościelna 1
tel. 85 665 24 44, 602 461 402

KSIEGARNIA INTERNETOWA
www.ksiegarnia-katolicka.pl



BIURO PIELGRZYMKOWE

ul. ks. Adama Abramowicza 1 (obok kościoła św. Rocha),
15-871 Białystok, czynne: pn-pt 9.00-16.00, sob. 10.00-12.00
tel.: +48 85 674 59 24, +48 888 17 96 17, e-mail: bppax@tlen.pl, www.bppax.pl

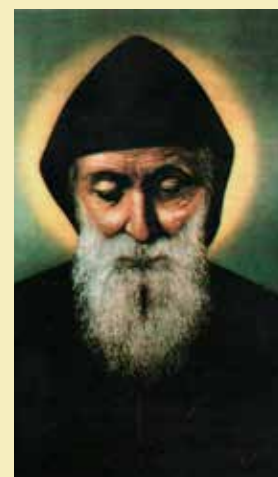
PIELGRZYMKI 2019

STYCZEŃ 19-26.01 RODZINNE WZASY NARCIARSKIE w Zakopanem (Murzasichle) (8 dni) – 850 zł
MARZEC 31.03-6.04 MEDJUGORJE Czas Modlitwy (7 dni) – 1400 zł; **03-07.03 RZYM** – Do grobu św. Jana Pawła II (5 dni, samolot) – 2050 zł; **24-31.03 CYPR** – Śladami Wczesnego Chrześcijaństwa (8 dni, samolot) – 3450 zł
KWIECIEŃ 31.03-6.04 MEDJUGORJE Czas Modlitwy (7 dni) – 1400 zł;
25.04- 05.05 WŁOCHY Książd Dolindo (11 dni) – 2300 zł
MAJ 18-26.05 LOURDES Śladami Objawień Maryjnych – Lourdes, Lisieux, La Salette, Einsiedlen, Altötting (9 dni) – 2350 zł; **09-2.05 UKRAINA** Lwów, Żółkiew, Przemyśl (4 dni) – 730 zł; **19-26.05 MALTA** – Śladami św. Pawła (8 dni, samolot) – 3550 zł; **25-26.05 WILNO** (2 dni) – 290 zł
CZERWIEC 04-08.06 Kraków, Zakopane, Wadowice – Kalwaria Zebrzydowska, Wieliczka, Dom Jana Pawła II (5 dni) – 700 zł; **12-15.06 Sanktuaria Wybrzeża Gdańskiego** – Gdańsk, Gdynia Sopot, Hel, Kalwaria Wejherowska, Swarzewo (4 dni) – 600 zł; **28.06-09.07 MEDJUGORJE, CHORWACJA, CZARNOGÓRA, ALBANIA** – Split, Trogir, Jeziora Plitwickie, Mostar, Dubrownik, Sarajewo, Budva, Kotor, Tirana (12 dni) – 2390 zł



BIURO PIELGRZYMKOWE

ul. ks. Adama Abramowicza 1, tel.: +48 85 674 59 24



zaprasza na pielgrzymkę do LIBANU w terminie 13-21 sierpnia 2019

Podczas pielgrzymki weźmiemy udział
w otwarciu Centrum Bożego Miłosierdzia
w Harissa.

Zwiedzimy miejsca związane ze św.
Charbelem i innymi Świętymi Libańskimi.
Będziemy też w miejscach historycznych
takich jak Baalbek, Kada Sydon, Kada Dżubajl,
Dolina Beka, Jaskinia Dzeita, Rezerwat Cedrów,
Bejrut i wiele innych.

Cena 1790 zł i 790 USD

Ogłoszenia i reklamy

w „Drogach Miłosierdzia”

tel. 85 665 24 25

e-mail: dm@archibial.pl



Bóg jest tak wielki, że może stać się mały. Bóg jest tak potężny, że może stać się bezbronny i przyjść do nas jako bezbronne Dziecię, abyśmy mogli Go pokochać. Bóg jest tak dobry, że rezygnuje ze swej Boskiej chwały i rodzi się w stajence, abyśmy mogli Go odnaleźć, i aby Jego dobroć mogła nas dotknąć i z naszą pomocą stać się udziałem również innych.

W związku ze zbliżającymi się Świętami Bożego Narodzenia oraz ukazaniem się 100. numeru miesięcznika Archidiecezji Białostockiej „Drogi Miłosierdzia” życzę Czytelnikom i Redakcji, aby słowo pisane, z Bożą dobrocią i mocą docierało do serc i umysłów.

Niech Nowy Rok napełni wszystkich Bożym błogosławieństwem i obfitością darów Ducha Świętego.

Abp Tadeusz Wojda SAC
Metropolita Białostocki

Od Redakcji

Już po raz setny zapraszamy Was na „Drogi Miłosierdzia”

Jak zwykle piszę edytoriał tuż przed wysłaniem czasopisma do druku, czyli we wtorek przed pierwszą niedzielą nowego miesiąca. Zespół redakcyjny uświadamia mnie, że tym razem należy napisać coś wyjątkowego, gdyż jest to setny numer „Drogi Miłosierdzia”.

Myszę, że taka chwila nie tyle skłania do refleksji o czasie, który upłynął – to tylko nieco ponad dziewięć lat – ale przede wszystkim o ludziach, którzy tworzą nasz miesięcznik, i o tych, do których dociera. Tych pierwszych dobrze znam, i na co dzień próbuję wraz z nimi przygotować treści, jak wierzę, ważne i potrzebne. A nasi Czytelnicy, mam nadzieję, że z chęcią sięgają po nowe numery miesięcznika. Myszę, że ich lektura pomaga wzrastać w wierze, uczy jej rozumienia i wreszcie edukuje, ewangelizuje oraz przynosi ważne informacje.

Wszystkim Wam dziękuję. Słowa podziękowania kieruję przede wszystkim do Księdza Arcybiskupa Metropolity Tadeusza za życzliwe wspieranie naszej pracy, do Księdza Arcybiskupa Edwarda za obecność i pomoc w początkach naszego czasopisma. Księżom proboszczom i wikariuszom, którzy chcą mówić o „Drogach Miłosierdzia” i zachęcają do ich nabycia za 3 zł (słownie trzy złote) wydanego na dobrym papierze i, jak wierzymy, ciekawego w treści pisma.

Dziękuję Redakcji, która co miesiąc stara się sprostać moim pomysłom i znosi mój charakter, a czasami nawet apodyktyczność. Panu Zbyszkowi, który z cierpliwością i profesjo-

nalizmem łamie i składa w całość teksty i obrazy. Pani Teresie, bez której nie byłoby tego pisma i setek materiałów z różnych dziedzin. Pani Katarzynie, która analizuje i koryguje teksty oraz doradza, i często sprowadza „na ziemię” nasze pomysły. Naszemu „najnowszemu nabytkowi” – ks. Andrzejowi, który swoją otwartością i znajomością mass mediów wnosi pomysły i doświadczenie dziennikarza i kapłana. Wreszcie pani Elżbiecie, która wyłapuje błędy, nieścisłości, literówki i pomaga w redakcji tekstów. Dziękuję wszystkim autorom, którzy wciąż chcą dzielić się z naszymi Czytelnikami swoimi przemyśleniami, życiowym doświadczeniem i wiarą.

Największe jednak podziękowania kieruję do naszych Drogich Czytelników, tych stałych i tych, którzy sięgają po „Drogi Miłosierdzia” sporadycznie. Dziękuję, że jesteście i że macie odwagę czytać w czasach, gdy słowo drukowane jest coraz mniej popularne. Dziękuję, że dzielicie się z nami swoimi spostrzeżeniami, uwagami i radościami.

Przed nami Adwent, czas oczekiwania na przyjście Pana, ale przede wszystkim czas wypełniania Bożej obietnicy. Ta obietnica to Chrystus. To On zbawia, czyli ratuje człowieka. Daje mu pewną przyszłość. To On jest naszą nadzieją, która staje się pewnością, że kiedyś będziemy razem z Nim. Niech więc nieustannie nas prowadzi, a Jego Miłosierdzie będzie drogą naszego życia.

ks. JAROSŁAW JABŁOŃSKI

W NUMERZE

- | | | |
|--|---|---|
| 8 ZROZUMIEĆ SŁOWO Maranatha | 17 MIASTO MIŁOSIERDZIA Pobożność maryjna bł. Michała Sopoćki | 25 OKIEM ZWYKŁEGO KATOLIKA Wierzę, że Pan znajduje wiarę, gdy przyjdzie |
| 8 MŁODZI ŚWIĘCI Błogosławiona Bernadeta Banja | 18 JESTEŚMY NAPEŁNIENI DUCHEM ŚWIĘTYM Jak przyjąć hasło nowego roku duszpasterskiego? | 26 STULECIE ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI Dwór z Bobry Wielkiej |
| 10 LIST PASTERSKI ARCYBISKUPA METROPOLITY „W mocy Bożego Ducha” | 18 EKSTERNISTYCZNA AKADEMIA MODLITWY Pan z Tobą | 28 Z NOTATNIKA ARCHIWISTY Białostockie krzyże |
| 12 PRZYJMIMI CHRYSTUSA Emmanuel – Książę Pokoju Radość, modlitwa i wdzięczność | 19 LITURGIA Święty Paweł VI, Papież | 29 SANKTUARIA PODLASIA Matka Boska Szlachecka z Tykocina |
| 16 ZROZUMIEĆ PRYMASA TYSIĄCLECIA Chciałem być maszynistą kolejowym... | 20 100. NUMER „DROGI MIŁOSIERDZIA” | 30 PRZEZ MUZYKĘ DO BOGA Muzyka „duszoszczepielna” |
| | 22 ŻYC PISMEM ŚWIĘTYM Aby z wami był na zawsze | 31 CZŁOWIEK I PAN BÓG Chrystus się nam narodził |
| | 24 WIARA I ŻYCIE „Wybierajmy prostotę chleba” | 33 LISTY OD MISJONARZA Dziękuję za wszystko |

Drogi Miłosierdzia – Miesięcznik Archidiecezji Białostockiej

Redaktor naczelny: ks. Jarosław JABŁOŃSKI, z-ca redaktora naczelnego: Teresa MARGAŃSKA, sekretarz redakcji: Zbigniew ŁASZCZ.
Zespół redakcyjny: ks. Andrzej DĘBSKI, Katarzyna KAKOWSKA, Elżbieta KOZŁOWSKA-ŚWIĄTKOWSKA (redakcja i korekta), Zbigniew ŁASZCZ (red. techniczna), Teresa MARGAŃSKA (serwis foto)

Wydawca: Wydawnictwo św. Jerzego w Białymstoku Z.H.P.U. Dynamis, ul. Kościelna 1, 15-087 Białystok

Druk: LIBRA-PRINT Daniel Puławski, Łomża, Al. Legionów 114B, tel./fax 86 473 77 84

Adres redakcji: ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok, tel. 85 665 24 25, 85 665 24 18, e-mail: dm@archibial.pl

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo ich skracania i zmiany tytułów oraz redakcyjnego opracowania tekstów przyjętych do druku.
Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam.

MSZA ŚW. ZA ZMARŁYCH BISKUPÓW I KAPŁANÓW

3 listopada duchowni i wierni Archidiecezji Białostockiej modlili się w bazylice archikatedralnej za zmarłych arcybiskupów,



biskupów, kapłanów oraz osoby konsekrowane. Uroczystej Mszy św., połączonej z żałobnymi niesporami przewodniczył abp Tadeusz Wojda. Koncelebrowali abp senior Stanisław Szymecki, bp Henryk Ciereszko oraz kilkudziesięciu kapłanów. Homilię wygłosił ks. prał. Andrzej Kakareko. Na zakończenie Eucharystii jej uczestnicy wraz z Arcybiskupem Metropolita odmodłowili modlitwę za zmarłych biskupów, kapłanów i osoby konsekrowane Archidiecezji. Następnie celebrowali i wierni udali się w procesji na zewnątrz bazyliki, gdzie w murach starego kościoła farnego pochowani są biskupi Adam Sawicki i Władysław Suszyński. Następnie nawiedzono kryptę katedralną, gdzie przy grobie pierwszego Metropolity Białostockiego, abp. Edwarda Kisielea odśpiewano modlitwę *Salve Regina*.

MODLITWA W 100. ROCZNICĘ ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI

11 listopada abp Tadeusz Wojda sprawował w białostockiej bazylice archikatedralnej Mszę św. w intencji Ojczyzny z okazji 100-lecia odzyskania niepodległości. W modlitwie uczestniczyli przedstawiciele władz wojewódzkich, miejskich i samorządowych, służby mundurowe, harcerze i młodzież szkolna, poczty sztandarowe oraz liczni mieszkańcy Białegostoku. Po Mszy św. główne uroczystości patriotyczne odbyły się przed pomnikiem Marszałka Józefa Piłsudskiego na Rynku Kościuski.



Po zakończeniu oficjalnej części obchodów można było obejrzeć pokaz sprzętu służb mundurowych. Jak co roku, z okazji Święta Odzyskania Niepodległości w Zespole Szkół Katolickich im. Matki Bożej Miłosierdzia w godzinach popołudniowych odbyła się kolejna edycja zawodów dla dzieci niepełnosprawnych.

NOWENNA I UROCZYSTOŚĆ MATKI BOŻEJ MIŁOSIĘDZIA

W dniach 7-15 listopada trwało dziewięciodniowe przygotowanie Archidiecezji do uroczystości Matki Bożej Miłosierdzia. Tegoroczna Nowenna miała charakter dziękczynienia za odzyskanie przez Polskę niepodległości – tematy poszczególnych dni i kazań ukazywały obecność Maryi w życiu narodu polskiego. W dorocznej Nowennie przed uroczystością patronalną uczestniczyli biskupi, kapłani, klerycy seminarium duchownego, osoby konsekrowane oraz mieszkańcy poszczególnych dekanatów i parafii Archidiecezji wraz ze swymi duszpasterzami. W ramach Nowenny 8 listopada przeżywany był Dzień Kapłanów oraz Liturgicznej Służby Ołtarza, 9 listopada – Dzień Małżeństw, 10 listopada – Dzień Młodzieży zwany „Dniem u Mamy”, a w niedzielę 11 listopada – Dzień Życia Konsekrowanego. W dniu zakończenia Nowenny, 16 listopada, w uroczystość Najświętszej Maryi Panny Matki Miłosierdzia, wieczorną Mszę św. poprzedziła modlitwa różańcowa prowa-



dzona przez Koła Żywego Różańca z całej Archidiecezji. Podczas uroczystej Eucharystii pod przewodnictwem Metropolity Białostockiego homilię wygłosił abp Sławoj Leszek Głódź.

KONSEKRACJA DZIEWICY W ARCHIKATEDRZE



Archidiecezja Białostocka ma nową dziewczę konsekrowaną. Swoje śluby złożyła 18 listopada na ręce abp. Tadeusza Wojdy podczas uroczystej Mszy św. w białostockiej archikatedrze. Przed homilią, kandydatka do stanu dziewic konsekrowanych wniosła zapaloną świecę jako znak gotowości do wyjścia na spotkanie z Boskim Oblubieńcem. Po homilii abp T. Wojda odebrał od kandydatki jej ślubowanie życia w czystości, odmówił modlitwę konsekracyjną, po czym wręczył jej obrączkę oraz księgę brewiarza.

Więcej informacji, zdjęcia i materiały filmowe w serwisie internetowym Archidiecezji Białostockiej – ArchiBial.pl

Dnia 9 listopada 2018 r., w wieku 88 lat zmarł ks. prałat KAZIMIERZ KARPIENIA, emerytowany proboszcz parafii pw. Znalezienia i Podwyższenia Krzyża Świętego w Korycinie.

Urodził się 27 czerwca 1930 r. w Nowej Wsi. Święcenia kapłańskie przyjął dnia 24 czerwca 1956 r. z rąk bp. Władysława Suszyńskiego. Był wikariuszem w Korycinie, Suraziu, Nowym Dworze i w prokatedrze w Białymstoku. W latach 1973-1978 był duszpasterzem w Łubiance, a w 1980 r. został mianowany proboszczem parafii pw. Znalezienia i Podwyższenia Krzyża Świętego w Korycinie i dziekanem Dekanatu Korycin. Po przejściu na emeryturę w 2005 r. pozostał jako rezydent w parafii Korycin służąc posługą duszpasterską do ostatnich dni życia. Był Kapłanem Jego Świątobliwości, a także kanonikiem honorowym Białostockiej Kapituły Metropolitalnej. Msza św. pogrzebowa została odprawiona 12 listopada 2018 r. w kościele parafialnym w Korycinie. Ciało kapłana zostało pochowane na miejscowym cmentarzu.



Dnia 19 listopada 2018 r., w wieku 79 lat po długiej i ciężkiej chorobie zmarł ks. prałat ALOJZY CHOJNOWSKI, były proboszcz parafii pw. św. Maksymiliana Marii Kolbego w Białymstoku.

Urodził się 15 października 1939 r. w Chojnowie. Święcenia kapłańskie przyjął dnia 19 czerwca 1965 r. z rąk bp. Władysława Suszyńskiego. Był wikariuszem w parafiach: Najświętszego Serca Jezusa w Białymstoku, w Sidrze, Janowie i Suchowoli. W latach 1975-1981 pełnił posługę duszpasterską przy kościele Chrystusa Zbawiciela na Cmentarzu Farnym w Białymstoku. W 1981 r. został mianowany proboszczem nowej parafii pw. św. Maksymiliana Marii Kolbego w Białymstoku. W latach 1993-1998 był dziekanem dekanatu Białystok Północ. Był budowniczym i organizatorem życia religijnego w nowo powstałej wspólnotie parafialnej na osiedlu Pietrasze. Po przejściu na emeryturę w roku 2014 r. pozostał jako rezydent w parafii służąc posługą duszpasterską. Był Kapłanem Jego Świątobliwości, a także kanonikiem honorowym Białostockiej Kapituły Metropolitalnej. Msza św. pogrzebowa została odprawiona w kościele pw. św. Maksymiliana w Białymstoku 21 listopada 2018 r. Ciało kapłana zostało pochowane przy świątyni parafialnej.



Kościół w Polsce

■ „Bolesna historia naszej Ojczyzny powinna wyczulać nas na zagrożenia duchowej wolności i suwerenności narodu” – napisali biskupi w *Liście pasterskim* z okazji 100. rocznicy odzyskania niepodległości. W dokumencie pt. *Wymodlona i wywalczona wolność* hierarchowie zwrócili uwagę, że „coraz bardziej dochodzą do głosu prywatna, egoizm jednostek i całych grup, brak troski o dobro wspólne, szkalowanie i znieważanie wiary katolickiej, polskiej tradycji narodowej i tego wszystkiego, co stanowi naszą Ojczyznę”.

■ Główne obchody 100. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości rozpoczęła Msza św. w Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie z udziałem najwyższych władz państwowych. Mszy św. przewodniczył nuncjusz apostolski w Polsce abp Salvatore Pennacchio, a homilię wygłosił przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski abp Stanisław Gądecki. Podczas uroczystości Prezydent RP Andrzej Duda zapalił Świecę Niepodległości, która została ofiarowana Warszawie przez papieża Piusa IX w 1867 r. z poleceniem, by zapalono ją, kiedy Polska odzyska wolność. Po Mszy św., z inicjatywy Instytutu Pamięci Narodowej posadzono 7 dębów na cześć siedmiu Ojców Wolności – osób, które walczyły o odzyskanie Niepodległości w 1918 r.

■ Żywy Różaniec podjął duchową inicjatywę z okazji 100-lecia odzyskania niepodległości przez Polskę. Wieczorem, 10 listopada w wielu

polских kościołach odmawiany był *Różaniec* połączony z adoracją Najświętszego Sakramentu. Inicjatywa modlitewnego czuwania powstała podczas podsumowania pierwszego powojennego Kongresu Różańcowego, który odbył się we wrześniu 2017 r. na Jasnej Górze. Żywy Różaniec jest wspólnotą założoną przez sługę Bożę Paulinę Jaricot w 1826 r. w Lyonie, zatwierdzoną przez papieża Grzegorza XVI. W Polsce praktyka Żywego Różańca stała się znana już pod koniec XIX w. Dziś w wielu parafiach w Polsce istnieją i działają wspólnoty Żywego Różańca. Jej członkowie, modląc się w papieskich intencjach Apostołów Modlitwy, każdego dnia oplatają modlitwą różańcową cały Kościół i świat, a przede wszystkim tych, którzy najbardziej modlitwy potrzebują. Do Żywego Różańca w całej Polsce należy około 2 mln wiernych.

■ Biskupi zgromadzeni na 381. Zebraniu plenarnym na Jasnej Górze przyjęli „Stanowisko Konferencji Episkopatu Polski w sprawie wykorzystywania seksualnego osób małoletnich”. Dokument ukazuje, jak ważna jest ta tematyka w życiu i pracy Kościoła w Polsce, wzywa Kościół do oczyszczenia i pokuty, zapowiada też kolejne działania zmierzające do wprowadzenia specjalnych programów prewencji, które uczynią wspólnotę Kościoła miejscem w pełni bezpiecznym dla dzieci i młodzieży. Ustanawia też coroczny, specjalny dzień modlitw w tej intencji. Biskupi zdecydowali, że pierwszy piątek Wielkiego Postu

będzie odąd dniem modlitwy wynagradzającej oraz postu we wszystkich polskich diecezjach. W „Stanowisku” przypomniano też, że od 5 lat powołany przez KEP koordynator ds. ochrony dzieci i młodzieży organizuje liczne szkolenia dla duchowieństwa diecezjalnego i zakonnego, które powoli, ale skutecznie wpływają na zmianę postaw i świadomości. Ponadto od kilku lat prowadzone jest kształcenie dla wychowawców w seminariach duchownych, aby kompetentnie pracowali nad formacją przyszłych kapłanów, nie dopuszczając, by w szeregach duchowieństwa znalazły się osoby niedojrzałe, niezdolne do wierności złożonym ślubom i przyrzeczeniom.

■ W klasztorze na Jasnej Górze biskupi polscy odprawiali w dn. 19-22 listopada swoje doroczne rekolekcje. Konferencje wygłosił o. Ernest Siekierka OFM, wykładowca duchowości i kierownictwa duchowego we franciszkańskim WSD w Poznaniu, a ich przesłaniem były słowa: „Przed ukrzyżowanym Panem ze św. Franciszkiem z Asyżu: (...) Rozjaśnij ciemności mego serca (...) abym wypełniał Twoje święte i prawdziwe posłannictwo”. W ciągu czterech dni hierarchowie wysłuchali ośmiu konferencji, codziennie koncelebrowali Mszę św. oraz uczestniczyli w Apelu Jasnogórskim w Kaplicy Matki Bożej. Lekturą duchową towarzyszącą biskupom była w tym roku książka *Kapłan nie należy do siebie* autorstwa Sługi Bożego abp. Fultona J. Sheena, amerykańskiego kaznodziei i ewangelizatora.

Stolica Apostolska

■ Z okazji 100. rocznicy odzyskania przez Polskę Niepodległości w Bazylice Santa Maria Maggiore została odprawiona Msza św., której przewodniczył sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej kard. Pietro Parolin. W Eucharystii udział wzięli m.in. kard. Stanisław Rylko, abp Jan Romeo Pawłowski, ambasadorzy i przedstawiciele korpusu dyplomatycznego akredytowani przy Stolicy Apostolskiej oraz abp Józef Kowalczyk były nuncjusz apostolski w Polsce. Przybyli także rektorzy papieskich uniwersytetów, przedstawiciele włoskiej Polonii oraz polskie duchowieństwo pracujące w Wiecznym Mieście.

■ Szopka, którą w okresie Bożego Narodzenia będzie można podziwiać na Placu Świętego Piotra, zostanie w tym roku zbudowana z 1300 m³ piasku. Sceny związane z narodzeniem Jezusa w Betlejem przedstawi czwórka artystów z USA, Rosji, Holandii i Czech. Surowiec do wykonania szopki zostanie przywieziony ciężarówkami z nadmorskiego Jesolo koło Wenecji, w którym co roku odbywa się pokaz rzeźb z piasku. Tegoroczna choinka, która już niebawem stanie na Placu Świętego Piotra, jest darem włoskiej diecezji Concordia-Pordenone. 21-metrowej wysokości świerk o średnicy pnia 50 centymetrów zostanie ustawiony 22 listopada. Natomiast ceremonię poświęcenia choinki i szopki przewidziano na 7 grudnia.

Tradycyjnie Papież przychodzi do szopki w wieczór sylwestrowy po modlitwie na zakończenie roku kalendarzowego. Zarówno choinka, jak i szopka pozostaną na Placu Świętego Piotra do 13 stycznia.

■ W Watykanie odbył się przedpremierowy pokaz dokumentu na temat współczesnych cudów eucharystycznych, z których dwa miały miejsce w Polsce, w Legnicy oraz w Sokółce. Jest to pierwszy tego rodzaju film w historii. Inspiracją do jego powstania stało się studium opracowane przez zmarłego w 2006 r. sługę Bożego Carlo Acutisa. Przygotował on w formie multimedialnej wystawę, która odwiedziła do tej pory pięć kontynentów oraz 10 tys. kościołów w świecie. Film nosi tytuł *Znak*, ponieważ jak mówi reżyser Matteo Ceccarelli cud stanowi znak, z którego rodzą się pytania ważne dla wiary i chrześcijaństwa. Reżyser pyta w filmie o to, co zmieniały cuda eucharystyczne w życiu ludzi, którzy stali się ich świadkami oraz jak reaguje na te niezwykle zjawiska nauka.

■ W Watykanie powstaje Międzynarodowe Obserwatorium ds. Cyberprzemocy. Jego głównym zadaniem będzie zapobieganie i zwalczanie tego zjawiska, które z każdym rokiem przybiera na sile. Obserwatorium, to wspólne dzieło papieża Franciszka oraz fundacji im. Caroliny Picchio, zajmującej się ochroną nieletnich w sieci, która upamiętnia

pierwszą włoską ofiarę cyberprzemocy. Nowa watykańska inicjatywa zostanie zaprezentowana na światowym kongresie poświęconym temu zjawisku, wiosną 2019 r. Aby dobrze przygotować się do tego wydarzenia, w Castel Gandolfo odbyło się spotkanie ekspertów i młodzieży. Wspólnie omówiono problem przemocy w sieci i aktualny stan wiedzy na ten temat. Wynikiem tego spotkania będzie ogólnoswiatowa ankieta, która pomoże zbadać skalę tego zjawiska, istniejące przepisy i ich skutki, a także metody zapobiegania przemocy w sieci.

■ Konferencja Episkopatu Włoch przyjęła zmiany w tekście modlitwy *Ojciec nasz* i *Chwała na wysokości Bogu*. Zawarte są one w nowym wydaniu *Mszalu Rzymskiego* w języku włoskim. Przekład tej księgi musi jeszcze zostać zatwierdzony przez Stolicę Apostolską. W *Ojciec nasz* prośba: „nie wódz nas na pokuszenie” została zastąpiona słowami: „nie opuszczaj nas w pokusie”. Na niepoprawność dotychczasowego wyrażenia zwracał uwagę papież Franciszek, który zauważył, że sugeruje ono, iż to Bóg kusi człowieka. Niektóre konferencje Episkopatu, np. we Francji i Belgii, już wprowadziły podobną zmianę w *Modlitwie Pańskiej*. Z kolei w *Chwała na wysokości Bogu* zamiast „pokój ludziom dobrej woli” mówić się będzie: „pokój ludziom umiłowanym przez Pana”.

Kalendarz liturgiczny

- 1 Sobota** – Ap 22,1-7; Ps 95,1-2.3-5.6-7c; Łk 21,34-36
- 2 1 NIEDZIELA ADWENTU** – Jr 33,14-16; Ps 25,4-5.8-9.10 i 14; 1 Tes 3,12-4,2; Łk 21,25-28.34-36
- 3 Poniedziałek** – wspomn. św. Franciszka Ksawerego, Prezb. – Iz 2,1-5; Ps 122,1-2.4-5.6-7.8-9; Mt 8,5-11
- 4 Wtorek** – Iz 11,1-10; Ps 72,1b-2.7-8.12-13.17; Łk 10,21-24
- 5 Środa** – Iz 25,6-10a; Ps 23,1b-3a.3b-3.4.5.6; Mt 15,29-37
- 6 Czwartek** – Iz 26,1-6; Ps 118,1bc i 8-9.19-21.25-27a; Mt 7,21. 24-27
- 7 Piątek** – wspomn. św. Ambrożego, Bp Dr – Iz 29,17-24; Ps 27,1bcd.4,13-14; Mt 9,27-31
- 8 Sobota** – **UROCZYSTOŚĆ NIEPOKALANEGO POCZĘCIA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY** – Rdz 3,9-15; Ps 98,1-4; Ef 1,3-6.11-12; Łk 1,26-38
- 9 2 NIEDZIELA ADWENTU** – Ba 5,1-9; Ps 126,1b-2b.2c-3.4-5.6; Flp 1,4-6.8-11; Łk 3,1-6
- 10 Poniedziałek** – Iz 35,1-10; Ps 85,9ab-10.11-12.13-14; Łk 5,17-26
- 11 Wtorek** – Iz 40,1-11; Ps 96,1-2.3 i 10ac.11-12.13; Mt 18,12-14
- 12 Środa** – Iz 40,25-31; Ps 103,1b-2.3-4.8 i 10; Mt 11,28-30
- 13 Czwartek** – wspomn. św. Łucji, Dz M – Iz 41,13-20; Ps 145,1bc i 9.10-11.12-13; Mt 11,11-15
- 14 Piątek** – wspomn. św. Jana od Krzyża, Prezb. Dr – Iz 48,17-19; Ps 1,1-2.3.4 i 6; Mt 11,16-19
- 15 Sobota** – Syr 48,1-4.9-11; Ps 80,2ac i 3b.15-16.18-19; Mt 17,10-13
- 16 3 NIEDZIELA ADWENTU** – So 3,14-17; Ps: Iz 12,2.3 i 4bcd.5-6; Flp 4,4-7; Łk 3,10-18
- 17 Poniedziałek** – Rdz 49,1a.2.8-10; Ps 72,1b-2.3-4b.7-8.17; Mt 1,1-17
- 18 Wtorek** – Jr 23,5-8; Ps 72,1b-2.12-13.18-19ab; Mt 1,18-24
- 19 Środa** – Sdz 13,2-7.24-25a; Ps 71,3-4a.5-6b.16-17; Łk 1,5-25
- 20 Czwartek** – Iz 7,10-14; Ps 24,1b-2.3-4b.5-6; Łk 1,26-38
- 21 Piątek** – Pnp 2,8-14 albo So 3,14-17; Ps 33,2-3.11-12.20-21; Łk 1,39-45
- 22 Sobota** – 1 Sm 1,24-28; Ps: 1 Sm 2,1bcd.4-5.6-7.8abcd; Łk 1,46-56
- 23 4 NIEDZIELA ADWENTU** – Mi 5,1-4a; Ps 80,2ac i 3b.15-16.18-19; Hbr 10,5-10; Łk 1,39-45
- 24 Poniedziałek** – 2 Sm 7,1-5.8b-12.14a.16; Ps 89,2-3.4-5.27 i 29; Łk 1,67-79. Msza wieczorna wigilijna: Iz 62,1-5; Ps 89,4-5.16-17.27 i 29; Dz 13, 16-17.22-25; Mt (dłuższa) 1, 1-25 albo (krótsza) 1, 18-25
- 25 Wtorek** – **UROCZYSTOŚĆ NARODZENIA PAŃSKIEGO**– (w nocy) Iz 9,1-3.5-6; Ps 96,1-2a.2b-3.11-12.13; Iz 2,11-14; Łk 2,1-14; (o świcie) Iz 62, 11-12; Ps 97,1 i 6.11-12; Tł 3,4-7; Łk 2,15-20; (w dzień) Iz 52,7-10; Ps 98,1bcd.2-3b.3c-4.5-6; Hbr 1, 1-6; J (dłuższa) 1, 1-18 albo (krótsza) 1, 1-5.9-14
- 26 Środa** – ŚWIĘTO ŚW. SZCZEPANA, PIERWSZEGO MĘCZENNIKA – Dz 6,8-10; 7,54-60; Ps 31,3cd-4.6 i 8ab.16-17; Mt 10,17-22
- 27 Czwartek** – ŚWIĘTO ŚW. JANA, APOSTOŁA I EWANGELISTY – 1 J 1,1-4; Ps 97,1-2.5-6.11-12; J 20,2-8
- 28 Piątek** – ŚWIĘTO ŚW. MŁODZIANKÓW, MĘCZENNIKÓW – 1 J 1,5-2.2 Ps 124,2-3.4-5.7-8; Mt 2,13-18
- 29 Sobota** – PIĄTY DZIEŃ W OKTAWIE NARODZENIA PAŃSKIEGO – 1 J 2,3-11; Ps 96,1-2.3 i 5b i 6; Łk 2,22-35
- 30 Niedziela w oktawie Narodzenia Pańskiego** – **ŚWIĘTO ŚWIĘTEJ RODZINY: JEZUSA, MARYI I JÓZEFA** – 1 Sm 1,20-22.24-28; Ps 84,2-3.5-6.9-10; 1 J 3,1-2.21-24; Łk 2,41-52
- 31 Poniedziałek** – SIÓDMY DZIEŃ W OKTAWIE NARODZENIA PAŃSKIEGO – 1 J 2,18-21; Ps 96,1-2.11-12.13; J 1,1-18

1 niedziela Adwentu

Kościół ma swoją koncepcję czasu i kształcił również własny sposób jego interpretacji. Jest to rok liturgiczny, przeżywany w perspektywie zbawczych wydarzeń dokonanych przez Jezusa Chrystusa. Rozpoczyna się on tradycyjnie w 1 niedzielę Adwentu.

Adwent jest to czas radosnego oczekiwania na przyjście Pana. Przypomina o Tajemnicy Wcielenia Syna Bożego, kiedy Bóg zdecydował się zaistnieć w historii świata w sposób dotąd niespotykany, przypomina również o powtórny przyjsciu Pana, kiedy „zasiałdziej na tronie jako sprawiedliwy sędzia”.

Wraz z 1 niedzielą Adwentu powracają pytania o sens istnienia, jego celowość, czy kres. Wśród wielu zagadnień, na jakie człowiek próbuje znaleźć odpowiedź pojawiają się również i te wypływające z jego aktualnej kondycji duchowej. Jako chrześcijanin, wierzący, zdaje sobie sprawę, że w wierze może odnaleźć odpowiedzi na wiele nurtujących kwestii. Jednak szybko przekonuje się, że wiara nie jest od zaspokajania niezdrowej ciekawości, nie zajmuje się również przepowiadaniem przyszłości. Ktoś, kto wierzy, żyje w pokoju i harmonii ze sobą i ze światem, ponieważ wie, że obok niego jest Pan Bóg, który nad wszystkim czuwa. Dlatego też nawet w perspektywie końca świata wierzący chrześcijanin będzie pełen mocy Bożej.

Takie przesłanie zawiera dzisiejsza *Ewangelia*. Apokaliptyczna wizja końca czasów i powtórnego przyjścia Syna Człowieczego zawiera opis znaków pojawiających się na niebie i ziemi. Jezus mówi, że Jego uczniowie nie powinni się bać w obliczu końca: „A gdy się to dzieć zaczyna, nabierzcie ducha i podnieście głowy, ponieważ zbliża się wasze odkupienie”.

Jezus uświadamia uczniów, że dla tych, którzy przy Nim trwają, nie ma nic piękniejszego nad powtórne zobaczenie Go.

Zanim jednak to nastąpi należy przyjąć postawę czuwania. Serce już w życiu doczesnym musi być zwrócone ku Bogu. Nie może być ociężałe, „wskutek obżarstwa, pijaństwa i trosk doczesnych”. Tylko czuwanie i modlitwa mogą zagwarantować ochronę przed potępieniem.

„W Adwencie liturgia często powtarza nam i nas zapewnia, że Bóg «przychodzi»: przychodzi, by być z nami w każdej sytuacji; przychodzi, aby zamieszkać pośród nas, by żyć z nami i w nas; przychodzi, by zmniejszyć dzielące nas odległości; przychodzi, by nas pojednać z Nim samym i byśmy pojednali się między sobą. Wchodzi w dzieje ludzkości, puka do drzwi każdego mężczyzny i każdej kobiety dobrej woli, by przynieść każdemu człowiekowi, rodzinom i narodom dar braterstwa, zgody i pokoju. Dlatego Adwent jest w pełnym tego słowa znaczeniu czasem nadziei, w którym wierzący w Chrystusa są zachęceni do czujnego oczekiwania, wypełnionego pracą i modlitwą oraz czynami, które dyktuje miłość” (Benedykt XVI, Rozważanie 3 grudnia 2006).

2 niedziela Adwentu

Jednym z wielu niebezpieczeństw, na jakie może być narażony chrześcijanin na drodze wiary jest infantyilizacja, lub mitologizacja *Ewangelii*. Słowo Boże nie jest wtedy traktowane z należytą powagą. Na wydarzenia opisane w *Piśmie Świętym* patrzy się wtedy jak na legendy z zamierzchłych czasów, a przesłania biblijnego nie przyjmuje się w prawdzie, lecz przez pryzmat własnego upodobania.

Pismo Święte jest księgą żywą i nigdy nie traci na swojej aktualności. Jego wiarygodność zostaje potwierdzona przez wypełnianie się Słowa Bożego w konkretnych dziejach świata i człowieka.

Dzisiejsza 2 niedziela Adwentu ukazuje postać św. Jana Chrzciciela. Święty Łukasz przedstawiając ostatniego z proroków zwraca uwagę na uwarunkowania historyczne, w jakich wypełniał on swoją misję: „Było to w piętnastym roku rządów Tyberiusza Cezara. Gdy Poncjusz Piłat był namiestnikiem Judei, Herod tetrarchą Galilei...” itd. Ewangelista mocno akcentuje historyczne tło działalności Jana Chrzciciela. W ten sposób podkreśla, że Bóg nie jest mitem i działa bardzo zdecydowanie, w określonym czasie.

Misja Jana Chrzciciela polega na „byciu głosem” wzywającym do nawrócenia. Tylko w taki sposób można przygotować się na przyjście nadchodzącego Pana. Cały kontekst pustyni wskazuje zarówno na surowość warunków, w jakich żył Jan, ale również na sposób, w jaki trzeba się przygotować na spotkanie z Chrystusem.

Pustynia w *Biblii* to szczególne miejsce. Tam człowiek może doświadczyć próby, oczyścić się i wejść w kontakt z Bogiem. Głos Jana rozbrzmiewa w liturgii Adwentu rokrocznie. „Naszym zadaniem jest dzisiaj wsłuchiwanie się w ten głos, aby dać miejsce i gościć w sercu Jezusowi, Słowu, które nas zbawia. W tym czasie Adwentu przygotowujemy się, by zobaczyć oczyma wiary w skromnej grocie betlejemskiej Boże Zbawienie. W społeczeństwie konsumpcyjnym, Jan Chrzciciel uczy nas życia tym, co istotne, aby Boże Narodzenie było przeżywane nie tylko jako święto zewnętrzne, ale jako święto Syna Bożego, który przyszedł, aby przynieść ludziom pokój, życie i prawdziwą radość” (Benedykt XVI, Rozważanie 9 grudnia 2012).

3 niedziela Adwentu

Wiara realizuje się w konkretnych uczynkach. Jeżeli nie jest potwierdzona przez czyny, jest martwa (por. Jk 2, 17). Podobnie jest z każdą relacją na linii człowiek – Bóg. Stwórca cały czas daje dowody swojej bezgranicznej miłości do człowieka. Wychodzi naprzeciw jego potrzebom i ukazuje mu właściwą drogę, aby czuł się szczęśliwy i czuł, że jest Ktoś, kto się Nim opiekuje. Ta relacja, aby była pełna powinna być wzajemna. Oznacza to, że również człowiek

jest wezwany, aby w konkretnych zachowaniach potwierdzać swoją przynależność do Tego, który go stworzył. Kiedy człowiek odpowiada na miłość Pana Boga, to widzi, że jego życie nabiera sensu. Wszystko to, co czyni jest wtedy przepełnione radością.

Przygotowując przyjście Jezusa Chrystusa Jan Chrzciciel wskazywał na konkretne postawy. To, jakim jest się człowiekiem nie tyle zależy od wykonywanego zawodu, ile od dyspozycji serca. Dlatego też prawdziwe nawrócenie związane jest nierozłącznie z praktykowaniem miłości i sprawiedliwości: „Kto ma dwie suknie, niech jedną da temu, który nie ma; a kto ma żywność, niech tak samo czyni”. Zarówno celnicy, jak i żołnierze mają wykonywać swój zawód w poszanowaniu ludzkiej godności.

„Gdy rozważamy te dialogi jako całość, uderza wielka konkretność słów Jana: ponieważ Bóg będzie nas sądził według naszych czynów, to właśnie poprzez zachowania należy ukazać, że podążamy za Jego wolą. Właśnie z tego względu wskazania Jana Chrzciciela są zawsze aktualne: także w naszym świecie, tak złożonym, sprawy układałyby się znacznie lepiej, gdyby każdy przestrzegał tych reguł postępowania” (Benedykt XVI, Rozważanie 16 grudnia 2012).

4 niedziela Adwentu

Miejscem przyjścia na świat Mesjasza jest Betlejem Efrata w Judei. Wskazuje na nie prorok Micheasz, zapowiadając, że ten, który „będzie władał w Izraelu” narodzi się właśnie tam (1 czytanie). Ponieważ Betlejem było również miejscem narodzenia króla Dawida, mówienie o nim w kontekście narodzin przyszłego Mesjasza, wskazuje na Jego królewską godność. Wzmianka proroka o matce Mesjasza: „kiedy porodzi mająca porodzić” zapowiada, że przyjdzie On na świat jako człowiek. Jednak Jego prawdziwe pochodzenie będzie wykraczało poza ramy czasu: „a pochodzenie Jego od początku, od dni wieczności”.

Prorok Micheasz obwieszcza, że przyszły Pomazaniec Pański zaprowadzi pokój, ponieważ „On będzie pokojem”. To proroctwo wypełniło się w osobie Jezusa Chrystusa. On przyszedł, aby „obdarzyć świat pokojem”.

Przyjście na świat Jezusa jest darem Boga dla ludzkości. Oznacza to, że zaistniał On w historii świata tylko z woli Ojca, a nie przez żadną zasługę, czy inicjatywę człowieka. Dlatego też trzeba przyjąć Go jako dar.

Wymownym obrazem tej łaski, którą ludzkość została obdarowana jest przejmujący opis spotkania Maryi i Elżbiety. Maryja po Zwiastowaniu poszła odwiedzić swoją krewną, wiedząc że również ona spodziewa się narodzin dziecka. Ojcowie

Kościół dostrzegł w tym geście nie tylko akt bezinteresownej miłości Maryi, która spieszy z pomocą swojej krewnej.

Elżbieta uosabia cały *Stary Testament*, który żyje w oczekiwaniu na Mesjasza. Maryja jest już „Niewiastą Nowego Przymierza”. W spotkaniu dwóch niewiast uczestniczy również ktoś jeszcze. Jan Chrzciciel z Jezusem, prekursor z Tym, którego zapowiedział. „Wyrażenie: «Błogosławionaś Ty między niewiastami», *Stary Testament* odnosi do Jael (Sdz 5, 24) i Judyty (Jdt 13, 18), dwóch wojowniczych kobiet, które czynią się do ocalenia Izraela. Obecnie natomiast jest skierowane do Maryi, młodej spokojnej dziewczyny, która ma urodzić Zbawiciela świata. Podobnie poruszenie się z radości Jana w łonie Elżbiety (por. Łk 1, 44) przypomina taniec króla Dawida, gdy towarzyszył wprowadzeniu Arki Przymierza do Jerozolimy (por. 1 Km 15, 29)” (Benedykt XVI, Rozważanie 23 grudnia 2012).

Spotkanie dwóch niewiast, Elżbiety i Maryi jest dla każdego przykładem, w jaki sposób przyjąć dar, którym Bóg pragnie obdarowywać każdego. W jego przyjęciu nie ma miejsca na egoizm, wyrachowanie. Dar należy rozpoznać i się nim cieszyć: oto Ten, który miał „sposobność, aby na równi być z Bogiem” przychodzi na ziemię i staje się Emmanuelem – Bogiem z nami.

Narodzenie Pańskie

Dieciątka, które Maryja zawią w pieluszki i kładzie do żłobu to Syn Boży, Mesjasz Pan, zapowiadany i oczekiwany od wieków Zbawiciel Świata. Jego przyjście na świat poprzedza podróże Maryi i Józefa do Betlejem, miasta Dawidowego. Opis narodzenia Jezusa nie jest legendą, czy baśnią. Przychodzi On na świat w konkretnych, zdeterminowanych uwarunkowaniach historycznych, w określonym czasie.

Czym jest Misterium Wcielenia? Dlaczego Bóg stał się człowiekiem? Na tę wielką Tajemnicę przyjścia Boga na świat należy spojrzeć przez pryzmat Jego wielkiej miłości do człowieka. Tylko tak można wytłumaczyć, dlaczego Ten, który jest Przedwieczny, Bóg nad wiekami w jednej chwili skraca dystans do tego, którego stworzył, do człowieka. Przyjmuje jego naturę.

Jezus Chrystus wychodzi naprzeciw każdej, nawet najskrytszej potrzebie człowieka. Jest odpowiedzią na każde pytanie, które kryje się w głębinach ludzkiej duszy. Ale to nie Chrystus poznaje człowieka, nie przyszedł, aby spełnić jego zachcianki. To w Chrystusie człowiek może się przejrzeć i poznać samego siebie. On, Jezus objawia się jako Ten, którego człowiek naprawdę potrzebuje. To nie człowiek uczy Jezusa człowieczeństwa, lecz na odwrót. To Zbawi-

ciel nosi w sobie konkretny obraz człowieka i człowieczeństwa. Jest On zwierciadłem, w którym człowiek może się przejrzeć i zobaczyć jak bardzo został umiłowany przez Boga. To nie Bóg jest obrazem człowieka, lecz człowiek jest obrazem Boga.

„W Bogu jest pełnia chwały. W tę noc Boża chwala staje się udziałem całego stworzenia, a w szczególności człowieka. Oto Syn Przedwieczny – ten, który jest odwiecznym upodobaniem Ojca – stał się Człowiekiem, a Jego ziemskie narodzenie w noc betlejemską nieustannie świadczy o tym, że w Nim każdy człowiek objęty jest tajemnicą Bożego upodobania, które jest źródłem ostatecznego pokoju” (Jan Paweł II, Homilia 25 grudnia 1997).

Niedziela Świętej Rodziny

Jezus Chrystus nie wchodzi w historię świata samotnie. Dzieje się to w konkretnym miejscu, czasie i przy udziale konkretnych osób. Zbawiciel przychodzi na ziemię w rodzinie i ją uświęca.

Trwając w radości Narodzenia Pańskiego, Kościół zachęca, aby rozważać, w jak przedziwny sposób Pan Bóg realizuje swoje zamysły. Pomimo że sam jest Wszechmocny, to wybiera ludzi, aby przez nich objawiać siebie. Tak też było z Maryją i Józefem, którzy stworzyli rodzinę, aby mógł narodzić się w niej Mesjasz Pan.

Dzisiejsza *Ewangelia* mówi o pielgrzymce Maryi, Józefa i Jezusa do Jerozolimy na święto Paschy. Święty Łukasz zwraca w ten sposób uwagę na ducha pobożności i poszanowanie dla Prawa, jakie panowały w rodzinie Jezusa. Jest to też przesłanie do rodzin wszystkich czasów, że może w nich zadziałać prawdziwie łaska Boża, jeżeli nie zabraknie ducha modlitwy, pobożności. Maryja i Józef reprezentują tutaj model rodziców, którym leży na sercu troska o religijne wychowanie dziecka.

Jezus pozostając przez trzy dni w świątyni pomiędzy nauczycielami, jest „w tym, co należy do Jego Ojca”. Z jednej strony jest świadomy, kim jest, a z drugiej wraca z rodzicami do Nazaretu i jest im posłuszny. *Ewangelia* sugeruje, że „czyni On postępy w mądrości i w łasce u Boga i u ludzi”, ponieważ był otoczony miłością swoich rodziców. Ten fakt jeszcze bardziej podkreśla doniosłość i rolę rodziny w wychowaniu dzieci. Sam Syn Boży okazując posłuszeństwo rodzicom, wzrasta w łasce.

„Ten ewangeliczny epizod ukazuje najprawdziwsze i najgłębsze powołanie rodziny, a mianowicie prowadzenie każdego z jej członków do odkrycia Boga oraz planu, jaki przygotował On w stosunku do niego. Maryja i Józef wychowywali Jezusa przede wszystkim własnym przykładem. Dzięki swym rodzicom poznał On całe piękno wiary, miłości do Boga i do Jego Prawa, jak również wymogi sprawiedliwości, która urzeczywistnia się w pełni przez miłość” (Benedykt XVI, Rozważanie 31 grudnia 2006).

ks. TOMASZ SULIK

MARANATHA

Adwentowemu oczekiwaniu towarzyszy nam kolejne „obco” brzmiące słowo Maranatha. Występuje ono w modlitwach i pieśniach chrześcijańskich, śpiewanych zwłaszcza w czasie oczekiwania na przyjście Zbawiciela.

Pochodzi z języka aramejskiego, czyli tego, którym posługiwał się na co dzień Jezus i Apostołowie. Należy pamiętać, że *Ewangelie* były tłumaczone z języka aramejskiego na grecki. Nie znamy zatem oryginalnych słów Jezusa, a jedynie ich tłumaczenie. Jest to jeden z niewielu wyrazów zachowanych w *Nowym Testamencie* w jego oryginalnym brzmieniu. Jest więc słowem świętym i niezwykle ważnym dla pierwszych chrześcijan.

W zależności od tego, jak te słowa wypowiadamy, mamy różne znaczenie: „Marana tha” znaczy dosłownie „Panie przyjdź!”, albo „Maran atha!” – „Pan przyśledź”. Zwrot ten znajdziemy w *1 Liście do Koryntian* (1 Kor 16,22). Są to także ostatnie słowa *Apokalipsy* św. Jana Ewangelisty (Ap 22,20). Słowo to także występuje jako element Modlitwy eucharystycznej *Nauki Dwunastu Apostołów* – *Didache*, a także podejmowane w *Katechezach Mistagogicznych* św. Cyryla Jerozolimskiego oraz *Sakramentach* św. Ambrożego.

W księgach prorockich są dwa opisy przyjścia Mesjasza. Jednym z nich jest „pokorny”, jak w *Księdze Zachariasza* (Za 9, 9) – „Oto Król twój idzie do ciebie, sprawiedliwy i zwycięski. Pokorny – jedzie na osiołku, na osłátku, żrebięciu osłicy.” Pamiętamy z *Ewangelii*, że jest to opis wjazdu Jezusa do Jerozolimy przed Jego ukrzyżowaniem – (Mt 21,5).

Innym opisem jest uwielbiony Mesjasz w *Księdze Daniela* – (Dn 7, 13). „Oto nadchodzi na obłokach niebieskich jakby syn człowieczy (...) i otrzymał władzę i chwałę ...” Kiedy Jezus świadczy przed arcykapłanami (Mt 26,64) i mówi o końcu czasów (Mt 24, 30), sam siebie nazywa Synem Człowieczym, który przyjdzie w chwale nieba.

Zatem słowo Maranatha wyraża głębokie pragnienie Kościoła na natychmiastowy powrót Pana. Początkowo chrześcijanie bardzo żarliwie modlili się, aby Jezus powrócił z Nieba jeszcze za ich życia. Czy dziś powtarzając te słowa w liturgii mamy tego świadomość? Czy jesteśmy gotowi na spotkanie z Panem i czy w naszych sercach jest już przygotowane dla niego miejsce? Powtarzając w czasie adwentowej liturgii to słowo, chcemy głębiej uświadomić sobie jego znaczenie, a także nasz obowiązek gotowości na przyjście Pana.

ks. ANDRZEJ DĘBSKI

MŁODZI ŚWIĘCI

Błogosławiona BERNADETA BANJA

Urodziła się 17 czerwca 1912 r. w Wielkim Grdvacu w Chorwacji. Była dwunastym dzieckiem z trzynaścioro w rodzinie. Radosna, pogodna, ale skupiona, pobożna, często szukała okazji do samotnej modlitwy i rozważania o Matce Bożej i Panu Jezusie. W wieku 17 lat wstąpiła do Zgromadzenia Córek Bożej Miłości, 15 sierpnia 1932 r. złożyła śluby zakonne. Posłano ją do posługi w kuchni w klasztorze w Pale koło Sarajewa. Pracę łączyła z modlitwą i ze zjednoczenia z Panem Jezusem czerpała siły do ofiarnej służby, zachowania pogody ducha, radości. Zapamiętano, że zawsze dziękowała, a nigdy się nie skarżyła, nie narzekała.

Klasztor w Pale powstał w 1911 r., tam 5 sióstr: Chorwatka, Austriaczka, dwie Słowenki i Bernadeta – Węgierka pomagały chorym i ubogim, a także prowadziły szkołę dla dzieci niezależnie od narodowości. W roku szkolnym 1918-1919 było 52 uczniów: 23 katolików, 27 prawosławnych Serbów, 2 muzułmanów. Siostry uczyły też kobiety, w większości serbskie różnych prac domowych. Prawosławni klasztor sióstr nazywali „szpitalem ubogich”.

Kiedy nasiliły się walki w tamtej okolicy, 11 grudnia 1941 r. do klasztoru wtargnęli serbscy czetnicy (przyprowadził ich Serb – prawosławny sąsiad, któremu siostry podarowały drewno do budowy domu, uczyły jego dzieci, leczyły chorą żonę). W tym czasie przełożona wspólnoty s. Julia wracała do klasztoru z zakupów, mogła uciec, a jednak dołączyła do wspólnoty. Czetnicy spłądowali i spalili klasztor i kaplicę przeklinając przy tym wiarę katolicką i papieża. Zupełnie nieprzygotowane, gdyż nie zdążyły się odpowiednio ubrać, siostry były

pędzone 4 dni w 30-stopniowym mrozie do oddalonego około 63 km Goražde, wśród wyzisk, przekleństw i bicia. Część drogi wiodła przez góry. Przybyły tam 15 grudnia o godz. 16. Były wyczerpane. Zamknięto je w wojskowych koszarach, na drugim piętrze. W tym czasie czetnicy zjedli kolację, wrócili pijani i namawiali siostry, by zdjęły habity i im się oddały. Sprzeciwiły się i głośno się modliły. Rozzłoszczeni oprawcy bili każdą siostrę, postanowili dokonać gwałtu. Wtedy przełożona otworzyła okno i krzyknęła: „Za mną. Jezu ratuj nas”. To żołnierzy zaskoczyło i rozwścieczyło. Na ośle zadawali bagnietami rany leżącym siostrom. Czetnickie kobiety brutalnie zdarły z nich odzież. Ciała leżały na mrozie, dopiero po 2 dniach czetnicki grabarz zepchnął je do rzeki Driny. Błogosławiona Bernadeta 15 grudnia 1941 r., mając 29 lat oddała życie w obronie wiary i czystości.

Pewna katolicka kobieta, która gotowała w koszarach i jej syn (później został kapłanem) byli świadkami śmierci sióstr męczennic swojego powołania – tak je nazywano. Ksiądz Franciszek Ksawery Mesko – Słoweńiec, przebywający wtedy w Pale pierwszy opisał ich męczeństwo. Ponieważ nie wolno było mówić o tych wydarzeniach trwał cichy kult Dziewic znad Driny.

Siostra Bernadeta została beatyfikowana 24 września 2011 r. w Sarajewie.

Wspominana jest wraz z siostrami 15 grudnia.

MODLITWA

„Boże, Ty obdarzyłeś Błogosławione Drińskie Męczennice, Siostry: Julię, Berchmanę,



BŁOGOSŁAWIONA BERNADETA BANJA

Krizinę, Antonię i Bernadetę, łaską powołania zakonnego i mocą świadectwa o ich wierności i miłości do Ciebie przez przełanie własnej krwi. Obdarz i nas stałością w wierze, abyśmy nigdy nie oddalili się od Ciebie nawet za cenę cierpienia. Prosimy Cię pokornie, aby te Twoje Służebnice zostały włączone do grona Świętych, abyśmy z jeszcze większą odwagą naśladowali przykład ich życia i doświadczali ich wstawiennictwa w naszych potrzebach i zmaganiach życiowych. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen”.

REGINA PRZYŁUCKA

Słowa Papieża Franciszka



Chrystus powróci w chwale

W fragmencie *Ewangelii* dzisiejszej niedzieli (por. Mk 13, 24-32) Pan chce pouczać swoich uczniów o wydarzeniach przyszłych. Nie jest to przede wszystkim mowa na temat końca świata, ale raczej zachęta do dobrego przeżywania teraźniejszości, do czujności i stałej gotowości, ponieważ będziemy wezwani do rozliczenia się z naszego życia. Jezus mówi: „W owe dni, po wielkim ucisku słońce się zaćmi i księżyc nie da swego blasku. Gwiazdy będą padać z nieba i moce na niebie zostaną wstrząśnięte” (ww. 24-25). Słowa te skłaniają nas do myśli o pierwszej stronie *Księgi Rodzaju*, o opisie stworzenia: słońce, księżyc, gwiazdy, które od początku czasu jaśnieją w swej kolejności i przynoszą światło, będące znakiem życia, są tutaj opisane w ich zaniku, gdy popadają w ciemność i chaos, będące znakiem kresu. Natomiast światło, które będzie świecić w tym dniu ostatnim, będzie wyjątkowe i nowe: będzie to światło Pana Jezusa, który przyjdzie w chwale ze wszystkimi świętymi. W tym spotkaniu ujrzemy wreszcie Jego Oblicze w pełnym świetle Trójcy Świętej; oblicze promieniujące miłością, przed którym w całkowitej prawdzie pojawi się także każda istota ludzka.

Historia ludzkości, podobnie jak historia osobista każdego z nas, nie może być rozumiana jako prosta seria słów i faktów, które nie mają sensu. Nie może też być interpretowana w świetle wizji fatalistycznej, jakby już wszystko było ustalone z góry zgodnie z przeznaczeniem, które obejmuje wszelkie przestrzenie wolności, uniemożliwiając dokonywania wyborów, które byłyby owocem prawdziwej decyzji. W dzisiejszej *Ewangelii* Jezus mówi przeciwnie – że historia narodów i jednostek ma kres i cel, który trzeba osiągnąć: ostateczne spotkanie z Panem. Nie znamy czasu ani sposobu, w jaki się to stanie; Pan podkreślił, że „nikt nie wie, ani aniołowie w niebie, ani Syn, tylko Ojciec” (w. 32); wszystko jest zachowywane w tajemnicy misterium Ojca. Znamy jednak podstawową zasadę, z którą musimy się zmierzyć: „Niebo i ziemia przemina, ale moje słowa nie przemina” (w. 31) – mówi Jezus. To właśnie jest ten najważniejszy punkt. W tym dniu, każdy z nas będzie musiał zrozumieć, czy Słowo Syna Bożego rozjaśniło nasze życie osobiste, czy też się od niego odwróciliśmy, preferując zaufanie własnym słowom. Będzie to bardziej niż kiedykolwiek chwila, w której powinniśmy definitywnie powierzyć się miłości Ojca i zawierzyć się Jego miłosierdziu.

Nikt nie może uciec przed tą chwilą. Spryt, który często wnosimy w nasze zachowanie, aby uwiarygodnić obraz, jaki chcemy przedstawić, nie będzie już potrzebny. Podobnie nie będzie już można wykorzystać siły pieniędzy i środków ekonomicznych, za pomocą których zakładaliśmy, że kupimy wszystko i wszystkich. Będziemy mieć przy sobie tylko to, co dokonaliśmy w tym życiu, wierząc w Jego Słowo: wszystko i nic oprócz tego, co przeżyliśmy albo zaniedbaliśmy dokonać.

Prośmy o wstawiennictwo Dziewicy Maryi, aby stwierdzenie naszej przygodności na ziemi i naszych ograniczeń nie sprawiło pogrążenia nas w lęku, ale przypomnielo nam o naszej odpowiedzialności za samych siebie, za bliźnich i za cały świat.

Watykan, 18 listopada 2018

Z nauczania Metropolity Białostockiego



Bądźmy dumni z naszej Ojczyzny

Przez ponad 120 lat niewoli narodowej Polacy próbowali na przeróżne sposoby odzyskać niepodległość i latami czekali na dogodny moment. Wielokrotnie zrywali się do powstań narodowych, by walczyć o wolność. Przelewali krew za wolność „naszą i waszą”, by innym narodom pomóc w odzyskiwaniu ich niepodległości. Pełni romantycznych natchnień gotowi byli cierpieć w imię wolnej i niepodległej Polski. Nie unikali też ciężkiej pracy u podstaw, rozwijając polską spółdzielczość i gospodarczość, widząc w pozytywnej pracy mozolną drogę ku suwerenności. Nigdy nie utracili nadziei na odzyskanie wolności. Wiara wyznawana w trudnych latach niewoli narodowej była siłą duchową, która zespałała, dodawała sił, mobilizowała do walki, ale i do modlitwy, wszak Ona – Polska „jeszcze nie zginęła, kiedy my żyjemy!”.

(...) Dzisiaj obchodzimy rocznicę odzyskania niepodległości, ale dla nas, Polaków, jest to Święto Odzyskania Niepodległości! Jest to dzień, w którym wielu z nas rozmyśla nad tym jak kiedyś ludzie z wielkim poświęceniem walczyli o wolność i niepodległość naszej Ojczyzny. Dla tej Ojczyzny ofiarowali całe swoje

życie. Chciałoby się powiedzieć, nie kalkulowali, nie zastanawiali się czy warto, ale ofiarowali wszystko jak wdowa z dzisiejszej *Ewangelii*, która w Bogu odnalazła dla siebie wsparcie na dziś i na jutro. Oni też oddając Bogu wszystko: życie, młodość, talenty, przyjaźnie, odnajdywali dla siebie dom Ojczyzny niepodległej, Ojczyzny swoich pragnień, Ojczyzny wolnej, w której oni i następne pokolenia mogliby żyć i rozwijać się w pokoju.

Dzisiaj pragniemy tę radość i wdzięczność za dar wolnej i niepodległej Ojczyzny wyrazić.

I choć trudno jest zdefiniować słowo „Ojczyzna”, gdyż dla każdego z nas może być czymś innym i oznaczać coś zupełnie innego, to jednak ta Ojczyzna – Polska, jest domem, miejscem na ziemi, gdzie się urodziłem, gdzie wzrastałem, gdzie nauczyłem się polskiej mowy i gdzie zakorzeniony zostałem w tym wszystkim, co „Polskę stanowi”.

Ojczyzna to ziemia, na której mój naród przeżył swoją historię, nieraz trudną i bolesną, pełną cierpienia i ofiar, ale często jakże piękną i pełną chwały, z której jestem dumny... Ale Ojczyzna to także polski krajobraz, „od Bałtyku po gór szczyty”; to dom rodzinny, groby przodków, tradycje i obyczaje kształtujące jej kulturę; to wspomnienie dzieciństwa i lat młodości; to ojczysta mowa, w której matka uczyła mnie pierwszych słów, ale i słów pociechy...

W godnym i uroczystym przeżyciu tego święta pomaga nam udział w liturgii eucharystycznej. Modlitwy za poległych w obronie Ojczyzny zanoszone są w świątyniach w kraju i poza jego granicami. Organizowane są uroczyste apele żołnierskie i harcerskie, pod pomnikami bohaterów narodowych składane są kwiaty i palone są znicze na grobach żołnierzy. Gmachy państwowe, domy oraz ulice dekorowane są polskimi flagami. Bądźmy dumni z niepodległej Polski!

Białystok, 11 listopada 2018

List pasterski Arcybiskupa Metropolity Białostockiego w związku z rozpoczęciem nowego roku duszpasterskiego „W MOCY BOŻEGO DUCHA”

Czcigodni Bracia w kapłaństwie,
Drodzy Bracia i Siostry w Chrystusie,

Realizujemy w naszym Kościele dwuletni program duszpasterski. Jesteśmy w nim zaproszeni do pogłębionej refleksji nad Osobą i darem Ducha Świętego w życiu chrześcijańskim i w życiu każdego wierzącego. Potrzebujemy tego do coraz pełniejszego odnajdywania się we wspólnocie Kościoła, w której Duch Święty przynagla do świadectwa wiary oraz misji ewangelizacyjnej.

Wezwani, aby działać w mocy Ducha Świętego

Dopiero co zakończony pierwszy rok był czasem ponownego rozpoznawania i uświadamiania sobie, że jesteśmy napełnieni Duchem Świętym. Ta świadomość, że amfory naszego życia – jak mówi papież Franciszek – przez Ducha Świętego zostały napełnione wodą życia, pozwala nam

mocą przemieniać świat, w którym żyjemy, abyśmy czynili go bardziej sprawiedliwym, ludzkim i świętym. *Katechizm* przypomina, że w wylaniu Ducha Świętego w sakramencie bierzmowania, chrześcijanie doznają Jego specjalnej mocy, „aby słowem i czynem krzewili wiarę i bronili jej jako odważni świadkowie Chrystusa, trwając przy Jego krzyżu (por. KKK 1303; 2044).

Pełnia Ducha Świętego w Kościele i w nas sprawia, że stajemy się darem dla innych. Dawanie siebie i swojej wiary w darze innym ma wymiar głęboko misyjny i jest naznaczone nieustannym wychodzeniem ku innym.

W drugim roku duszpasterskim, poświęconym Duchowi Świętemu i naszemu w Nim zakorzenieniu, jesteśmy więc zaproszeni, aby z Nim pójść drogą, która prowadzi do serca drugiego człowieka. To Duch Święty zaprasza, abyśmy w Jego mocy podjęli posługę ewangeliczną, apostolską i chrześcijańską.

Najgłębszym motywem tej naszej posługi i działania jest troska samego Jezusa o szerzenie Królestwa Bożego. W mocy Ducha Świętego uczestniczymy w tej trosce i podejmujemy trud budowania Jego Królestwa. Dzięki temu doznajemy w sobie poczucia osobistej odpowiedzialności za misję Kościoła, za jej wypełnienie, a wreszcie za danie możliwości zbawienia każdemu. Wolą Bożą bowiem, jak pisze św. Paweł, jest uświęcenie wszystkich (por. 1 Tes 4,3). To „pragnienie Boga jest wpisane w serce każdego człowieka, ponieważ został on stworzony przez Boga i dla Boga. Bóg nie przestaje przyciągać człowieka do siebie i tylko w Bogu człowiek znajdzie prawdę i szczęście, których nieustannie szuka” (KKK 27).

Spotkanie z Jezusem źródłem misyjnego zapału

Przebywanie i działanie w mocy Ducha Świętego daje nam możliwość głębsze-

go uczestniczenia w życiu Trójcy Świętej i lepszego wykorzystania odkrytych w nas darów Ducha. Skutkiem tego jest ożywienie naszej więzi z Kościołem i odnalezienie w nim swojego właściwego miejsca. To zaś otwiera nas na odkrycie i przeżywanie wspólnotowego wymiaru życia ludzkiego. Nadto sprawia, że możemy realizować swoją misję i powołanie bycia uczniem-misjonarzem zarówno wewnątrz tej wspólnoty, jak i poza nią.

Bogata i całościowa perspektywa chrześcijańskiego życia i apostolskiego posługiwania bierze początek z autentycznego i niepowtarzalnego doświadczenia spotkania z Jezusem, które umożliwia nam Duch Święty. Doświadczenie to napełnia nas prawdziwą i autentyczną radością. Z nią Duch Święty posyła nas do świata. Jakże nie przypomnieć tu tak wymownych słów papieża Franciszka, że w takiej mierze czujemy się uczniami-misjonarzami, w jakiej przeżyjemy spotkanie z Jezusem. Warto zatem doświadczyć niepowtarzalnej przygody spotkania z Jezusem, by doświadczyć prawdziwej radości.

Tylko taka radość jest w stanie rozbudzić w nas poczucie posłania misyjnego. Radość Ewangelii, wypełniająca życie ucznia jest radością misyjną, posiada zawsze „dynamikę wyjścia i daru, wyjścia poza siebie, podążania i siania zawsze na nowo, zawsze dalej” (EG 21). Przez głoszenie Dobrej i Radosnej Nowiny umacnia się nasza wiara i nasze życie. Istotnie, przypomina papież Franciszek, „najbardziej korzystają z możliwości wyjścia ci, którzy rezygnują z wygodnego poczucia bezpieczeństwa i podejmują z pasją misję głoszenia życia innym (...). Odkrywamy tu głębokie prawo rzeczywistości: życie wzrasta i staje się dojrzałe w miarę, jak ofiarujemy je za innych” (EG 10).

W tej perspektywie, stwierdza dalej Papież, „ja jako chrześcijanin jestem misją na tym świecie, i dlatego jestem w tym świecie. Jestem naznaczony ogniem przez tę misję oświecenia, błogosławienia, ożywiania, podnoszenia, uzdrawiania, wyzwalań” (EG 273).

Przestrzeń misyjnego zaangażowania

Napełnieni Duchem Świętym i Jego mocą, jak uczniowie w Wieczerniku, stańmy się więc misjonarzami na ścieżkach dzisiejszego świata. Uczeń Chrystusa nie ociąga się, nie zwleka, ale jest zawsze gotowy, by nieść innym miłość Jezusa. Czyni to „spontanicznie w jakimkolwiek miejscu, na ulicy, na placu, przy pracy, na drodze” (EG 127).

W mocy Ducha Świętego jesteśmy posłani, aby podjąć odnowę duchową naszych rodzin. Otwórzmy najpierw bez wahania,

Modlitwa Jana Pawła II do Ducha Świętego

Na rok przed śmiercią Jan Paweł II zapisał osobistą modlitwę do Ducha Świętego. Modlitwę podyktował przyszłemu papieżowi jego ojciec, jeszcze przed wojną. A jak wiele lat później wspominał sam Jan Paweł II, wywarła ona wielki wpływ na jego życie.

Duchu Święty, proszę Cię
o dar Mądrości do lepszego poznawania
Ciebie i Twoich doskonałości Bożych,

o dar Rozumu do lepszego zrozumienia
ducha tajemnic wiary świętej,

o dar Umiejętności, abym w życiu kierował
się zasadami tejże wiary,

o dar Rady, abym we wszystkim u Ciebie
szukał rady i u Ciebie ją zawsze znajdował,

o dar Męstwa, aby żadna bojaźń ani
względy ziemskie nie mogły mnie od Ciebie oderwać,

o dar Pobożności, abym zawsze służył
Twojemu Majestatowi z synowską miłością,

dar Bojaźni Bożej, abym lękał się grzechu,
który Ciebie, o Boże, obraża.

na oścież – jak wołał nasz Święty Rodak Jan Paweł II – drzwi naszych serc dla Słowa Bożego, bo ono jest Słowem życia. Zaczniemy wsłuchiwać się w to Słowo, czytając każdego dnia *Ewangelię*. Niech Ono będzie zawsze dla nas światłem i drogowskazem na każdy dzień. Ubogaceni, nieśmy to Słowo innym. Dajmy im świadectwo naszej żywej wiary. Stańmy się dla innych prawdziwie amforami napełnionymi Bożymi darami, aby mogli z nich zaczerpnąć wody życia.

W duchu i prawdzie skierujemy nasze spojrzenie pełne miłości i miłosierdzia ku wszystkim. Pozwólmy się sami dotknąć Miłosierdziu Bożemu i tym miłosierdziem dzielić się z innymi.

Jako uczniowie-misjonarze podejmiemy misję Jezusa Chrystusa, aby wnieść Boga w przestrzeń prywatną i publiczną. Aby tę przestrzeń przemieniać i nieustannie ukierunkowywać na dobroć, sprawie-

dliwość, a przez to czynić ją miejscem zdrowego i autentycznego wzrastania, rozwoju i dojrzenia człowieka. Tylko w ten sposób uwolnimy ją od fałszywych teorii, pseudowolności i złudnych obietnic, które w rzeczywistości są nowym zniewoleniem. Peryferie ludzkiego zniewolenia i biedy duchowej i materialnej są bardzo szerokie i zróżnicowane. Prośmy Ducha Świętego, aby krzepił nasze serce i pomagał nam wnieść w te rzeczywistości nową nadzieję, nadzieję prawdziwej wolności w Jezusie.

Niech w tej wielkiej i jakże dzisiaj ważnej i odpowiedzialnej misji, jaką nam powierza sam Duch Święty, zawsze towarzyszy nam Jego moc. Ja zaś z serca udzielam Wszystkim pasterskiego błogosławieństwa.

Abp Tadeusz Wojda SAC
Metropolita Białostocki





ks. ANDRZEJ DĘBSKI

**„Dziecię nam się narodziło,
Syn został nam dany,
na Jego barkach spoczęła władza.
Nazwano Go imieniem:
Przedziwny Doradca, Bóg Mocny,
Odwieczny Ojciec, Książę Pokoju” (Iz 9, 5).**

Mniej więcej przed sześcioma tysiącami lat przyszło na świat pierwsze ludzkie dziecko — Kain. Narodziny te były niezwykłym wydarzeniem. Do owego czasu ani rodzice, ani aniołowie, ani nawet sam Stwórca nigdy jeszcze nie widzieli człowieka noworodka. Mógł on być źródłem nadziei dla potępionego rodzaju ludzkiego. Jakż więc sprawił zawód, gdy dorósłszy, stał się zabójcą! Odtąd ludzkość była świadkiem niezliczonych morderstw. Około czterech tysięcy lat po Kainie na świecie pojawił się inny Chłopiec. Nadano mu imię Jezus, a jego narodziny także były niezwykłym wydarzeniem. Jako jedyny w dziejach urodził się z Dziewicy. Gdy przyszedł na świat, rzesze rozradowanych aniołów śpiewały: „Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój wśród ludzi dobrej woli”. Był przeciwieństwem zabójcy, utorował bowiem ludzkości drogę do pokoju z Bogiem i do życia wiecznego. Izajasz prorokował, że Jezus zostanie nazwany „Księciem Pokoju”. Miał oddać swe życie za ludzkość, umożliwiając jej dostąpienie przebaczenia grzechów.

Przychodzi, by obdarzyć pokojem

Każdego roku świat chrześcijański wspomina Narodzenie Jezusa. Jest On spełnieniem obietnic *Starego Testamentu* i wypełnieniem oczekiwania Adwentu,

których owocem jest mesjański pokój. Czas przedświąteczny wypełnia nam dwugłos oczekiwania: na przychodzenie Chrystusa w pamiętce Bożego Narodzenia i na Jego przyjście dla dokonania rozrachunku z rodzajem ludzkim i z każdym człowiekiem z osobna. Treścią głosu pierwszego jest radosna tęsknota i wspomnienie tego, co miało miejsce w historii. Treścią głosu drugiego jest lęk i niepewność; świadomość, że w tym rozrachunku ostatecznym chodzi o całą wieczność – szczęśliwą lub nieszczęśliwą. Chyba najtrafniej nastrój Adwentu wyjaśnia fresk, jaki można oglądać w Kaplicy Sykstyńskiej, namalowany ręką „nieśmiertelnego” Michała Anioła, który przedstawia przodków ziemskich Jezusa Chrystusa. Im są oni dalsi w dziejach, tym artysta umieszcza ich dalej, jakby we mgle, wyłaniających się z mroków nocy Adwentu. Im zaś są to postacie bliższe Narodzeniu Zbawiciela, tym są wyraźniejsze, radośniejsze, mają więcej światła. Wymowna to ilustracja liturgii adwentowej, która w początkach woła rozdzierającym głosem: „Przyjdź, a nie zwlekaj! Przyjdź i oświeć nas! Naucz nas dróg swoich!” – by w końcu obwieścić: „Pan jest blisko!”.

Liturgia Adwentu wysuwa na czoło dwie postacie: Izajasza i Jana Chrzciciela. Pierwszy jest uosobieniem tęsknoty *Starego Testamentu*. Urodził się około roku 770 przed Chrystusem. Należał do elity narodu izraelskiego. Historia nadała mu słusznie przydomek „księcia proroków”, gdyż on zostawił najwięcej przepowiedni odnośnie Mesjasza.

Drugą postacią, którą Kościół wprowadza do liturgii adwentowej, jest św. Jan Chrzciciel. Jak prorok Izajasz zdaje się otwierać *Stary Testament*, tak Jan zdaje się

go zamykać. Stoi na pograniczu. On nie tyle przepowiada, ile wskazuje palcem na Zbawiciela, który już przyszedł i niedługo rozpocznie swoją misję. Jan Chrzciciel swoim życiem i słowem ma wskazać wierzącym, w jaki sposób należy przygotować się na przyjście Pana: przez pokutę, zerwanie z grzechem, odrzucenie ciemności i wejście w pełnię blasku zbawczej łaski Chrystusa. Naprawa życia i przemiana, pojednanie z Bogiem i bliźnimi, wprowadzanie pokoju, zrzucenie z siebie starego człowieka i przeobrażenie się w nowego na wzór samego Jezusa Chrystusa – taki ma być owoc również tych nadchodzących Świąt.

W okresie Bożego Narodzenia bardzo często słyszymy słowa skierowane do pastery z Betlejem: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój”. Ten pokój to wielki dar, ale również wyzwanie i zobowiązanie dla nas wszystkich i dla każdego indywidualnie. I tu zaczyna się problem... Czy widać pokój na ziemi? 1 stycznia, w dzień, w którym kończy się oktawa Bożego Narodzenia, obchodzimy Światowy Dzień Pokoju. To dzień, który za każdym razem pokazuje jak wielu z nas dar pokoju przyjmuje z powagą i zaangażowaniem, modląc się, pracując, czyniąc dobro. Z drugiej strony pokazuje jednak, jak wielu tego daru wciąż nie chce lub nie umie przyjąć...

Przyjście Boga na świat przynosi nie tylko pokój, ale wywołuje niepokój, poczucie zagrożenia. Złe moce przeczuwają swój koniec, a zatem ich zaniepokojenie jest dodatkowym znakiem początku nowej rzeczywistości, Bożego pokoju, którego stary świat nie może pojąć... Tajemnica początku Bożej rzeczywistości objawia się w dalszych słowach anielskiego hymnu: „a na ziemi pokój...”. Prawie automatycz-

nie dodajemy: „ludziom dobrej woli”. Tak modlimy się w liturgii, w ślad za dawnym tłumaczeniem łacińskim. Słowa te wyjaśniają, że Boży pokój dla świata nie dociera do wszystkich – on wymaga spełnienia warunku ze strony człowieka: dobrej woli. Komu jej brakuje, ten pozostaje zamknięty na Boży dar. Już *Ewangelia* pokazuje brak dobrej woli u wielu współczesnych Jezusowi – w ich przewrotnej postawie, która nie potrafi przyjąć dobra, lecz doszukuje się w nim złego. Jeszcze raz to samo: zło czuje się zagrożone przez dobro, budzące niepokój. Ale – słysząc o konieczności dobrej woli, moglibyśmy sami się zaniepokoić. Czy nam jej nie brakuje? Albo nawet: czy dobra wola wystarcza, skoro wszyscy ją sobie przypisują? Czy spotkaliśmy kogoś, kto przyznałby się do złej woli? Odpowiedź na te niepokojące pytania daje uważniejsze wsłuchanie się w dobrą nowinę o pokoju. Nowe tłumaczenie, przyjęte obecnie także w mszalnych czytaniach słowa Bożego, dopowiada bowiem: „a na ziemi pokój – ludziom Jego upodobania”.

Kim są ludzie, w których Bóg sobie upodobał? Pierwszą wyraźną odpowiedzią jest ewangeliczny opis chrztu Jezusa. Dokonuje się tu objawienie Jego tajemnicy. Sam Ojciec z nieba daje o Nim świadectwo: „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie”. Tak, pojawia się to samo słowo. Objawia ono, że wśród ludzi Bożego upodobania pierwszy i najważniejszy jest Jezus. Następnie wszyscy, którzy Go przyjmują jako tajemniczy znak Bożego pokoju, doświadczają i poświadczają, że także oni są umiłowanymi dziećmi, w których Bóg sobie upodobał. Aby to pojąć, potrzebna jest nie tyle dobra wola, ile prostota serca. Dlatego Jezus wysławił Ojca za to, że objawia swoją tajemnicę prostaczkom. „Tak, Ojcie, gdyż takie było Twoje upodobanie”. Nie pojmiemy tego, jeśli nie staniemy się jak dzieci – powracając do początku, do naszego chrztu. Tu kryje się źródło pokoju – w osobistym przyjęciu Bożego upodobania we mnie.

Dzielenie się opłatkiem

Aby doświadczyć tego upodobania, aby zaznać pokoju i spokoju, trzeba umieć przebaczyć i być gotowym do pojednania. O tym przypomina nam piękny zwyczaj dzielenia się opłatkiem w wigilijny wieczór. Tradycja ta wywodzi się od pierwszych chrześcijan, którzy po Mszy św. łamali się przaśnym chlebem. W ten sposób podkreślali jedność swojej wspólnoty. Sama nazwa „opłatek” pochodzi z łaciny. *Oblatum* oznaczało „to, co ofiarowane”. Chleb w kulturze zawsze był symbolem dobrobytu, pojed-

nanie, chleb należało szanować. Według staropolskiego zwyczaju w domu, podczas wieczerzy wigilijnej jako pierwszy dzielił się najstarszy członek rodziny. Składał życzenia każdemu po kolei. Potem zaczynali się dzielić pozostali domownicy.

Słowa wypowiedziane przy dzieleniu się opłatkiem miały niezwykle duże znaczenie. Do słowa przywiązywano kiedyś wielką wagę. Wierzono, że to, co się wypowiedziało w określonej sytuacji, a zwłaszcza w sytuacji nocy wigilijnej i przy opłatku, po prostu się spełni. Więc życzone sobie wszelkiej pomyślności.

Dziś, jeśli nie mamy możliwości podzielenia się z kimś opłatkiem bezpośrednio, wysyłamy go pocztą, razem z kartką z życzeniami. Początek tego zwyczaju sięga czasów zaborów – kiedy byliśmy podzieleni, kiedy państwo było rozbite, rodacy z różnych zaborów przesyłali sobie opłatek na znak jedności.



Czas przebaczenia i pojednania

Zbliżające się święta Bożego Narodzenia są zachętą i okazją do przebaczenia, pojednania i wyciągnięcia ręki do zgody w naszych rodzinach, wspólnotach, w naszym życiu publicznym. Łatwo to powiedzieć, co jednak zrobić, gdy jesteśmy z kimś w konflikcie? Jak rozpocząć drogę pojednania? Pojednanie to zwykle długi i trudny proces, tym bardziej, że wymaga woli i zaangażowania obu (kilku) stron konfliktu. To proces, którego początkiem jest przebaczenie. Jest ono bardziej realne, bo może być zrealizowane jednostronnie. Sami do przebaczenia dojrzewamy i w swoim sercu podejmujemy decyzję, że chcemy komuś przebaczyć. A później... rozpoczynamy drogę dojścia do rzeczywistego przebaczenia. W takim momencie często pojawia się pytanie – zostałem skrzywdzony i jeszcze mam zacząć od siebie? Niech ta druga osoba mnie przeprosi, niech błaga o przebaczenie. Ale rozpoczęcie od siebie, rozpoczęcie od przebaczenia, to właśnie nam jest bardzo potrzebne – jest trochę „egoistyczne”, w dobrym tego słowa znaczeniu. Jeśli naprawdę przebaczymy, my

sami zyskujemy najwięcej, bo „życiem dla ciała jest serce spokojne...” (Prz 14,30).

Osoby, które przez wiele lat nie są w stanie przebaczyć z różnych przyczyn – tak naprawdę same borykają się z wielkim ciężarem, który wynika z braku przebaczenia. Takie osoby zaczynają być zgorzkniałe, tracą radość życia... Pojawia się ból, który nie pozwala rozwinąć skrzydeł. Jeśli naprawdę z serca przebaczymy, to zyskujemy wewnętrzny spokój, znów możemy radować się życiem. Rany braku przebaczenia narastają przez lata, a im rana jest głębsza tym proces przebaczenia jest trudniejszy, a my sami dłużej musimy do niego dojrzewać. Wówczas pomocą jest modlitwa do Boga o łaskę, o zdolność przebaczenia – modlitwa, bez której, szczególnie w przypadku dużych krzywd, przebaczenie nie jest możliwe. To w niej oddajemy Bogu swoją niemoc i trudność mówiąc: „Boże, Ty się tym zajmij”. Jeśli taką łaskę otrzymujemy, jesteśmy gotowi, aby wykonać ten pierwszy krok – telefon, spotkanie, a może podzielenie się opłatkiem przy wigilijnym stole. Ważne, by w szczery i otwarty sposób ze sobą porozmawiać, wyjść z propozycją, wyciągniętą dłonią.

Przebaczyć... Ilu z nas chciałoby to uczynić, a wciąż nie potrafi? Cały czas nosimy w sobie żal i poczucie krzywdy, wobec których jesteśmy bezsilni. Nie tylko nie potrafimy przebaczyć. Są takie chwile, w których nie chcemy chcieć przebaczyć. Warto odróżnić swoje serce, swoją dobrą wolę od pamięci, szczególnie tej emocjonalnej. Bo to, że przebaczę, że modlę się za osoby, które mnie zraniły, nie oznacza, że nie pamiętam.

Przebaczenie chrześcijańskie jest aktem woli. Przebaczyć nie znaczy zapomnieć, przebaczyć to przezwyciężyć swoje rozczarowanie, strach czy upokorzenie. Przebaczyć to „pozwolić odejść” urazie, to „zaprzestać gniewu i porzucić zapalczywość” (por. Ps 37,8), to odpuścić winę. Przebaczyć to pamiętać, że sami również jesteśmy niedoskonali – „wszyscy bowiem często upadamy” (Jk 3,2).

Źródłem takiego przebaczenia jest niesamolubna miłość, taka, jakiej uczy nas św. Paweł w *Pieruszym Liście do Koryntian* (13,4-5) – miłość, która „nie myśli złego”. I taką miłością niech napełni nas czas Adwentu i nadchodzące Święta Bożego Narodzenia – czas, w którym wszyscy jesteśmy wezwani do kontemplowania Dzieciątka Jezus, które przywraca nadzieję każdemu człowiekowi na ziemi. Dzięki Jego łasce wyrażajmy i urzeczywistniajmy tę nadzieję, świadcząc solidarność i pokój. ■

TERESA MARGAŃSKA

Coraz częściej odnoszę wrażenie, że czas biegnie szybciej, że lata coraz prędzej mi uciekają. Dlatego z tym większą wdzięcznością rozpoczynam kolejny Adwent. Cztery tygodnie, które poprzedzają Boże Narodzenie, wypełniają mi myśli związane z rodziną, z tymi, którzy już odeszli; z moim doświadczeniem życia, mierzeniem się z tym, na co czekam, na co liczę, czyli w czym i w kim ostatecznie pokładam nadzieję. Za każdym razem też, choć ciągle inaczej, przeżywam ten czas jako możliwość głębszego spotkania ze słowem Bożym i z przychodzącym Chrystusem.

Przychodzącym, bo słowo „Adwent” oznacza „przyjście” lub „obecność”. W świecie starożytnym zapowiadało wizytę króla lub władcy w jakiejś prowincji. W języku chrześcijaństwa odnosimy je do przyjścia Boga, do Jego obecności w świecie. To tajemnica, która – jak mówił papież Benedykt w jednym ze swoich rozważań na czas Adwentu (2 grudnia 2006 r.) – „obejmuje cały wszechświat i całą historię, ale zawiera dwa decydujące momenty: pierwsze i drugie przyjście Jezusa Chrystusa. Pierwszym jest Wcielenie, drugim – jego chwalebne przyjście na końcu czasów”. I za św. Bernardem z Clairvaux uczył, że między nimi, między tymi dwoma „widzialnymi”, jest przyjście trzecie, „pośrednie” i „ukryte”, które „dokonuje się w duszy wierzącego i stanowi jakby pomost pomiędzy przyjściem pierwszym i ostatnim. Bo nasz Bóg – ten, na którego czekamy, jest Bogiem czasu teraźniejszego ciągłego. On nie tylko „przyszedł” i „przyjdzie”, ale „przychodzi”: jest Bogiem-który-przychodzi” i dzięki temu jest Obecny.

Są na pewno takie momenty w życiu, kiedy mocniej uświadamiamy sobie obecność Boga, choć w życiu również wkraczamy na ścieżki, na których Bóg wydaje się nam nieobecny. Dlatego czas Adwentu jest tak ważny, aby odnaleźć drogę do Boga. Prawdziwy sens Adwentu wyrażają słowa proroka Sofoniasza z VI w. przed Chrystusem: „Wysławiaj, Córo Syjońska! Podnieś radosny okrzyk, Izraelu! Ciesz się i wesel z całego serca, Córo Jeruzalem! (...) Pan, Twój Bóg, jest pośród ciebie”. Podobnie też cała adwentowa liturgia zachęca, abyśmy pośród tylu przeżywanych na co dzień trudności odnowili w sobie pewność, że Bóg jest w naszym życiu obecny, choć wciąż oczekiwany.

Staram się dostrzegać tę obecność, choć wciąż tysiące rzeczy i spraw mnie rozprasza – żyjemy przecież w czasach niecierpliwości, w których człowiek już na nic nie potrafi i chyba nie chce czekać. A jeśli już można mówić o oczekiwaniu, to odnosi się je zazwyczaj do chęci posiadania rzeczy materialnych, które – jak złudnie myślimy – mają zapewnić nam szczęście.



RADOŚĆ MODLITWA i WDZIĘCZNOŚĆ

Jakże często sami jesteśmy zachłanni, jak ci, o których mówił w minionym wieku francuski filozof Emmanuel Mounier – „ci [chciwi], którzy ztratili sens istnienia, którzy poruszają się tylko wśród rzeczy użytkowych, pozbawionych tajemnicy, słowem ludzi, którzy utracili miłość”. Wczoraj marzyliśmy o jakimś modnym ubraniu, dziś chcemy mieć najnowszy model takiego czy innego urządzenia elektronicznego, jutro zapagniemy nowego samochodu... Kiedy jednak już zdobędziemy to, co miało dać nam szczęście, cokolwiek by to nie było, zdajemy sobie sprawę, że natychmiast nasza radość się kończy. Nudzimy się oczekiwaną rzeczą, jak dziecko zabawką. Albo, co więcej, jedno zaspokojone pragnienie prowokuje następne, i rozpoczyna kolejne gorączkowe poszukiwania zadowolenia płynącego z posiadania czegoś nowego.

Dzieje się tak wówczas, gdy zapominamy, że jedyną radością, która nigdy nie gaśnie jest radość płynąca z miłości Boga. To On, jako największy dar, przyszedł do człowieka w osobie Jezusa Chrystusa. Z miłości darmowej i bezinteresownej, choć jednokierunkowej i nieoczekującej od człowieka odwzajemnienia. Miłości, która nie wynika z jakiegoś pragnienia spełnienia czy szczególnej korzyści, ale jedynie z Bożej przychylności względem człowieka. Taka jest właśnie miłość, którą Bóg obdarza nas w swoim Synu.

W ostatnich dniach, na progu rozpoczynającego się Adwentu, szczególnie towarzyszy mi poezja o. Davida Marii Turola:

*Przychodzisz noc,
lecz w naszym sercu jest ciągle noc:
więc przychodź ciągle, Panie.*

*Przychodzisz w ciszy,
nie wiemy co mamy sobie powiedzieć:
więc przychodź ciągle, Panie.*

*Przychodzisz w samotności,
a każdy z nas jest coraz bardziej samotny:
a więc przychodź ciągle, Panie.*

*Przychodzisz, synu pokoju,
a my nie wiemy co to jest pokój:
więc przychodź ciągle, Panie.*

*Przychodzisz nas wyzwolić,
a my coraz bardziej jesteśmy niewolnikami:
więc przychodź ciągle, Panie.*

*Przychodzisz, by nas pocieszać,
jesteśmy coraz smutniejsi:
więc przychodź ciągle, Panie.*

*Przychodzisz, by nas szukać,
jesteśmy coraz bardziej zagubieni:
a więc przychodź ciągle, Panie.*

*Przychodzisz, Ty, który miłujesz,
nikt nie jest w komunii z bratem
jeśli najpierw nie jest z Tobą, Panie.*

*Wszyscy jesteśmy dalecy, zagubieni,
nie wiemy kim jesteśmy, czego chcemy:
przyjdź, Panie.
Przychodź ciągle, Panie.*

W tych kilku zdaniach autor tak trafnie wylicza duchowe „pustki” współczesnego człowieka, których świąteczne iluminacje naszych miast nie są w stanie wypełnić, a jeśli już, to tylko pozornie. Pustka duchowej nocy, wahania, samotności, niepokoju, głębokiego smutku, poczucia zagubienia – to tak często prawdziwa kondycja współczesnego człowieka. Żyjemy wśród innych ludzi, a jesteśmy tak bardzo samotni. Szukamy drugiego człowieka, a nie umiemy się na niego otworzyć. Pragniemy w życiu bezpieczeństwa i pokoju, a boimy się przyjąć Chrystusa.

Do takich ludzi, do siebie nawzajem, jako wspólnota Kościoła jesteśmy posyłani z „radością Ewangelii”, pokazując, że centrum chrześcijaństwa nie stanowią normy moralne i braterskie więzi, ale wielka tajemnica Boga, który zstąpił z nieba, aby przyjąć nasze ciało.

„W Jezusie Bóg przyjął ciało, stał się człowiekiem takim, jak my i w ten sposób otworzył nam drogę do swojego nieba, do pełnej komunii z Nim. (...) Słowo «ciało» wskazuje człowieka w jego pełni, właśnie w aspekcie jego przemijania i czasowości, jego ubóstwa i przypadkowości. Ma to nam powiedzieć, że zbawienie przyniesione przez Boga, który stał się ciałem w Jezusie z Nazaretu dotyka człowieka w jego konkretnej rzeczywistości i niezależnie od sytuacji w jakiej się znajduje. Bóg przyjął ludzką kondycję, aby ją uzdrowić od tego wszystkiego, co nas od Niego oddziela,

aby nam pozwolić nazywać Go w Jego Jednorodzonym Synu «Abba, Ojczy» i być naprawdę Jego dziećmi” – mówił Benedykt XVI w jednej ze swoich katechez w Roku Wiary (9 stycznia 2013 r.).

„Słowo stało się ciałem” – to najradośniejsza prawda naszej wiary. Może zbyt się do niej przyzwyczailiśmy, i dlatego już nas nie porusza wielkość „niewyobrażalność” wydarzenia, jaką ona wyraża. I rzeczywiście, oczekując na Boże Narodzenie, w którym tak często słowa o Wcieleniu powracają w liturgii, chyba większą uwagę zwracamy na aspekty zewnętrzne, na kolory, zapachy, smaki i tzw. magię świąt, niż na istotę obchodzonej przez nas wielkiej nowości, jaką wniosło chrześcijaństwo: czegoś absolutnie niewiarygodnego, czego mógł dokonać tylko Bóg i co można przyjąć jedynie z wiarą – „Bóg z nami, Bóg pośród nas – Emmanuel”.

Papież Franciszek podpowiadał nam w ubiegłym roku, że „**radość, modlitwa i wdzięczność**” to trzy postawy, które przygotowują do przeżywania Bożego Narodzenia w sposób autentyczny”. Oznacza to, że mamy zawsze trwać w radości, nawet jeśli sprawy nie bieżą tak, jakbyśmy tego chcieli. „Niepokoje, trudności i cierpienia przenikają życie każdego z nas i wiele razy otaczająca nas rzeczywistość wydaje się nieprzyjazna i jałowa, podobnie jak pustynia, na której rozbrzmiewał głos Jana Chrzciciela” – mówił.

Radość, charakteryzująca oczekiwanie na Mesjasza, opiera się na wytrwałej modlitwie. „Poprzez modlitwę możemy wejść w trwałą relację z Bogiem, który jest źródłem prawdziwej radości. Radość chrześcijanina pochodzi z wiary i spotkania z Jezusem Chrystusem, motywem naszego szczęścia. Im bardziej jesteśmy zakorzenieni w Chrystusie, tym bardziej znajdujemy wewnętrzną pogodę ducha, nawet pośród codziennych przeciwności. Z tego powodu chrześcijanin, spotkawszy Jezusa nie może być prorokiem nieszczęścia, ale świadkiem i zwiastunem radości. Radości, którą trzeba dzielić się z innymi; radości zaraźliwej, która sprawia, że pielgrzymka życiowa staje się mniej męcząca” – wyjaśniał Ojciec Święty.

Trzecią postawą, jaką wskazywał, jest nieustanne dziękczynienie, to znaczy „wdzięczna miłość wobec Boga”. On jest bowiem bardzo szczodry wobec nas, a my jesteśmy wezwani do uznawania zawsze Jego dobrodziejstw, Jego miłości miłosiernej, Jego cierpliwości i dobroci, żyjąc w ten sposób w nieustannym dziękczynieniu.

Wtedy to, 17 grudnia 2017 r. podczas spotkania z wiernymi po modlitwie Anioł Pański, Franciszek tradycyjnie pobłogosławił figurki Dzieciątka Jezus z domowych szopek, które przyniosły rzymskie dzieci. Powiedział do nich wówczas: „Kiedy będziecie modliły się w domu, przed żłóbkiem z waszą rodziną, dajcie się pociągnąć czułości Dzieciątka Jezus, zrodzonego

jako ubogie i kruche pośród nas, aby nas obdarzyć swoją miłością. To są prawdziwe Święta Bożego Narodzenia. Jeśli usuniemy Jezusa, co pozostanie z Bożego Narodzenia? Puste święto”.

Po to jest Adwent, żeby właśnie tak nie było... A jak jest w naszych domach? Rozglądam się wokół: rozświetlone już świąteczne ulice, ludzie w kolejkach w centrach handlowych, dzieci czekające na wyszukane i zapewne dość drogie prezenty, księża zajęci spowiedziami i rekolekcjami, siostry zakonne przygotowujące dekoracje i żłóbki do kościołów. W wielu domach może i na wigilijnym stole pojawi się dodatkowe nakrycie dla „nieznajomego, strudzonego wędrowca”, tylko że drzwi będą zamknięte na trzy spusty, żeby nikt nie zakłócił naszego świątecznego spokoju i przypadkiem czegoś od nas nie chciał.

Zatrzymajmy się! Świat nie kończy się na tym, co widzimy, dotykamy, wyczuwamy czy postawimy na świątecznym stole! Święta to przychodzący do nas Bóg. To On chce znaleźć miejsce pośród nas, przyjść do naszego życia i nas kochać. Od dwóch tysięcy lat On się nie zmienił. Nadal działa w ten sam sposób: cicho, niepozornie... jak w Betlejem.

Przychodzi, aby pokazać jak bardzo kocha... nie narzucając się współczesnemu człowiekowi, ani światu. „Słowo stało się Ciałem i zamieszkało między nami” (J 1, 14). Zamieszkało w kruchym opłatku, ale również w niedołącznym sąsiedzie, bezdomnym żebrzącym codziennie przy tej samej bramie, potrzebującej wsparcia matce, zaniedbanych dzieciach, szukającym sensu życia młodym człowieku... On kocha tak samo także tych zabieganych, pragnących zarabiać więcej i szukających szczęścia w sukcesie i karierze – kocha wszystkich! My zaś tak często nie wiemy, że jesteśmy kochani, bo nie mamy czasu zatrzymać się, uklęknąć pod krzyżem, pochylić się nad słowami *Pisma Świętego*, podejść do konfesjonalu, aby dotknęła nas Jego miłość.

Tajemnica Wcielenia, którą już wkrótce będziemy przeżywać, pokazuje szaleństwo miłości Boga do człowieka. Bóg w swoim Synu tak bardzo nas umiłował i chce nas zbawić. Tylko czy my chcemy kochać Boga, czy chcemy pozwolić się zbawić?

Znajomy ksiądz ze Śląska wspominał kiedyś, że miał do pomocy w kościele starą, poczciwą zakrystiankę. Na trzy lata przed śmiercią powiedziała mu podczas sprzątania kościoła: „Jo się ciesza na śmierć jak na wilijo”. Było to wyznanie absolutnie adwentowe – stwierdził – oczekiwanie i eschatologia w jednym. Niech ten piękny przykład mądrej starszej kobiety, pozwoli nam zrozumieć, jak ważne jest oczekiwanie na Chrystusa, jak wielka jest radość, którą On nam daje i jak piękne są Święta, gdy On jest pośród nas. ■

CHCIAŁEM BYĆ MASZYNISTA KOLEJOWYM...

Kraj lat dziecinnych Prymasa Tysiąclecia

WERONIKA KACZOROWSKA

„Kraj lat dziecinnych! On zawsze zostanie Święty i czysty, jak pierwsze kochanie...”

A. Mickiewicz

Ziemia łomżyńska – to miejsce, które wybrał Pan na początek życia i dojrzewania przyszłego Prymasa Polski. Kardynał S. Wyszyński z dumą i wdzięcznością mówił o swoim związku z tą ziemią, m.in. w czasie Millennium: „Wolno mi dziękować ziemi łomżyńskiej, która na pograniczu Mazowsza i Podlasia, w Zuzeli, w ziemi nurskiej, dała mi życie z mojej matki spoczywającej na cmentarzu w Andrzejewie. Wolno mi tu, dziękować za chrzest, za to, że w parafii Zuzela byłem przyjęty do Kościoła powszechnego, któremu teraz mam zaszczyt całą duszą służyć. Pragnąłbym tak służyć, abym Wam, Moi Ziomkowie, wstydu nie przyniósł i byście kiedyś mogli powiedzieć, że ten Prymas Polski, który wyszedł z ziemi łomżyńskiej, uczciwie służył Kościołowi Bożemu” (7 sierpnia 1966 r.). Prosił też wówczas swoich ziomków o modlitwę, aby powierzone mu przez Boga zadanie wypełnił jak najlepiej.

Ksiądz Prymas wspominał też często dwa lata nauki w Łomży w czasie I wojny światowej (1915-1917). Wtedy to dojrzewało jego powołanie kapłańskie. „Dane mi było wykarmić się czarnym razowym chlebem tej ziemi i, jak Wy, oddychać jej powietrzem i korzystać z jej słońca” – mówił Prymas Polski w Łomży 18 września 1959 r.

Zuzela – tutaj wszystko się zaczęło

Ksiądz S. Wyszyński w okresie międzywojennym publikował liczne artykuły w różnych pismach. Niektóre z nich podpisywał pseudonimem dr Zuzelski. Jak sam mówił, chciał przez to dać dowód głębokiej czci dla miejsca swego urodzenia. Wyznawał też: „Jestem związany z Zuzelą sercem”. Przyszedł na świat 3 sierpnia 1901 r.

Chrzcielnica i obraz Matki Bożej Częstochowskiej, przed którym modlili się rodzice Stefka w zuzelskim kościele, znalazły się w nowej świątyni. Jej budowę zapamiętał dobrze dorastający chłopiec. Po latach – 13 czerwca 1971 r. – Ksiądz Prymas dzielił się swoimi wspomnieniami: „Pamiętam, że niekiedy byliśmy wzywani na pomoc, gdy zabrakło cegły na rusztowaniach. Przychodziły «wici» do szkoły – wtedy chłopcy przy-

biegali na plac budowy i pod kierunkiem murarzy dzwigali cegły z dalekich przym (...). Dźwiganie cegieł było pierwszym moim przyczynkiem do budowy kościoła, najpierw materialnego, a dzisiaj duchowego”. Dzieciom i młodzieży w Zuzeli życzył wówczas Prymas Tysiąclecia zachowania przez miłość żywego związku ze świątynią



CHRZCIELNICA W KOŚCIELE W ZUZELI

parafialną i źródłem wody chrzcielnej. Zachęcał do owocnego przeżywania każdej chwili. Mówił: „Nikt z Was nie wie, czego Bóg od Was zażąda w życiu. I ja, biegając po piaskach zuzelskich, nie myślałem, że Pan Bóg będzie żądał ode mnie tak wiele. Wyznał też, jakie miał trudności i pragnienia w dzieciństwie: Gdy nie chciałem się uczyć, mój Ojciec inną karierę mi obiecywał. Mówił: oddam cię do szewca albo kupię ci świnki, będziesz pasał. – Ja oświadczyłem, że chciałem być maszynistą kolejowym. To był mój wymarzony ideał”.

Andrzejewo – dojrzewanie powołania

Okres sielski w życiu przyszłego Prymasa Polski trwał bardzo krótko. W 1910 r. rodzina Wyszyńskich przeniosła się do Andrzejewa. Tam przez miesiąc – tego samego roku – umierała matka Stefana – Julianna. „My – dzieci – siedząc w szkole, z lękiem nad słuchiwaliśmy, czy nie biją dzwony kościelne. Dla nas byłby to znak,

że Matka już nie żyje” – wspominał kard. S. Wyszyński. Julianna Wyszyńska odeszła do Pana 31 października 1910 r., a kilka dni później nowo narodzona siostra Stefana – Zosia. Śmierć matki była ogromnym ciosem dla całej rodziny. „Trudno opisać smutek, pustkę i żal, gdy po pogrzebie Matki, wróciliśmy z Ojcem z cmentarza do pustego domu. Zdawało się, że ustało wszelkie życie” – zwierzył się później osierocony Stefan.

Były też w Andrzejewie różne świetlane znaki, wyjątkowe wydarzenia w życiu chłopca, a wśród nich I Komunia Święta w 1911 r. i sakrament bierzmowania w 1913 r. z rąk biskupa płockiego Juliana Nowowiejskiego – późniejszego męczennika. „Spotkanie małego chłopca z dostojnym biskupem wywarło na mnie potężne i niezatarte wrażenie” – wspominał kard. S. Wyszyński 13 czerwca 1971 r. Wyznał też wówczas: „W tej świątyni w Andrzejewie kształtowało się, rozwijało i dochodziło do świadomości moje powołanie kapłańskie. Tutaj postanowiłem, że pójdę do seminarium i będę pracował nad tym, aby zasłużyć sobie na łaskę kapłaństwa. I tu po raz pierwszy wyjawilem swoją tajemnicę ojcu, który tyle lat służył ku większej chwale Bożej. Nie bez oporu otrzymałem od ojca błogosławieństwo na drogę kapłaństwa Chrystusowego”.

Kamieńczyk, Urle – stąd mój ród

Rodzice Prymasa Tysiąclecia pochodzili z parafii Kamieńczyk. Stanisław Wyszyński był organistą w Prostyni i tam 4 maja 1899 r. – poślubił Juliannę Karp. Ich syn – Stefan – zachęcał często do pielgrzymowania do Prostyni, mówiąc: „Chcesz doznać łaski, jedź do Prostyni”. Jako chłopiec odwiedzał z rodzicami Kamieńczyk, Urle. Później przybywał tam także jako Prymas Polski. 27 maja 1964 r. mówił w Kamieńczuku: „Najmilsi Ziomkowie, wiercie mi, że z największą radością człowiek wraca do miejsca swojego urodzenia, jak również do miejsca urodzenia swoich ojców i dziadów (...). Nieraz wspominam dawne dzieje. Odwiedzałem swojego Stryja w jego gospodarstwie. Pamiętam na stole czarny chleb i zachętę: «Jedź! Czym chata bogata, tym rada»”.

Natomiast 9 lipca 1978 r. kard. S. Wyszyński odwiedził Urle. Wspominał: „Przyjeżdżałem tu z moją matką, która mi zawsze mówiła: «Jak będziesz grzeczny, to cię wezmę do Urli». A dla mnie największą uciechą była podróż do Łochowa, stamtąd do Urli, a czasem do Tłuszcza. Różnie bywało. Ale widocznie czasami byłem grzeczny, skoro moja mamusia przywoziła mnie tu. A przywoziła mnie dlatego, że była związana z Urlami, z tą okolicą, z parafią Kamieńczyk, gdzie była ochrzczona, podobnie jak mój ojciec i moi dziadowie”.

Nie spełniły się dosłownie marzenia małego Stefka z Zuzeli – nie został maszynistą kolejowym. Czy jednak mógł przypuszczać ten chłopiec z nadbużańskiej wsi, że zostanie kiedyś prymasem i będzie odpowiadać za całą Polskę oraz Kościół? ■

POBOŻNOŚĆ MARYJNA bł. Michała Sopoćki

bp HENRYK CIERESZKO

Błogosławiony Michał Sopoćko nabożeństwo do Matki Bożej wyniósł z domu rodzinnego. Tradycyjna, ale głęboka religijność rodziców nie mogła nie zawierać pierwiastka maryjnego.

Wspominał, że w domu często śpiewano *Godzinki*, znane były pieśni ku czci Matki Bożej. W rodzinie Sopoćków, jak w wielu innych na wschodnich kresach Rzeczypospolitej, na pograniczu Litwy i Białorusi, znany był przede wszystkim kult Matki Bożej Miłosierdzia z Ostrej Bramy. Z dzieciństwa w pamięci bł. Michała zachowało się wspomnienie pierwszego spotkania z Maryją w jej ostrobramskim wizerunku. Ojciec zabrał Michała i rodzeństwo do Wilna. Nawiedzali kościoły, katedrę z relikwiami św. Kazimierza, i Ostrą Bramę. Zapamiętał na zawsze, jak po latach wspominał, oblicze Matki Bożej spoglądającej z czułością spod uchylonych zasłon. I od tego momentu, niejako wszedł pod matczyną opiekę Matki Miłosierdzia. Przez całe życie czuł się z nią związany, doświadczył wielokrotnie jej wstawiennictwa u Boga i pomocy.

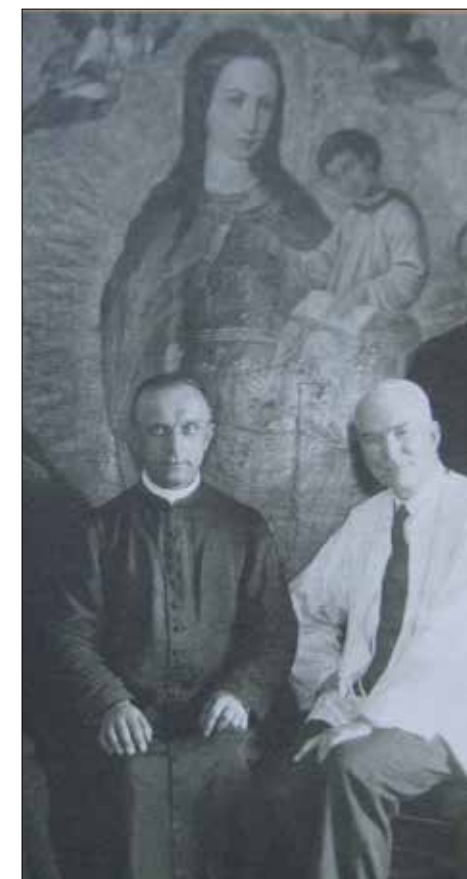
A jak Matka Ostrobramska nad nim czuwała i ile Jej zawdzięcza świadczy chociażby następujące zdarzenie. Michał Pragnąc wstąpić do seminarium duchownego, szukał miejsca zatrzymania w Wilnie, by dopełnić wymagany stopień wykształcenia. Nikt z polecanych mu osób nie chciał go przyjąć. Tak oto wspominał ten krytyczny moment: „W tym czasie zwiedziłem prawie całe Wilno, szukając pomocy u ludzi dobrej woli, ale na próżno. Gdy z 20 rubli zostało mi tylko 5 rubli, za które mogłem wrócić do domu, postanowiłem Wilno opuścić. Złamany udałem się jeszcze raz do kaplicy Matki Boskiej Ostrobramskiej, gdzie w czasie modlitwy poczułem napływającą energię i wstąpiła we mnie ufność. Wróciłem do miasta i udałem się na Baksztę do pana Zmirowskiego, który zajmował się wychowaniem młodzieży. Tu spotkałem panią Jadwigę Waltz, która – widząc moje zakłopotanie – zaproponowała mi utrzymanie i naukę łaciny za kilka godzin lekcji rosyjskiego dla jej uczniów. Chętnie na to się zgodziłem i na drugi dzień byłem nauczycielem i uczniem”. Kto wie, gdyby nie wyproszona u Matki Miłosierdzia pomoc, jak potoczyłyby się dalsze losy, przyszłego spowiednika św. Faustyny i Apostoła Miłosierdzia Bożego. A może już wtedy troskliwa Matka Miłosierdzia

przygotowywała go do wspomnianej roli. Od tego momentu, i przez szereg innych gestów jej macierzyńskiej opieki, wychowywała na Apostoła Miłosierdzia Jej Syna i Ojca w niebie. To przecież stamtąd, od Jej tronu w Ostrej Bramie, przez św. Faustynę i bł. Michała, wiernego Jej syna, zaczęła się rozprzestrzeniać misja i wielkie dzieło Miłosierdzia Bożego w naszych czasach.

Błogosławiony Michał Sopoćko, zgłębiając naukę o Miłosierdziu Bożym, szerząc jego kult, nie mógł nie wysławić też, Maryi, Matki Miłosierdzia. Tak wiele jej zawdzięczał, tyle przez Jej wstawiennictwo wyprosił, wciąż potrzebował, jak wszyscy. Jej matczynej opieki. Wyjaśniając, dlaczego Maryję, nazywamy Matką Miłosierdzia, najpierw wskazywał, że Ona najbardziej wysławiła Miłosierdzie Boże i uczy nas jak mamy to czynić. Medytując Jej hymn uwielbienia *Magnificat* („Wielbi dusza moja Pana..., Łk 1,46-55) możemy uczyć się odczytywać tak jak ona, ile każdemu z nas Bóg uczynił, darował, jak lituje się nad nami, za co też Go winniśmy, Jego miłosierdzie, bez końca wysławiać. Przede wszystkim zaś Maryja, stała się Matką Miłosierdzia, jako że zrodziła światu Syna Bożego, Jezusa Chrystusa, który uosabia, i w życiu swoim i w czynach najpełniej objawił światu Boga, jako Ojca miłosierdzia. Pod krzyżem Chrystusa Maryja ogłoszona została naszą Matką, Matką Miłosierdzia, bo miłosierdzie Boga tu najbardziej się ujawniło. Maryja jest Matką Miłosierdzia, ponieważ wyprasza nam łaski miłosierdzia i sprowadza na nas miłosierdzie Boga. Błogosławiony Michał pisał: „Ona wciąż nas piastuje, karmi, broni. Wychowuje i wyjednaje nam łaski u Króla Miłosierdzia. (...) Ona więc od kolebki aż do grobu świadczy nam swe miłosierdzie i dlatego słusznie nazywamy ją Matką Miłosierdzia”.

Tak przenikała pobożność maryjną bł. Michała tajemnica Matki Miłosierdzia, Pani Ostrobramskiej, pod której płaszczem opieki wzrastał, wychowywał się, pod nim był chroniony, uczył się czci Boga, Ojca miłosierdzia. Z Matką Ostrobramską najbardziej był związany, w Jej mieście Wilnie i na Wileńszczyźnie najdłużej też dane mu było żyć.

Zachowało się cenne wspomnienie, o czci Matki Bożej w życiu bł. Michała, po zostawione przez siostrę urszulanę, która spotykała go podczas jego ukrywania się przed Niemcami w Czarnym Boże w czasie II wojny światowej. Oddaje ono pięknie



KS. MICHAŁ SOPOĆKO PRZY WILEŃSKIM OBRAZIE MATKI BOŻEJ ŚWIĘTOMICHAŁSKIEJ Z PROF. JANEM RUTKOWSKIM. KONSERWATOREM OBRAZU. 1955 R.

czym była cześć i miłość Błogosławionego do Matki Bożej. Tekst mówi sam z siebie, i jest chyba najlepszym spuentowaniem maryjnej pobożności bł. Michała – „Łączka, na której kilka razy pracowałam z ks. Prof. była otoczona oprócz lasów pagórkami. Na jednym z nich stała figura Matki Bożej. Pracując śpiewałam sobie pieśni maryjne. Ks. Prof. skończył kosić i przechodząc powiedział: «Siostra pracując chwali Maryję, pewnie bardzo Ją kocha» – odpowiadałam: «Staram się i śpiewając proszę o opiekę nad nami». «Tak, Maryja jest naszą Matką, a my powinniśmy być Jej dobrymi dziećmi». Te słowa zapadły mi w serce i rokrocznie dzieciom opuszczającym przedszkole na pożegnanie dawałam ryngrafy z napisem: «O Maryjo, bądź Matką moją i dopomóż mi, abym na zawsze wiernym Ci dzieckiem pozostał(a)». (...) Przy odmawianiu *Litanii Loretańskiej* wpatrywał się w figurę Matki Bożej i mówił do Niej, jak do osoby żywej, którą widzi i bardzo kocha. (...)»

W tym czasie przypadła uroczystość Matki Świętej Nadziei, 17 lutego. Nasza bł. Matka Urszula na ten dzień przygotowała śliczną medytację «O Matce Świętej Nadziei», a przełożona czarnoborska też bardzo kochała Matkę Bożą i chciała, aby w tym dniu była Msza św. o Matce Bożej, lecz wątpiła czy to się uda, bo w ubiegłym roku ks. kapelan odmówił, bo takiego święta nie ma w rubryce. Byłam zakrystianką, poprosiłam, a ks. prof. z uśmiechem zgodził się i powiedział: «O Matce Bożej zawsze można odprawiać Msze św.»».

Jak przyjąć hasło nowego roku duszpasterskiego?

ks. ROBERT KOLLER

„W mocy Bożego Ducha” to tegoroczne motto pastoralne Kościoła w Polsce, które zaprasza nas do pogłębienia tego wszystkiego, czym żyliśmy w roku ubiegłym. Wówczas towarzyszyło nam hasło „Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym”. Wielu z pewnością nawet nie zauważyło tej zmiany, wszak i tu chodzi o Ducha Świętego. Wchodzimy jednak w głąb i to bardzo. O ile w poprzednim roku przypominaliśmy sobie, że jesteśmy i że On jest, to teraz już powinniśmy patrzeć na to co Duch Święty z nami robi, jak objawia swoją moc.

W *Dziejach Apostolskich* (rozdz. 19) czytamy o przedziwnym spotkaniu św. Pawła, który w Efezie podczas swojej trzeciej podróży misyjnej, spotkał „jakichś uczniów (...) około dwunastu mężczyzn”, którzy „nawet nie słyszeli, że istnieje Duch Święty”, a kiedy Apostoł Narodów ogłosił



im Ewangelię i „położył na nich ręce, Duch Święty zstąpił na nich” oni doświadczywszy mocy Ducha i Jego darów „mówili językami i prorokowali”.

Ta dość enigmatyczna historia pokazuje bardzo dobrze przejście od niewiedzy do doświadczenia, które cyklicznie powtarza się w rozwoju wiary. Przecież w naszej wierze tak wiele jest ukrytych

skarbów, które odkrywamy i aplikując do swego życia wzrastamy ku pełni. Nawet w fundamentalnych sprawach, takich jak istnienie Ducha Bożego i Jego mocy, przechodzimy podobne procesy. Jesteśmy wierzący, jesteśmy uczniami Pana Boga, jesteśmy katolikami, ale możemy nawet nie wiedzieć, że istnieje Duch Święty.

W związku z tym w ubiegłym roku duszpasterskim przypominaliśmy sobie, że On jest i że jest w nas. Dziś przychodzi czas na to, by posmakować obecności Ducha Świętego, a to dzieje się w mocy. Święty Paweł był świadom tego procesu, o czym świadczą słowa z *Listu do Tesaloniczan* (1 Tes 1,5), gdzie mówi wprost, że głoszenie Ewangelii nie dokonuje się „samym tylko słowem, lecz mocą i działaniem Ducha Świętego”. Słowo i moc Ducha to komponenty głoszenia Ewangelii, która, jak ufam, wypełni się na nowo w nas w nowym roku duszpasterskim. ■

EKSTERNISTYCZNA AKADEMIA MODLITWY

PAN Z TOBA

ks. RADOSŁAW KIMSZA

W Zwiastowaniu Archanioł Gabriel zakomunikował Maryi, że jest w Niej Bóg – „Pan z Tobą”. Kiedy *Stary Testament* przetłumaczono z języka hebrajskiego na grecki, Imię Boga określono słowem *Kyrios* – Pan.

W *Nowym Testamencie* tytuł Pan odnosi się do Jezusa, Boga-Człowieka. Jeśli ewangeliczny trędowny woła: „Panie, jeśli chcesz możesz mnie oczyścić” (Mt 8,2) to wyznaje wiarę w Bóstwo Chrystusa. Krzyżując: „Panie, ratuj mnie” (Mt 14,30) tonący Piotr zwraca się do Boga w Jezusie. Podobne wyznanie zawarte jest w oznajmieniu przez Piotra: „Panie, do kogoż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego” (J 6,68). Apostoł Tomasz, który dotyka ran Zmarłychwstałego Chrystusa wyznaje „Pan mój i Bóg mój!” (J 20,28).

Czy Zwiastowanie Pańskie wyznacza początek obecności Boga w życiu Maryi?

Odpowiedzią na pytanie jest ikonografia wielkich świąt Kościoła wschodniego, pośród których ważne miejsce odgrywa Narodzenie Bogarodzicy (początek wschodniego roku liturgicznego) i Wprowadzenie Jej do Świątyni.

Wydarzenia te nie mają potwierdzenia w kanonie ksiąg biblijnych. Ich dość dokładny opis znajduje się w apokryficznej *Protoewangelii* św. Jakuba. Przeniesiony na ikonę ukazuje w noworodku i w trzyletniej Maryi ubraną w *maforion* (wierzchnią szatę, welon) kobietę o dojrzałej twarzy, predystynowaną do Bożego macierzyństwa. Oznacza to, że w początek życia Maryi i wszystkie związane z nim wydarzenia wpisana jest Boża obecność. Wspomniane ikony wyrażają to harmonią barw: czerwieni i błękitu, znaczącymi syntezą pomiędzy ludzkim i Boskim. Jednakże barwy te są wyraźnie oddzielone, co pokazuje, że Maryja, choć najpodobniejsza do Boga w porządku łaski nie jest Bogiem. Jest przeobóstwiona, wypełniona łaską Boga, ale także jest z krwi

i kości człowiekiem. Na *maforionie* widnieją trzy gwiazdy, które oznaczają absolutną integrację. Jej ontyczną czystość, pełnię przed, w czasie i po narodzeniu Jezusa.

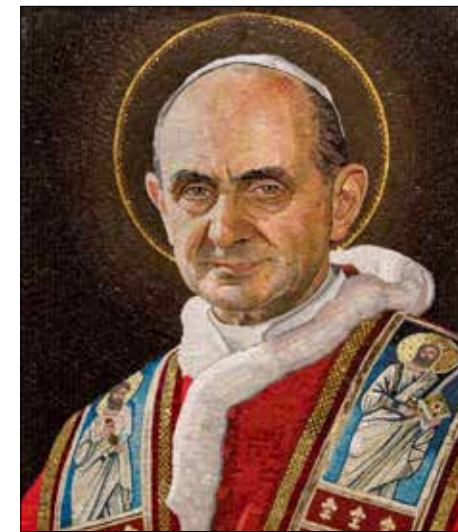
Wszystko to przemawia, że Pan był z Maryją zawsze, zaś w Zwiastowaniu stał się w Niej przez Boga-Człowieka, bądź raczej stał się w Niej Bogiem Człowiekiem.

Przeniknięcie Bogiem Maryi, Jego obecność w Niej przypomina stan każdego z nas. Człowiek jest z Boga, Bóg jest w nim, człowiek do Boga zdąża – wszystko, jak w Maryi. Z jedną różnicą. W Maryi była pełnia. Wszystko, kim była przepełniał Bóg. Człowiek, zdeintegrowany grzechem, ku pełni, która była udziałem Maryi pielgrzymuje przez życie, które toczy się między grzechem a łaską. Dlatego może być mniej lub bardziej podobny do Boga, podczas gdy Ona jest do Niego najpodobniejsza, bo On cały jest w Niej, a Ona w Nim. I w tym tkwi różnica: Bóg jest zawsze w (przy) człowieku, a człowiek ... No właśnie, a człowieka w (przy) Bogu często nie ma. ■

ŚWIĘTY PAWEŁ VI Papież

ks. STANISŁAW HOŁODOK

Ojciec Święty Franciszek ogłosił w Rzymie 14 października 2018 r. siedmioro nowych świętych: papieża Pawła VI († 1978), abp. Oscara Arnulfo Romero († 1980), zamordowanego podczas celebracji Mszy św. w czasie podniesienia; włoskich księży opiekunów ubogich: Francesco Spinelli († 1913) i Vincenzo Romano († 1831), świeckiego robotnika z Włoch Nunzio Sulprizio († 1836) oraz dwie zakonnice: Marię Katarzynę Kasper († 1898) z Niemiec niosącą pomoc biednym i imigrantom oraz z Hiszpanii s. Nazarejo Ignazję March Mesa († 1943). Święty Paweł VI swoją osobą wieńczy wiek XX – wiek Świętych Papieży. Do nich należą: św. Pius X († 1914), św. Jan XXIII († 1963) i św. Jan Paweł II († 2005) oraz kandydaci na ołtarze, słudzy Boży: Pius XII († 1958) i Jan Paweł I († 1978).



kościół, a kolejnych osiemdziesiąt dzieł było w budowie. Arcybiskup w celu dopomożenia w budowie świątyni sprzedał wiele własności biskupich, bowiem uważał, że gdzie wznosi się kościół, tam baraki robotnicze stają się domami. Do historii przeszły wielkie misje przeprowadzone przez Metropolitę Mediolańskiego w roku 1957 w Mediolanie (A. Sicari).

Arcybiskup Montini 5 grudnia 1958 r. został mianowany kardynałem i jako kardynał odbywał misje dyplomatyczne w imieniu Stolicy Apostolskiej do Stanów Zjednoczonych, Ameryki Południowej i Afryki. Po wyborze papieża Jana XXIII wspierał ideę zwołania Soboru Powszechnego. Kardynał Giovanni Montini został wybrany papieżem 21 czerwca 1963 r. w uroczystości Najświętszego Serca Pana Jezusa. W jednym ze swoich listów (9 grudnia 1965) pisał Paweł VI: „Może Pan powołał mnie i mnie trzyma na tej służbie nie dlatego, że mam ku temu predyspozycję ani nie po to, bym rządził i ratował Kościół w jego obecnych trudnościach, ale abym mógł coś wycierpieć za Kościół. Niech będzie jasne, że On, nie kto inny, Kościół prowadzi i zbawia”. Ojciec Święty Paweł VI kontynuował Sobór Powszechny Watykański II rozpoczęty przez Jana XXIII i doprowadził jego obrady do końca w 1965 r. Wówczas to doszło do zdjęcia ekskomunik w Rzymie i w Konstantynopolu (Stambule) rzuconych przed wiekami na oba Kościoły: katolicki i prawosławny. Papież Paweł VI przeprowadził zgodnie z zaleceniem Vaticanum II reformę liturgiczną w Kościele katolickim obrządku łacińskiego dotyczącą Mszy św. i liturgii sakramentów, Liturgii Godzin (breviarza) oraz roku liturgicznego. To on powołał instytucję synodu biskupów, nawiązał dialog nie tylko z prawosławiem, ale też ze wspólnotami protestanckimi, z judaizmem i islamem. Jak jego patron, św. Paweł zwany Apostołem Narodów, papież Paweł VI rozpoczął apostolskie

podróżowanie po świecie (odbył dziewięć pielgrzymek), wszędzie, gdzie przybywał, głosił Ewangelię Jezusa Chrystusa. W roku 1968 ogłosił słynną encyklikę *Humanae vitae*, broniąc katolickiej etyki odnoszącej się do małżeństwa i rodziny.

Papież Paweł VI wiele wycierpiał podczas pełnienia urzędu papieskiego. Nie rozumiano jego reformy liturgicznej, szczególnie dotyczącej Mszy św., obwiniano go o odstąpienie od tradycyjnej nauki Kościoła o Najświętszej Ofierze, wzywano do ustąpienia z papieżstwa. Podobnie było ze wspomnianą encykliką *Humanae vitae*. Wkrótce po wyborze na papieża (5 sierpnia 1963) Paweł VI pisał o swoim cierpieniu i o samotności: „Wyjątkowa pozycja (papiestwo). Warto dodać, że popycha mnie ona ku ekstremalnej samotności. Już wcześniej była ona wielką, teraz jest totalną i przerażającą. Aż do utraty tchu. Jak posąg na wieży. A nawet więcej, bo jestem żywą osobą. Nikogo bliskiego. Mam zostać sam, pracować sam, rozmawiać sam z samym sobą, rozmyślać we własnym sumieniu. Jeżeli życie we wspólnocie może być pokutą, to tym bardziej takie. Jezus też był sam na krzyżu”.

Należy podkreślić serdeczny związek papieża Pawła VI z Polską. Zawsze witał przybyłych na audiencję Polaków po polsku: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus” i „Niech żyje Polska”. Podczas konklawe już po wyborze nowego papieża Paweł VI powiedział kardynałowi Stefanowi Wyszyńskiemu: „Oddaję hołd Polsce świętej, zawsze wiernej i tak mi drogiej. Proszę o jedno «Zdrowaś Maryjo» na Jasnej Górze, u Matki Bożej Częstochowskiej”. Ojciec Święty tak bardzo chciał przybyć do Polski na Jasną Górę w związku z 1000. rocznicą Chrztu naszej Ojczyzny, ale ówczesne władze to uniemożliwiły. W dniu uroczystości milenijnych na Jasnej Górze Ojciec Święty Paweł VI przewodniczył Mszy św. w intencji Polski w Bazylice św. Piotra na Watykanie. Mówił wówczas: „Polsko, która to bije godzina twojego życia? Godzina tysiąclecia! Wstrząsający głos, który niesie pomnik ojczysty, pogłębia w sposób tajemniczy – każda mogiła! Jest to głos, który woła: Polska żyje! Głos, który śpiewa: Polska jest zjednoczona! Głos, który płacze: Polska cierpi! Głos, który się modli: Polska jest katolicka! Głos to wielkich, głos bohaterów, głos artystów, głos młodych, głos prostaczków, głos świętych. Głos ten urasta w chór”. Papież Paweł VI utworzył diecezję na polskich ziemiach odzyskanych, a w Rzymie erygował parafię Matki Bożej Częstochowskiej (*Czas odwagi*, wyd. Znak).

Ostatnie słowa papieża Pawła VI zapisane w jego testamentie: „O bracia, zrozumcie, kocham was wszystkich (...). Wszystkich, ale szczególnie Chrystusowy Kościół, tę wielką rodzinę katolicką, która została mu powierzona. Modlę się do Pana o łaskę, abym z mej śmierci, gdy nadejdzie, uczynił dar miłości dla Kościoła (...). Mogę powiedzieć, że kochałem go zawsze (...), lecz chciałbym, aby Kościół o tym wiedział” (A. Sicari).

Bogu niech będą dzięki za tego wielkiego Świętego Papieża Pawła VI i za jego naukę, że nie ma Zbawienia bez krzyża. ■

Przed dziewięcioma laty, w rok po beatyfikacji ks. Michała Sopoćki, ukazał się pierwszy numer miesięcznika Archidiecezji Białostockiej „Drogi Miłosierdzia”. Kilka miesięcy wcześniej swoją działalność zainicjowało Archidiecezjalne Wydawnictwo św. Jerzego oraz serwis internetowy Archidiecezji Białostockiej ArchiBial.pl. Stały się one fundamentem do budowania nowych środków społecznego przekazu i docierania do wiernych nowymi metodami i w nowej formie. Pismo przejęło spuściznę po dwóch poprzednich edycjach wydawanych przez Wydział Duszpasterstwa Kurii Metropolitalnej Białostockiej, najpierw jako „Czas Miłosierdzia” redagowany przez ks. Adama Skreczkę w latach 1995-2001, a później „W służbie Miłosierdzia” pod redakcją ks. Romana Balunowskiego w latach 2001-2009.

Pragnieniem Abp. Edwarda Ozorowskiego było, by czasopismo jeszcze bardziej odpowiadało wymaganiom czasów, aktualnej problematyce z życia Kościoła powszechnego i lokalnego, przyciągało czytelników edytorsko i stało się wizytówką Archidiecezji.

Nowym redaktorem naczelnym został ks. Jarosław Jabłoński, absolwent komunikacji społecznej i dziennikarstwa na Papieskim Uniwersytecie Salesjańskim w Rzymie. Za cele postawił sobie nie tylko zmianę szaty graficznej, ale przede wszystkim sposobu przygotowywania materiałów, wprowadzenie różnorodności poruszanej tematyki, zmianę w funkcjonowaniu redakcji oraz sposobów docierania do Czytelników. Do dotychczasowych pracowników redakcji: Zbigniewa Łaszcza, który został sekretarzem redakcji i zajmującego się szatą graficzną Dymitra Grozdewa, dołączyła Teresa Margańska, teolog i dziennikarka, absolwentka Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i papieskich uniwersytetów Salesjańskiego i Santa Croce. Za korektę w czasopiśmie oraz stronę redakcyjną odpowiedzialna została Elżbieta Kozłowska-Świątkowska.

Przed trzema laty do redakcji dołączyła Katarzyna Kakowska, manager Centrum Wystawienniczo-Konferencyjnego Archidiecezji

Białostockiej z doświadczeniem w pracy w branży wydawniczej, a przed dwoma miesiącami ks. Andrzej Dębski, rzecznik prasowy Archidiecezji, wykładowca teologii dogmatycznej w Archidiecezjalnym Wyższym Seminarium Duchownym oraz redaktor programu katolickiego „Pod Twoją obronę”.

W nowej edycji czasopisma zaproszono do współpracy wielu nowych autorów oraz położono nacisk na stałe rubryki, które od początku zyskały wiernych odbiorców. W miesięczniku pojawiają się również teksty zamawiane u nowych autorów, w sposób szczególny od specjalistów z rozmaitych dziedzin teologii, kultury, życia społecznego, historii, aby ubogacać Czytelników ciekawie

napisanymi i fachowymi artykułami. Przez dziewięć lat swoje materiały zamieściło w czasopiśmie ponad stu autorów.

Każde kolejne wydanie miesięcznika zawiera temat numeru, czyli blok pogłębionych aktualnych tematów związanych z rokiem liturgicznym, życiem Kościoła czy ważną bieżącą problematyką.

Ewangelizacja, edukacja religijna, promowanie kultury i historii Archidiecezji oraz Kresów dawnej Rzeczypospolitej, nadto pokazywanie życia parafii i wspólnot oraz porady z różnych dziedzin i ogłoszenia o ważnych wydarzeniach to priorytety przy przygotowywaniu każdego nowego numeru do druku. Warto rów-

nież wspomnieć o patronacie medialnym, o który często zabiegają organizatorzy wielu wydarzeń religijnych i kulturalnych, a którym redakcja obejmuje te, wpisujące się w misję „Drogi Miłosierdzia”.

Niezwykle ważnymi działami czasopisma są relacje z wydarzeń w Archidiecezji – pismo towarzyszy temu wszystkiemu, co dzieje się w Kościele białostockim, relacjonuje, nagłasnia, ale również utrwała i zapisuje w czasie.

Dzięki współpracy i życzliwości księży proboszczów i wikariuszy „Drogi Miłosierdzia” docierają do wszystkich parafii Archidiecezji Białostockiej. Mają wielu abonentów w Polsce oraz za granicą. Bezpłatne numery co miesiąc kierowane są do białostockich szpitali, hospicjum, zakładów karnych oraz placówek Caritas.

Niezwykle ważnym zadaniem, które realizuje pismo jest promocja Patrona Białegostoku – błogosławionego ks. Michała Sopoćki – najbardziej znanego białostoczanina na świecie oraz dzieła, któremu poświęcił swoje życie.

W czasach, gdy niełatwo jest zachęcić i przekonać współczesnego człowieka do sięgania po prasę katolicką, „Drogi Miłosierdzia” atrakcyjną formą i ciekawą treścią starają się towarzyszyć życiu katolików, troszcząc się o ich wiedzę i duchowy rozwój.

Wierzymy, że sam tytuł czasopisma jest zachętą do poznawania Bożego Miłosierdzia, a jednocześnie mówi o drodze, czy szerzej, o drogach, którymi Bóg ze swoją dobrocią i słowem – również tym pisany – pragnie docierać do ludzi. To wielkie zadanie i misja, które przy życzliwości i wsparciu Arcybiskupa Metropolity Tadeusza Wojdy staje się również dziełem, które służy całej Archidiecezji.

Mamy więc nadzieję, że kolejne wydania „Drogi Miłosierdzia” będą jeszcze wielokrotnie przemnażane przez 100, ku chwale Bożej i pożytkowi ludzi.

REDAKCJA

drogi MIŁOSIERDZIA

razy 100



REDAKCJA PODCZAS PRZYGOTOWYWANIA 100. NUMERU „DRÓG MIŁOSIERDZIA”



ZESPÓŁ REDAKCYJNY Z ARCYBISKUPEM METROPOLITA



Aby z wami był na zawsze

ks. WALDEMAR LINKE CP

Jednym z największych problemów współczesności jest samotność. Dotyka chorych, starych i zmarginalizowanych, ale też ludzi, którzy osiągnęli materialny sukces, gwiazdy show-businessu, czy ludzi bardzo aktywnych społecznie. Jej źródłem jest nieobecność w życiu kogoś, na kogo można liczyć, dla kogo nawet drobne sprawy naszego życia są istotne. Trzeba mieć z kim dzielić codzienność. Ktoś taki nie może być osobą przypadkową. Tworzy się banki czasu, czyli instytucje ułatwiające kontakt między ludźmi samotnymi a tymi, którzy akurat w danym momencie mają wolną chwilę i chęć zrobienia czegoś dobrego. Ale to środek zaradczy w czasach bliskich już rozpacz. Nie starcza na długo i nie rozwiązuje wszystkiego, ponieważ z przypadkową osobą nie rozmawia się o sprawach najistotniejszych, a przede wszystkim nie chodzi o to, żeby się po prostu wygadać, wypłuć z siebie pewną ilość słów na dowolny temat. Rośnie w naszym świecie wołanie o kogoś, kto jest blisko nas, kto się o nas troszczy i jest uważny na to, co się u nas i z nami dzieje: wołanie o Parakleta.

Ale czy potrzebujemy naprawdę kogoś, kto się tak dziwnie nazywa? Kim jest Paraklet? Co znaczy to słowo, które często słyszymy lub znajdujemy w czytanych tekstach, a które pozostaje dla nas tak tajemnicze? Żeby zrozumieć jakieś słowo, warto sobie uzmysłowić, że nie jest ono samotne w świecie słów, ale ma rodzinę, w tej rodzinie zaś swoje miejsce. W *Nowym Testamencie* czasownik *parakaleō* i rzeczownik *paraklēsis* występują dość

powszechnie, ale poza pismami św. Jana. W J i 1 J pojawia się tylko rzeczownik *paraklētos*. Czy należy do tej rodziny? Czy poznamy go lepiej, rozglądając się po jego krewnych? A zrozumieć słowo, to zbliżyć się do tego, kto je nosi. Chcemy więc lepiej zrozumieć, jak być z Nim w bliskiej relacji, dzięki której nie będziemy samotni? Co oznacza łączność z Nim?

Zwoływać czy pocieszać?

Bardzo często słowa z tej rodziny słowotwórczej, o której mówimy, mają sens zupełnie niezwiązany z tym, co nas interesuje, z osobą Ducha Świętego. Czy warto się więc nimi zajmować? Nawet jeśli nie utrzymujemy relacji rodzinnych, to jeszcze nie znaczy, że znika wszystko, co nas z nią łączy. A więc jednak warto zastanowić się nad słowami: ich anatomią i historią. Cała rodzina wyróżnia się tym, że ma złożoną naturę. Prosta forma czasownika to *kaleō* a więc „wołać”, „wzywać”, „zapraszać”, „nazywać”, „zachęcać”. Od tej prostej formy pochodzą formy rzeczownikowe i przymiotnikowe. Ta grupa słów ma więc bardzo wiele rozgałęzień i szeroki zakres znaczeniowy. Jak leki, które pomagają na wszystko, raczej nie sprawdzają się w terapii konkretnych schorzeń, tak też i słowo znaczące wszystko, nie znaczy niczego konkretnego. Stąd potrzeba uściślenia znaczenia tej formy, która w naszym przypadku została zrealizowana przez dodanie przedrostka *para-* zawierającego w sobie informację, że to, o czym mówimy jakoś, raczej dość luźno, związane jest z tym, o czym mówimy. Mówiąc więc o znaczeniu czasownika *parakaleō* możemy domyślać się, że opisuje czynność przywoływania bliżej, gdzieś w okolicę wzywającego albo innego ośrodka, wokół którego ma się zgromadzić jakaś grupa czy do którego ma zbliżyć się jakaś osoba. Ale może też mieć znaczenie przenośne: „zachęcać do czegoś”. Innym

takim połączeniem przedrostka z tematem *kal(e)-* jest np. *synkaleō* – „zbierać razem”, „gromadzić” (np. w Łk 9,1 Jezus zwołuje Apostołów). Obydwa przymyki mogły występować równocześnie, np. w Rz 1,12 występuje *symparakaleō* czyli „wspólnie napominać”. Terminu tego użył np. Platon w swym *Państwie* (555a) w znaczeniu „zachęcać [różne osoby] jednocześnie” czy Ksenofont w dziele *O wychowaniu Cyrusa* (8.1.38) w znaczeniu „zaprosić [różne osoby] w tym samym czasie”. Jest to przykład, jak przedrostki nadają słowu nowe znaczenia.

Przeglądając się tym przygodom słów chcemy sobie uświadomić, że znaczenie ich nie bierze się znikąd, ale opiera się na mechanizmach rozwoju języka. Gdy przestajemy rozumieć język (nie tylko poszczególne słowa i zdania, ale także to, jak działa), przestajemy też rozumieć siebie nawzajem.

Wracając zaś do *parakaleō* należy zauważyć, że w greckim przekładzie świętych pism judaizmu, czyli w *Septuagincie*, czasownik ten zaczyna znaczyć „żałować kogoś” w sensie smutku, że stało się komuś coś złego, „litować się” albo „pocieszać”. Taką rolę pełni np. w relacjach historycznych *Starego Testamentu*. Czytamy np., iż Bóg po ukaraniu swego ludu „litował się, gdy jęczeli pod jarzmem swoich ciemieżców i prześladowców” (Sdz 2,18). W 2 Śm 24,16 „Pan ulitował się nad nieszczęściem”, co może mieć też znaczenie „pożałował, że tak zrobił”. W Sdz 21,6 to „Izraelici żalowali Beniamina, brata swego”, a w Sdz 21,15 „lud litował się nad Beniaminem”. Jednak także w księgach prorockich znajdziemy ważne przykłady takiego rozumienia omawianego czasownika. Za 1,13 mówi o mowie pięknej i słowach zachęcających (lub pocieszających) Pana, a Iz 40,1 zaczyna się wezwaniem, które zwykle tłumaczymy „pocieszczenie, pocieszczenie mój lud”, a ks. Jakub

Wujek tłumaczył „pociesz się, pociesz, ludu mój”. Jest to prawdopodobnie efekt rozciągnięcia znaczenia, które znamy z klasycznych tekstów datowanych na V w. przed Chrystusem, w których oznaczał „dodawać otuchy”, „zachęcać”. Nie chodzi tu jednak o pocieszanie zapłakanego dziecka czy rodziny w żałobie, lecz o mobilizowanie do działania czy wysiłku. Można by powiedzieć, że *paraklēōs* to odpowiednik łacińskiego *advocatus*, a więc ktoś, kto ma pomagać i występować po czyjejs stronie.

Paraklet i Duch Boży w pismach Jana

Po nakreśleniu tego tła możemy lepiej zrozumieć, kim jest postać charakterystyczna dla pism wiązanych z tradycją św. Jana Apostoła. Pojawia się w niej w dość ograniczonym zakresie tekstów, bowiem jeśli chodzi o Ewangelię, to tylko w tekstach, które odnoszą się do czasu między ostatnią wieczerzą a aresztowaniem Jezusa. Trzeba jednak zwrócić uwagę na pewne zjawisko dotyczące tego tekstu. J 14 kończy się słowami Jezusa „Wstańcie, idźmy stąd”. Ich naturalnym następstwem jest stwierdzenie narratora „To powiedziawszy, Jezus wyszedł z uczniami swymi za potok Cedron”, ale one padają dopiero na początku J 18. Jak się więc zdaje, mowy i rozmowy zawarte w J 14-17 nie stanowią jednolitego bloku. O ile J 14 związany jest z narracją o działalności Jezusa w ostatnich dniach Jego ziemskiego życia, o tyle J 15-17 zdają się być „wklejone” w tę narrację. Powstaje więc pytanie o ciągłość myśli w tej części *Ewangelii według św. Jana*. Trudno dać odpowiedź nie opartą na refleksji, więc porównajmy ze sobą, co mówi się o Paraklecie w J 14 oraz w J 15-16. Koniecznie też trzeba będzie się przywrzeć temu, co w J i 1 J mówi się o Duchu Boga.

Paraklet po raz pierwszy w J pojawia się w J 14,16. Kontekstem tej wzmianki jest związek między zachowywaniem przykazania i miłością uczniów do Jezusa Chrystusa. Dar Parakleta jest odwzajemnieniem tej miłości. Pochodzi On od Ojca, ale dany jest za wstawiennictwem Syna. W ten sposób i ten werset i cały fragment J 14,15-20 jest kontynuacją poprzedzających słów, których tematem jest jedność Ojca i Syna. Jezus wie, że odchodzi z tego świata, ale nie chce porzucić swych uczniów: nie osieroci ich (J 14,18), powróci do nich (J 14,17). Dar Parakleta jest sposobem na zrealizowanie tej obietnicy, dlatego jego głównym, jeśli nie jedynym, zadaniem jest bycie na zawsze ze wspólnotą wierzących. Nie zastępuje On Jezusa, ale rzeczywistość i skutecznie kontynuuje Jego obecność. Dlatego naturalną konkluzją tego, co mówi Jezus o Paraklecie, są słowa o stałej relacji między Ojcem a Synem i Synem a uczniami. Jaki charakter ma ta relacja? Nie opiera się bowiem na czasowniku „być”, bo tego brak w tekście greckim, nie ma więc sensu przestrzennego („być w”). Zastosowana tu przez autora J konstrukcja może być jednak zinterpretowana jako przyczynowa („z powodu”) lub narzędnia („przy pomocy”, „przy użyciu”, „dzięki komuś/czemuś”). Istnienie

Ojca, Syna i uczniów są ze sobą powiązane. Zaskakujące w tym kontekście jest, że Jezus mówi, iż On zależy od uczniów w tej mierze, co oni od Niego („i wy dzięki Mnie, i Ja dzięki wam”). Jedyny element, który czyni spójnym takie odczytanie tekstu, jest dany uczniom Paraklet, który pozwala im uczestniczyć we wspólnocie Boga.

Tak jak Jezus nie został przyjęty przez wszystkich, a tylko przez garstkę swych uczniów, tak też i Paraklet zostanie przyjęty nie przez ogół ludzi, czyli „świat”. Jest On Duchem Prawdy, zaś odrzucający Go „świat” żyje w kłamstwie. Jeśli Jezus napotkał wrogość i odrzucenie, które przełożyły się na Mękę Pana, są też one udziałem Parakleta i tych, którzy Go otrzymują. Słowa Jezusa o tym Darze Ojca w J 14,26: „Paraklet, Duch Święty, którego Ojciec pośle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy”, są podobne do tych, które o Duchu Świętym Jezus powiedział swym uczniom, gdy zapowiadał im czekające ich prześladowania i represje (por. Mk 13,11). To On im powie, co mówić i robić, by zachować się godnie i dochować wierności Bogu. Duch nie jest sprytnym adwokatem, który wybroni każdego klienta i z najgorszego przestępcy zrobi niewiniątko, ale kimś, kto zachęca i wzywa do wierności i męstwa. Jest On źródłem i fundamentem tego pokoju, który Jezus daje swym uczniom w momencie swego odejścia. W tej partii pożegnalnej mowy Jezusa pojawia się „władca tego świata” (J 14,30), który nadchodzi, podczas gdy Chrystus odchodzi z tego świata. Walkę z owym władcą prowadził będzie Paraklet.

Poprzez Niego Jezus okazuje swą miłość wobec uczniów, ale przede wszystkim wobec Ojca, ponieważ wypełnia jego wolę (J 14,31). Posłuszeństwo i oddanie się Ojcu to główny motor działania Jezusa. Nie staje Mu na przeszkodzie w wypełnieniu tego dzieła nawet męka i śmierć. Tego nauczy uczniów Jezusa Paraklet i to właśnie kryje się za owym „wszystko”.

Do sytuacji odrzucenia Jezusa i nienawiści wobec Niego oraz wobec Jego uczniów nawiązują wprost słowa Pana z J 15,18-25. Na nich opiera się rola i znaczenie wypowiedzi, w której pojawia się Paraklet: „Gdy przyjdzie Paraklet, którego ja wam pošlę od Ojca, Duch Prawdy, który od Ojca pochodzi, On zaświadczy o Mnie. Ale wy też świadczycie, bo jesteście ze Mną od początku” (J 15,26-27). Paraklet i uczniowie stają więc przed jednym trybunałem, występują w identycznych rolach: dają mężne i niezłomne świadectwo o Jezusie. Trybunał ten to nie jakiś konkretny skład sędziowski, ale ciągła konfrontacja z prześladowaniami (J 15,20-21).

Odejście Jezusa, źródło smutku uczniów, J 16,6-7 (por. J 14,28), sprawia, że ich morale się osłabia. By przetrwać czas próby, muszą spojrzeć na rzeczywistość w sposób wolny od lęku, rzeczowy, może nawet chłodny. Przyjście Parakleta jest dla nich konieczne, by zrozumieć prawdę o świecie. Duch Prawdy doprowadzi do

całej prawdy (J 16,13), ponieważ odsłoni sens grzechu wobec Boga, Bożej sprawiedliwości i sądu Bożego. Prawda ta więc nie jest przygnębiającą wizją ludzkiej mizarii, ale potęgą Najwyższego objawiającą się w Jego działaniu mającym na celu zapewnienie zwycięstwa dobru. Odejdzie Jezusa, Jego wywyższenie w chwale Ojca, jest kluczowym elementem tego objawienia nam zwycięstwa dobra w jego najwyższej postaci Boga Wcielonego. Dlatego odejście Jezusa jest dla uczniów pożyteczne (J 16,7), ponieważ zbliża ich do poznania prawdy o Zbawieniu, tak jak zbliża do niej przyjście Parakleta. Nie jest ono jednak monotonną szkolną nauką, ale walką, ponieważ i tu widzimy postać „władcy tego świata” (J 16,11), tyle że został on już osądzony, a więc jego los jest już przypieczętowany. Walka, o której mowa była w J 14,30, została rozstrzygnięta dzięki posłanemu przez Ojca i Syna Parakletowi. Jest On więc czynnym i bliskim uczniom ich współbojownikiem w eschatologicznej batalii, której stawką jest zbawienie.

Widzimy, że pomimo istniejącej między 14 a 15 i 16 rozdziałem *Ewangelii według św. Jana* cezury formalnej, sposób przedstawiania Parakleta nie zmienia się przynajmniej w tym, co najistotniejsze. To, co powiedziane wcześniej, zyskuje teraz na jasności i jeszcze bardziej zbliża się do tradycji leżącej u źródła pozostałych trzech *Ewangelii* kanonicznych. „Paraklet podtrzymuje uczniów w pewności, że Bóg interweniuje z mocą” (X. Léon-Dufour, *Lecture de l'Évangile selon Jean* t. 3, Paris 1993, s. 229). Duch Święty mógł zstąpić dopiero wtedy, gdy Jezus został uwielbiony (J 7,39) i Jezus zesłał Go na uczniów natychmiast po swym Zmartwychwstaniu (J 20,22). O Paraklecie mówi się wyłącznie w zapowiedziach i objaśnieniach, które przygotowują uczniów na ten dar.

Inaczej Paraklet rozumiany jest w J 1 2,1b: „Jeśli by nawet ktoś zgrzeszył, mamy Rzecznika (*paraklēton*) u Ojca – Jezusa Chrystusa”. Jednak mogliśmy zobaczyć, że w *Ewangelii według św. Jana* Paraklet jest realizatorem misji Jezusa po Jego odejściu z tego świata, natomiast w tzw. *Liście św. Jana* mowa jest o Jezusie, który jest u Ojca, a więc odszedł z tego świata, i tam pełni funkcję Parakleta, niejako przejął Jego obowiązki. Nie jest to niespójne z tekstami z J, ale udowadnia nam, że Paraklet to urząd, który mogą pełnić różne Osoby. Jego istotą jest działanie w celu wspomaganie ludzi na drodze do Zbawienia.

„Nie można wierzyć w Jezusa Chrystusa, nie mając udziału w Jego Duchu. To właśnie Duch Święty objawia ludziom, kim jest Jezus” (KKK 152). Dlatego wciąż Go potrzebujemy. Nie po to, by mądrze wybrać pracę czy współmałżonka, by lepiej się uczyć, by zdobyć jakieś niezwykle dary i umiejętności, ale by goręcej kochać Zbawiciela i głębiej rozumieć Jego miłość do nas. ■



„Wybieramy prostotę CHLEBA”

ks. JERZY SĘCZEK

Betlejem oznacza „dom chleba”. To takie proste, a jakże głębokie. Chleb – konkretny pokarm, dający siłę, podtrzymujący życie, jednocześnie symbol jedzenia. Jest owocem ziemi i pracy ludzkich rąk. Stąd tak ważny jest szacunek do chleba. Ten szacunek uświęca codzienność, nawiązuje do Eucharystii, na której „łączy się niebo z ziemią, sprawy Boże ze sprawami ludzkimi”.

Bóg jest prosty jak chleb powszedni

Syn Boży przychodzi w ubóstwie i prostocie, staje się dla nas Chlebem. A Jego moc i siła zgina kolana mędrcom ze Wschodu. Jego majestat nie dystansuje biednych pasterzy, ale ich przyjmuje i przygarnia. Później, w czasie nauczania Jezus czyni cuda, ale w pokorze wskazuje na Tego, Który Go posłał – Ojca. Słucha wołania ubogich, chorych i skrzywdzonych, rozgrzesza cudzołóżników, idzie na przyjęcie do nieuczciwego celnika albo fałszywego faryzeusza. Powierza sprawy materialne złodziejowi, który później Go zdradził. Pełen cierpienia objawia Piłatowi, któremu wydawało się, że ma jakąś władzę, że jest królem. Krzyż skazańca stał się Jego trone. Także objawienie się po Zmartwychwstaniu dalekie jest od tryumfalizmu. Tylko według ludzkiej tradycji „dzierżył chorągiew w ręce”. Zwycięzca, świadomy swojej mocy przychodzi znów pokornie. Jest zwykłym wędrownikiem do Emaus. Dzieli

się władzą odpuszczania grzechów. Robi śniadanie swoim uczniom. Budzi podziw, szacunek, miłość.

Ostatnio jeden z moich przyjaciół, bardzo dobry kaznodzieja, powiedział, że Bóg jest prosty jak chleb powszedni. Przychodzi w prostocie po Zmartwychwstaniu do Marii Magdaleny. Wydawało się jej, że to ogrodnik. Dlaczego Go nie poznała? Może rzeczywiście wyglądał jak ogrodnik? Może miał podarte ubranie od róż, brudne spodnie od klęczenia na ziemi. Uniżył się, przyszedł w prostocie, jak ten, który ciężko pracuje każdego dnia.

Wybieramy prostotę, wybieramy osoby, a nie rzeczy

Prawdą jest, że piękna, świąteczna liturgia, piękny śpiew sprzyjają doświadczeniu Bożej obecności. Łatwiej jest wtedy się skupić, wznieść myśli i serce do Boga. Co jest więc nie tak z tą codziennością? Czy nie ma w niej Boga? Co jest z naszym chlebem powszednim? Czy ma pozostać synonimem ciężaru i nudy albo siedzenia w grzechu „po uszy”? Przecież Chleb Eucharystyczny ma owocować i dawać siłę na kolejne godziny i dni. A dni mijają jakby coraz szybciej...

O konieczności odrzucenia wielu rzeczy, które „wypełniają życie, ale opróżniają serce” mówił papież Franciszek w Genewie podczas jednodniowej podróży apostolskiej do Szwajcarii (21 czerwca 2018 r.) Mówił o zbyt skomplikowanym życiu, szybkim, pełnym niepokoju, „pośród tysięcy rozmów telefonicznych i SMS-ów”. W ten sposób

wielu staje się niezdolnymi do „zatrzymania się przed twarzami”. Dlatego Franciszek zachęca nas, abyśmy wybierali prostotę: „wybieramy prostotę chleba, by odzyskać odwagę milczenia i modlitwy, będących początkiem życia prawdziwie ludzkiego”. Prosi, abyśmy rozwijali relacje osobowe, a nie wirtualne. Przypomina też piękny zwyczaj ze swego rodzinnego domu: „gdy chleb spadł ze stołu, uczono nas, abyśmy go podnosili natychmiast i ucałowali”.

Mądre i Boże świętowanie jest dobre i potrzebne. Pozwala zatrzymać się i spojrzeć w sposób pogłębiony na codzienność. Ale bywa i tak, że dbając o detale świąteczne, zapominamy o tym, co najważniejsze. Przemysł bożonarodzeniowy tak się rozrósł, że gubimy w nim Syna Bożego na rzecz „magicznej atmosfery świąt”. A to właśnie Jezus, postawiony w centrum życia, ma być przede wszystkim „Chlebem Powszednim”, jak mówi papież Franciszek. Bez Niego nic nie możemy uczynić (por. J 15,5). Jezus nie zasłużył na to, by być dodatkiem do jakichkolwiek świąt. To On sprawia, że żyjemy i to życie jest dobre.

Jezus – „Chleb powszedni”

Pocałunek złożony na podniesionej z ziemi kromce chleba jest pięknym symbolem – łąčeniem tego co Boskie z tym co ludzkie. Trzeba nam więcej takich gestów. Na przykład takich, jak błogosławieństwo rodziców udzielane dzieciom wraz z pocałunkiem na drogę. Może zasiadanie razem przy stole na co dzień, a nie tylko od święta. Albo zwyczajna rozmowa i bycie razem bez „gapienia się” w ekran smartfonu. Czy wreszcie symboliczna „kromka chleba dla sąsiada” – czyli troska w szerokim tego słowa znaczeniu o tych, wśród których żyjemy. To również miłość Ojczyzny w codziennym wymiarze.

Tajemnicę codziennego chleba i codziennego życia patrioty umiejętnie przedstawił pewien poznański piekarz. Pod hasłem: „Make chleb not war” – „Rób chleb, a nie wojnę” przygotował sto żytnich razowych bochenków na 100-lecie odzyskania niepodległości przez Polskę. Upiekł chleby według popularnej w 1918 r. receptury. Tak wyjaśniał, rozdając chleb: „Setna rocznica odzyskania niepodległości to przede wszystkim początek pokoju, budowanie domów, płodzenia i rodzenia dzieci, edukacji, sztuki i pieczenia chleba. Wieleś różnorodnych małych spraw w czasie pokoju, w wolnej Rzeczypospolitej”.

Niech te Święta Bożego Narodzenia, prawdziwie będą dobre i błogosławione, nie dlatego, że „stulecie”, czy dlatego, że „taka tradycja”. Ale przede wszystkim dlatego, że Syn Boży – Jezus Chrystus – „Chleb Powszedni” chce pozostać w naszej codzienności na zawsze. ■



Wierzę, że Pan znajdzie wiarę, gdy przyjdzie

WALDEMAR OKULUS

Czy jednak Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie? (Łk 18,8).

Przed nami Adwent, czas przygotowania na przyjęcie Jezusa, ale również głębokiej refleksji na temat przejścia Pana na końcu czasów. W gonitwie przedświątecznych przygotowań nie sposób nie zapytać o to, co może umknąć nawet wzorowym katolikom – czy jestem gotowy na spotkanie z Nim. Owo spotkanie to nie tylko moja gotowość na przyjście Chrystusa i włączenie Go w moje codzienne sprawy, ale przede wszystkim perspektywa mojej wieczności, gdyż po to właśnie Pan przyszedł na ten świat.

W tym momencie powraca pytanie utrwalone w *Ewangelii według św. Łukasza* – „Czy jednak Jezus zastanie wiarę na ziemi?”. Czy Bóg będzie miał jeszcze kogokolwiek wziąć w obronę? Czy jeszcze ktoś będzie modlił się w dzień i w nocy do swojego Boga? Są to pytania, na które w adwentowym czasie oczekiwania każdy katolik powinien odpowiedzieć. Dlaczego? Ponieważ czuje się częścią Chrystusowej wspólnoty Kościoła, widzi znaki czasu, a w nich świat zmierzający do życia bez Boga, czyli do zagłady. Ten świat mówi: jedz, pij i popuszczaj pasa, „róbta co chceta”, jesteście najważniejsi, bierz życie, jak leci, korzystaj z tego świata dopóki możesz. Nieświadomie, albo co gorsza – świadomie. Zwłaszcza to ostatnie hasło – „korzystaj z tego świata dopóki możiesz” – to idealna droga do twojej i mojej zagłady, do nicości, do odejścia od Boga. A znaczy to ni mniej, nie więcej, że wchodzisz w obręb działania szatana. Pojawiają się wątpliwości, pytania, na które nie szukasz odpowiedzi, głosy znajomych, które wprowadzają zamieszanie... Wreszcie cisza oddalania się od Boga.

A perspektywą jest zawsze strach... przed chorobą, opuszczeniem, śmiercią... Ale chyba najbardziej przed oddaleniem się na zawsze od Boga.

Gdy u zwykłego katolika szukam odpowiedzi na pytanie: „Czy wierzysz w Boga?”, odruchowo mówi: „Tak... Oczywiście – wierzę!”. Niestety, w codziennym życiu stosujemy względem wiary swoistą „selekcję” i wybieramy to, co uważamy za dobre dla siebie. Jednym słowem, traktujemy poważnie niektóre prawdy wiary i przykazania i przyjmujemy je, inne zaś odrzucamy. Oportunizm, przyzwyczajenie, chęć niewychylania się... Boimy się, że nazwą nas „dewotami”, bo modlimy się i jesteśmy często na Eucharystii. Jest też w tym wszystkim owo znamienne określenie naszych czasów, ukształtowane przez media i swego rodzaju poprawność religijną: „Jestem katolikiem, ale...”.

Wszystko to wynika z braku konsekwencji w naszej wierze i w postępowaniu, i odnosi się do spraw pryncypialnych, jak obrona życia dzieci poczętych, ale też do codziennych wyborów zwykłego katolika, czyli uczestnictwa w nabożeństwach w kościele, do wyborów moralnych i etycznych, jednym słowem do wsłuchiwania się i do życia słowem Pana na co dzień.

Często stawiamy sobie pytanie **dla czego**. Dlaczego mamy opiekować się starym ojcem czy matką, czekać ze współżyciem na zawarcie związku małżeńskiego, nie kłamać, nie oczerniać, nie poządać tego, co mają inni, nie stosować przemocy, nie mówić źle o innych? Każdy z nas może sobie uzupełnić tę listę *Dekalogu*. Oj, będzie z pewnością długa, jeśli mamy jeszcze wrażliwe sumienie!

Adwentowy czas przygotowania na przyjście Pana to także czas stawiania sobie trudnych pytań... W *Księdze Apokalipsy* odnajdziemy słowa: „Znam twoje czyny, że ani zimny, ani gorący nie jesteś. Obyś był zimny albo gorący! A tak, skoro jesteś letni

i ani gorący, ani zimny, chcę cię wyrzucić z moich ust” (3,15-16). To wielkie, choć trudne przesłanie czasu przygotowania do świętowania pamiątki przyjścia na świat Zbawiciela. Musimy odpowiedzieć sobie, zanim zasiądziemy do świątecznych stołów i wybierzemy się z kołędami na ustach na Msze zwane „Pasterkami” – czy przyjmuję w pełni Chrystusa, czy Jemu chcę służyć, czy wybieram życie z Nim? Przed tymi pytaniami nie da się uciec. Nie można oszukiwać siebie samych w otoczce kolorowych świateł, prezentów i wykwintnych, a ponoć postnych potraw. Nie można szukać usprawiedliwienia dla naszej ignorancji w wierze i w życiu, powtarzając wciąż, że Bóg jest pełen miłości i miłosierdzia.

Dzięki Bogu, wciąż wielu jest tych, którzy podchodzą poważnie do Ewangelii i nauki Kościoła, dla których wypełnianie Bożych przykazań jest sednem codziennego życia, a wiara jest największym skarbem. Mimo że są oni często różnie odbierani przez innych, to trwają w wierze i pragną Jezusowi Chrystusowi codziennie mówić „tak”.

Nie bez powodu nazywa się obecną cywilizację – cywilizacją śmierci, bo życie bez wiary w Jezusa Chrystusa, to właściwie śmierć. Bóg jednak dał nam czas. Muszę więc wypełnić go działaniem. Nie staraniem o prestiż, bogactwo, fałszywe zaszczyty, czy ludzkie uznanie, o „przepustkę do nieba”, ale o Boga, który mówi: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźcie na siebie moje jarzmo i uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem słodkie jest moje jarzmo, a brzemień lekkie” (Mt 11,28-30). Święty Paweł pięknie dopowiada w *Liście do Hebrajczyków* (12,1-2): „...patrzmy na Jezusa, który nam w wierze przewodzi i ją wydoskonalą. On to zamiast radości, którą Mu obiecywano, przeciwiał krzyż, nie bacząc na [jego] hańbę, i zasiadł po prawicy tronu Boga”. Dopiero to daje nam szansę, abyśmy podsumowali nasze życie tak, jak św. Paweł... „W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem. Na ostatek odłożono dla mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu odda Pan, sprawiedliwy Sędzia, a nie tylko mnie, ale i wszystkim, którzy umiłowali pojawienie się Jego” (2 Tm 4,7-8).

Niech czas Adwentu będzie odnawianiem odpowiedzi również na trudne pytania... A więc do pracy nad sobą, do zmagania się o wieczność z Chrystusem! Oto perspektywa i horyzonty, które otwiera nam wiara i pewność, że Bóg przyszedł, aby stać się jednym z nas, i nas zbawić! Wierzę więc, że znajdzie wiarę, gdy przyjdzie, w te Święta do naszych rodzin... i kiedyś, gdy staniami na progu wieczności, by rzucić się w Jego ramiona! ■

Nasze pamiątki odradzającej się Niepodległości – dwór z Bobry Wielkiej

JÓZEF MAROSZEK

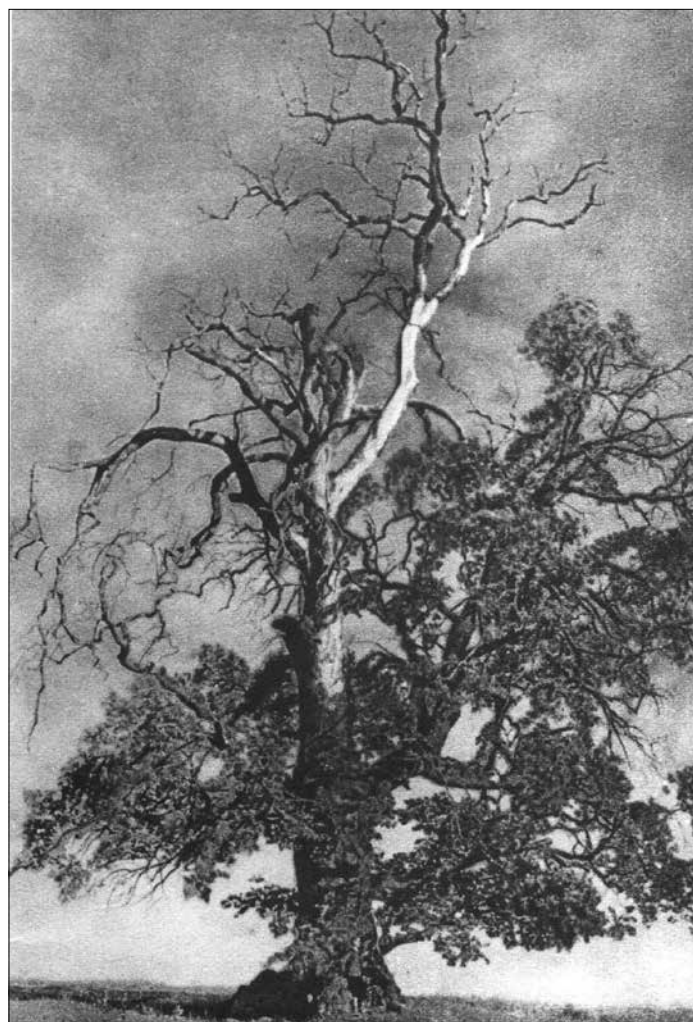
Tradycja historyczna odzyskania niepodległości po 123 latach niewoli, każe nam przypominać o istniejących zabytkach tych wydarzeń. Poza najważniejszym, nawet w skali całego kraju pomnikiem tego zwycięstwa, którym jest białostocki kościół św. Rocha, po naszych cmentarzach rozsiane są groby poległych żołnierzy, Polaków pomordowanych przez bolszewików w 1920 r., a niekiedy fotografie, obrazy, rękopisy i inne.

Przed II wojną światową taką pamiątką było pianino, na którym grywał Ignacy Paderewski, jeden z twórców Niepodległej Rzeczypospolitej, gdy odwiedzał dwór państwa Tomaszewskich w Bobrze Wielkiej nad Biebrzą. Pianino wywieźli sowieci okupujący Białostoczną od 1939 r. i słuch po instrumencie zaginął.

Sam dwór w 1984 r. przeniesiono do Białostockiego Muzeum Wsi – dziś dobrze jest widoczny przejeżdżającym szosą do Augustowa. Rezydencja Tomaszewskich była ważnym centrum kultury polskiej. Związki z dworem mieli m.in.: Eliza Orzeszkowa (1841-1910), pisarka, historyk, uczestnik Powstania Styczniowego, Tadeusz Korzon (1839-1918), historyk, uczestnik Powstania Styczniowego, członek honorowy Towarzystwa Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswilu, wspomniany wyżej Ignacy Paderewski (1860-1941), muzyk i polityk, Gabriel Narutowicz (1865-1922), Prezydent Rzeczypospolitej, uczestnicząc w jednym z polowań, Jan Bułhak (1876-1950), wileński fotografik, Wańkowiczowie z pobliskiej Mikielowszczyzny, Witold Hulewicz (1885-1940) dyrektor rozgłośni Polskiego Radia w Wilnie, Wanda Miłaszewska (1894-1944), pisarka i jej mąż Stanisław Miłaszewski (1886-1944), dramaturg, publicysta i tłumacz, Józef Jodkowski (1890-1950), twórca i dyrektor Muzeum Państwowego w Grodnie.

Na mocy testamentu Bartosza Roszkowskiego zorganizowano w 1918 r. we dworze bobrzańskim szkołę ludową, dla której w latach 20. XX w. wzniesiono drewniany budynek. Bolszewicy podążający ku Warszawie 24 sierpnia 1920 r. zamordowali 35-letniego współwłaściciela majątku Jana Tomaszewskiego.

Na przełomie XV i XVI w. nad brzegiem Biebrzy, w jej górnym biegu, niedaleko źródeł, kilku bojarów litewskich otrzymało nadanie ziemskie. Powstało wówczas kilka dworów, które od nazwy rzeki przyjęły imię Bobra. Już w 1501 r. istniały dobra Syrciów,



OKAZ WIĄZU (ŚWIĘTY GĄB) ROSNĄCEGO NIEGDYŚ W BOBRZE WIELKIEJ. FOT. J. BUŁHAK W 1937 R. (W3) W. MIŁASZEWSKA...

do których należała też osada, później zwana Bobrą Wielką. Aż do 1795 r. administracyjnie pozostawała ona w granicach powiatu grodzieńskiego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Siedziba dworska w Bobrze Wielkiej już w XVI w. miała charakter ozdobny i była urządzona podobnie jak inne średniozamożne szlacheckie założenia dworsko-ogrodowe w tych stronach – naśladujące układy wprowadzone w pobliskich siedzibach zarządów dóbr królewskich. Bobra Wielka w latach 1818-1827 była jedną z rezydencji gubernatora grodzieńskiego, przywódcy szlachty grodzieńskiej, o czym możemy sądzić z jego działalności politycznej i gorącego patriotyzmu. W 1818 r. zbudowano zachowany do dziś dwór. Powstała około 1818 r. nowa kompozycja była kulminacyjnym punktem rozwoju układu przestrzennego parku. Dwór, nazywany przez wieśniaków pałacem, był drewniany, o konstrukcji zrębowej, oszalowany. Zbudowano go na rzucie wydłużonego prostokąta, (27 na 13 m). Miał kamienny fundament, częściowo był podpiwniczony. Nakryto go dachem naczółkowym, gontowym. Na osi głównej, od strony gazonu poprzedzał go czterokolumnowy portyk, z murem kolumnami tokańskimi, otynkowanymi. Na ganek wiodły trójstopniowe schodki. Z przeciwnej strony, od ogrodu, w elewacji wschodniej umieszczono taras, obwiedziony balustradą. Wokół dworu posadzono winorośle charakterystyczne zdobiące budynek.



PARK DWORSKI I ELEWACJA OGRODOWA DWORU W BOBRZE WIELKIEJ W 1937 R. FOT. J. BUŁHAK 1937 R. (W3) W. MIŁASZEWSKA...

Na południowy wschód od dworu znajdował się ogród ozdobny. Jego północny skraj stanowiła droga wysadzana lipami. Aleję wytyczono na osi widokowej wiązu rosnącego na zboczu pagórka, wśród pól ornych, a kilkaset metrów za drzewem widok zamykała ściana lasu zwanego Tracewskim Borkiem. Wąż oglądał prof. Władysław Szafer, który określił jego wiek na około 500 lat. W 1929 r. pisał: „Na polach majątku Bobra Wielka w pow. sokólskim (woj. białostockie), będącego własnością pp. Tomaszewskich rośnie niezwykle gruby okaz wiązu polnego, zwany «gabem», mający w obwodzie na wysokości pasa 6,40 m, w szyi korzeniowej liczy obwód 12,30 m, wysokości ok. 18 m. Wielka dziupla powstała z wypalenia przez pasterzy, została w bieżącym roku zamurowana przez właścicieli majątku. Umieszczono na drzewie kapliczkę. W ten sposób zabezpieczono przed zniszczeniem jeden z najciekawszych okazów dendrologicznych w Polsce”.

Tadeusz Tomaszewski urządził w okazałym wiąz – „Świętym Gabie” – kapliczkę. Według literackiej wersji Miłaszewskiej wymurowano dużą dziuplę: „Święty Wąż został pięknie wymurowany, wszystkie jego szczeliny były zalepione cementem. Wewnątrz, zamiast okopconej czeluści, wznosiły się trzy gładkie ściany, sklepienie u góry w gotycki łuk. We środku mogło się

wygodnie pomieścić kilka osób. – W same tylko jamy pod korzeniami wysypaliśmy dwie fury kamieni... Teraz drzewo ma solidną podporę i żadna krzywda nie wyrządzi mu krzywdy... Wewnątrz drzewo robiło wrażenie polnej kapliczki i wzbudzało mimo woli szacunek. Brakło jeszcze tylko świętej figury”. Umieszczono zakonserwowaną starą, bardzo prymitywną rzeźbę ludową z pobliskich Rakowicz, wyobrażającą św. Jana Nepomucena.

Wąż fotografował Jan Bułhak, a reprodukcje zamieszczono w książce Wandy Miłaszewskiej, *Święty Wąż. Legenda Starych Kątów. Powieść*, wydanej przed II wojną światową. Autorka, która często odwiedzała dwór w Bobrze Wielkiej, przekazała w literackiej wersji miejscową tradycję związaną z drzewem. Drzewo dotrwało do 1942 r.

Około 1926 r., gdy jeden ze współwłaścicieli – Wacław Tomaszewski, architekt, parający się też malarstwem, pojął za żonę Kazimierę-Mirę Rodkiewicz, zaczęto modernizację dworu bobrzańskiego. Powiększono go o murowaną dobudówkę w północno-wschodnim narożniku, gdzie urządzono pokój Jadwigi Tomaszewskiej. Przebudowano taras ogrodowy przylegający do wschodniej elewacji dworu oraz wzniesiono murowaną altanę w parku. Zmieniono zestaw kwiatów rosnących w ogrodzie. ■

KUL – 100 lat w służbie Bogu i Ojczyźnie

W 2018 r. przypada 100. rocznica powstania Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, który jest jednym z pierwszych dzieł Polaków po odzyskaniu niepodległości. Jubileusz stał się okazją do zorganizowania w Białymstoku wystawy „Od 100 lat jest KUL”, która przedstawia wkład Uczelni w rozwój Kościoła i naszej Ojczyzny.

Senat Rzeczypospolitej Polskiej ustanowił rok 2018 Rokiem 100-lecia Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II. Senatorowie uzasadniali uchwałę następująco: „W ciągu swojej 100-letniej historii KUL stał się jednym z najważniejszych ośrodków myśli katolickiej, wpływając na kształt nauki i kultury polskiej, zyskując szerokie uznanie w kraju i za granicą”.

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II jest jednym z najstarszych uniwersytetów w Polsce. Jego inicjatorem, twórcą i pierwszym rektorem był ks. Idzi Radziszewski. Dewizą KUL stało się hasło „Deo et Patriae” – „Bogu i Ojczyźnie”.

W 1921 r. Uniwersytet otrzymał na mocy decyzji Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego nową siedzibę przy Alejach Racławickich w Lublinie – koszarę świętokrzyskie, były klasztor Dominikanów obserwatorów, którą zajmuje do dzisiaj. Na mocy ustawy sejmowej z 9 kwietnia 1938 r. uzyskał pełne prawa nadawania doktoratów i przeprowadzania habilitacji na wszystkich wydziałach.

Pod koniec II wojny światowej KUL wznowił działalność już 21 sierpnia 1944 r. Ks. Antoni Słomkowski wykorzystał, być może jedyny moment, kiedy władze komunistyczne były skłonne uznać istnienie uniwersytetu. W czasach komunistycznych KUL, jedyny katolicki, prywatny uniwersytet od Łaby do Władywostoku nazywany był wyspą wolności, oazą wolnej myśli,

w czasach najnowszych konsekwentnie realizuje idee jego założyciela.

Absolwenci KUL są szczególnie związani ze swoją Alma Mater. W Białymstoku, dwadzieścia lat temu, kilka osób zgłosiło się do ks. Henryka Ciereszki (obecnie biskupa pomocniczego) z inicjatywą zorganizowania spotkania absolwentów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego mieszkających na terenie północno-wschodniej Polski. Pierwsze spotkanie odbyło się w lutym 1999 r. i od tamtej pory odbywają się one co roku.

23 listopada, podczas uroczystego otwarcia wystawy poświęconej 100. rocznicy powstania KUL, absolwenci: Jerzy Binkowski, Elżbieta Młyńska, bp Henryk Cierieszko oraz Emilia Kramkowska podzieliли się swoimi wspomnieniami z czasów studiowania. Wojciech Jocz przedstawił historię Uczelni i jej znaczenie dla Kościoła i Ojczyzny. Pieśni religijno-patriotyczne, wprowadzające w świat ideałów i wartości,

wykonała Schola Cantorum Omni Die pod kierunkiem Romana Szymczuka. Arcybiskup Tadeusz Wojda ubogacił spotkanie swoją obecnością i dobrym słowem. Całość wernisażu poprowadziła Dorota Kuc.

Wystawa wzbudziła duże zainteresowanie. Dla jednych jest ona źródłem wiedzy o dziejach Uczelni, dla innych okazją do wspomnień, a dla młodzieży propozycją dalszej ścieżki edukacyjnej. Ekspozycję przygotowało Podlaskie Stowarzyszenie Absolwentów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego oraz Archiwum i Muzeum Archidiecezjalne w Białymstoku. Wystawa będzie czynna do końca lutego 2019 r. w siedzibie Archiwum i Muzeum Archidiecezjalnego w Białymstoku przy ul. Warszawskiej 48. Można ją oglądać w godzinach pracy Archiwum lub w indywidualnie ustalonym terminie dla grup zorganizowanych.

WOJCIECH JOCZ



BIĄŁOSTOCKIE KRZYŻE **Pamiętki epidemii cholery z lat 1892-1893 (cz. 1)**

MARTA WRÓBEL

„My w Ciebie tylko, o Panie, wierzymy. My Cię w pokornej ufności wielbimy. Ty się ulituj nad nami, o Panie! I ciężkie na nas nie zsyłaj karanie. Odwróć od ludu Twojego mór srogi. Daj spokojności i zdrowia dar błogi”. Takimi słowami rozpoczyna się *Hymn do Boga o oddalenie cholery* wydany w warszawskiej drukarni Józefa Ungera w 1854 r. Tekst modlitwy jest materialną pamiątką po epidemiach choroby, która dziesiątkowała ludność Europy w XIX stuleciu. Jej obecność w życiu dziewiętnastowiecznych mieszkańców Białegostoku i okolic odzwierciedlają nie tylko źródła archiwalne. W obawie przed chorobą wzywano Bożej opieki, czego szczególnym świadectwem są rozsiane na terenie miasta krzyże przyrodzone, datowane na 1892 lub 1893 r. (il. 1).

Cholera jest chorobą zakaźną przewodu pokarmowego. Dzisiejszy poziom medycyny i higieny w krajach rozwiniętych zmniejszył jej śmiertelność do niewielkiego odsetka, jednak w XIX w. umierało na nią 40-60% chorych. Po raz pierwszy na ziemiach polskich pojawiła się wraz z wojskami rosyjskimi, które na przełomie 1830/1831 r. przybyły tłumić Powstanie Listopadowe. Następne pandemie cholery miały miejsce w latach 1846-1863, 1865-1875 i 1883-1896. W guberni grodzieńskiej szczególnie pamiętano o cholercie z 1848 (zachorowało blisko 16 tys. osób) i 1855 r. (prawy 15 tys. chorych).

Wiosną 1892 r. kolejna fala budzącej strach epidemii „wędrawała” z północnych Indii, uznawanych za kolebkę cholery, na Zachód przez azjatyckie i europejskie terytoria Rosji. Choroba była już wówczas

rozpoznana przez lekarzy, w miastach gubernialnych i powiatowych działały komitety odpowiedzialne za niesienie chorym pomocy i dbanie o poprawę warunków sanitarnych. Wydawane były broszury o środkach zapobiegawczych, informacje o nich na różne sposoby ogłaszano ludności (m.in. z ambon kościelnych).

Na Białostocczyźnie uderzenia cholery spodziewano się latem 1892 r. Jeszcze w połowie lipca Franciszek Gliński, białostocki korespondent tygodnika „Kraj” pisał: „Widmo dziś-jutro zawitać i do nas mogącej cholery zdziało tyle, że miasto podzielono na «kwartały», (...) członkowie komisji sanitarnej wzięli się niby energicznie do rzeczy; zarząd miejski również usiłuje czynić ze swej strony co może, słowem i my przygotowujemy się do przyjęcia nieproszonego gościa zupełnie inaczej, niż to robimy ze stale nas prześladowającymi epidemiami wszelkimi, jak tyfus, błonica itp. Jest nadzieja, iż cuchnące niemiłośier- nie podwórza większości domów naszych i śmieciem (...) pokryte rynki i targi miejskie, jatki mięsne itp. miejsca, za rozsądni- ki przeróżnych chorób służące, jak np. składy i sortownie szmat [do fabryk włókienni- czych – M.W.], w środku miasta się lokujące (...) raz do porządku doprowadzone będą.

Jesienią 1892 r. fala choleryczna przesunęła się na Zachód, nie wyrządzając poważniejszych szkód w północno-zachodnich guberniach cesarstwa. Mieszkańcy Wilna, Grodna i Białegostoku uniknęli masowych zachorowań, a paradoksalnie pozytywnym skutkiem strachu przed zarazą było polepszenie warunków higienicznych w miastach. Trudniejsze było wprowadzanie reżimu sanitarnego w małych miasteczkach i na wsiach, tymczasem



PPZY 7 1802 P PPZY OB III TVSIACIECIA PAŃSTWA POLSKIEGO

lekarze zgodnie ostrzegali przed nawrotem epidemii na wiosnę.

W Białymstoku atak „nieproszonego gościa” nastąpił z początkiem lipca 1893 r. Z miasta choroba szybko dotarła do podbiałostockich wsi i rozpowszechniła się na terenie gubernii grodzieńskiej. „Przyznać jednak trzeba – donoszono – że czy to dzięki rozumnej wstrzemięźliwości ludu, czy też, być może wyższemu poziomowi sanitarnemu wsi, miasteczek i miast, epidemia tegoroczna nie jest ani w dziesiątej części tak szkodliwą jak dawniej”. Wygasta jesienią 1893 r., jednak pamiętajmy, że cholera była tylko jedną z wielu zakaźnych chorób, trapiących ówczesnych. W miesiącach zimowych tego roku zastąpiła ją dotkliwa grypa. Na il. 2 widzimy przykład formularza z 1903 r., który wypełniali proboszczowie, informując władze o liczbie osób zmarłych w parafii z powodu chorób zakaźnych. Wśród przyczyn zgonów nie ma już cholery, ale jako szczególnie uciążliwe wymieniane były: ospa, szkarlatyna, dyfteryt (błonica), krupa, odra, koklusz, tyfus, ponos (leiszmanioza), syberyjski wrzód (waglik) oraz wścieklizna.

Nie dziwi więc, że tak jak i w poprzednich stuleciach, ludzie kierowali modlitwy do Boga, prosząc o ocalenie, stawiając krzyże jako znaki ochronne, a także jako dziękczynne wota, kiedy epidemia wygasała. Szczególnym rodzajem krzyża morowego była karawaka, posiadająca dwie poprzeczne belki – o niej i innych białostockich krzyżach cholerycznych w następnym „Notatniku”. ■

MATKA BOSKA SZLACHECKA z Tykocina

ks. ZBIGNIEW GWIAZDOWSKI

Tykocin jest niewielkim miasteczkiem, położonym niedaleko Białegostoku. Nazywa się go nieraz podlaskim Kazimierzem, poprzez jego malownicze umiejscowienie pośród narwiańskich łąk i pól. W kościele parafialnym znajduje się słynący łaskami obraz Matki Bożej Tykocińskiej, określany niegdyś jako Matka Boska Szlachecka

Początki Tykocina sięgają XI w. W okresie od XI do XIV w. był to mazowiecki gród rzędu kasztelańskiego z podgrodzciem. Tykocin powstał w miejscu przeprawy przez rzekę Narew dla skrócenia szlaku handlowego prowadzącego z Połocka i Wilna do Poznania i Krakowa. Prawa miejskie nadał osadzie książę mazowiecki Janusz I Starszy w oparciu o prawo chełmińskie w 1425 r. Po przejściu pod władztwo litewskie Tykocin stał się centrum rozległych dóbr i podlaską siedzibą możnego rodu litewskiego Gasztoldów. Po bezpotomnej śmierci ostatniego z rodu – Stanisława Gasztolda, dobra przeszły na króla Zygmunta Starego. W tykocińskiej twierdzy został umieszczony arsenał Rzeczypospolitej, skarbiec. Spoczywały tu m.in. słynne arrasory oraz biblioteka króla Zygmunta Augusta. Po wygaśnięciu dynastii Jagiellonów w 1572 r. Tykocin, obok Knyszyna i Wasilkowa stał się królewską (starostwem i leśnictwem). Pozostał nim do 1661 r., gdy wraz z całym starostwem otrzymał go na dziedziczną własność Stefan Czarniecki. Hetman odbudował zniszczony w czasie potopu szwedzkiego zamek. Umieścił w nim swój osobisty skarbiec, gromadząc znaczne dobra. Poprzez mariaże córek hetmana, Tykocin stał się własnością Gryfitów Branickich. Branicy utworzyli w miejscu starostwa hrabstwo tykocińskie. W czasie zaborów Tykocin znalazł się na krótko pod władzą Prus. Izabela Branicka sprzedawała dobra podlaskie rządowi pruskiemu pozostawiając sobie dobra rodowe Gryfitów Branickich w Małopolsce, pochowana jednak została w Białymstoku. Po traktacie w Tyłży Tykocin i okolice przeszły pod zabór rosyjski. Od 1807 r. Tykocin był w granicach Księstwa Warszawskiego, od 1815 r. – w granicach Królestwa Polskiego, do 1918 r. Po II wojnie światowej, z powodu zniszczeń, utracił prawa miejskie. Odzyskał je w 1993 r.

Obraz tykociński wzorowany jest na rzymskim wizerunku *Salus Populi Romani* (*Ocalenie Ludu Rzymskiego*) z Bazyliki Santa Maria Maggiore w Rzymie. Przedstawienie maryjne, określane również

jako Matka Boska Śnieżna, zaliczane jest do typu Panagia Hodegetria. Wizerunki Matki Boskiej tego typu, ukazującej drogę, opierały się na wzorze ikony przypisywanej św. Łukaszowi, czczonej w jednym z kościołów Konstantynopola. Nazwa ikony przyjęła się od nazwy kościoła – miejsca spotkań przewoźników podróży (gr. hodos – droga, ukazujący drogę). Ukazana w półpostaci, w postawie stojącej, Matka Boska podtrzymuje na lewym ramieniu błogosławiące Dzieciątko. Maryja z ikony *Salus Populi Romani* różni się od innych Hodegetrii charakterystycznie splecionymi dłońmi i gwiazdą umieszczoną na prawym ramieniu. Nazwa Matka Boska Śnieżna związana jest z legendą o śnie papieża Liberiusza i patrycjusza Jana. W 352 r. Maryja nakazała im budowę kościoła tam, gdzie następnego dnia spadnie śnieg. Stało się to na wzgórzu Eskwilinu. Bazylikę tam wzniesioną określano też jako „della Neve”. Umieszczona wewnątrz świątyni cudowna ikona Matki Bożej otoczona była wielką czcią ludu rzymskiego. W II poł. XVI w. związana została z kultem różańcowym.

7 października 1571 r. rozegrała się słynna bitwa morska pod Lepanto. Wojska Świętej Ligi, dowodzone przez Jana Austriackiego, starły się z silną flotą turecką. Nagłą zmianę wiatru, przechylającą szalę zwycięstwa na rzecz chrześcijan, powiązano ze wstawiennictwem Matki Boskiej, gdyż tego samego dnia w Rzymie, w procesji różańcowej prowadzonej przez papieża Piusa V, niesiono ikonę *Salus Populi Romani*. Obraz rzymski zaczęto nazywać Matką Bożą Zwycięską.

Kopie cudownego wizerunku przywózono do kościołów Rzeczypospolitej. Często były one błogosławione przez samego Papieża. Popularyzatorami kultu Matki Boskiej Różańcowej byli dominikanie. Jedną z ważniejszych w Polsce kopii rzymskiego wizerunku była przywieziona do kościoła Dominikanów w Krakowie w 1600 r. Odegrała ona podobną rolę w dziejach Polski, co oryginał w Italii. 3 października 1621 r. obraz niesiono w błagalnej procesji różańcowej w intencji ojczyzny i wojsk broniących Rzeczypospolitej. W trzy dni później, pod Chocimiem, zawarto rozejm z oblegającymi miasto wojskami tureckimi. Zwycięstwo powiązano z wstawiennictwem Matki Boskiej Różańcowej. Wpłynęło to na rozpowszechnienie wizerunku Matki Boskiej Snieżnej na ziemiach Rzeczypospolitej.

Przedstawienie z Tykocina wzbogacono o charakterystyczny dla Rzeczypospolitej motyw korony oraz dwie sylwetki puttów. Trudno określić miejsce i datę powstania obrazu. Mógł on być wykonany w I poł. XVII w. we Włoszech i trafić do



Tykocina w późniejszym okresie. Fundację tykocińskiego obrazu wiąże się z Katarzyną z Sapiechów Branicką (1674-1720), od 1686 r. żoną Stefana Mikołaja Branickiego. Pierwotnie wizerunek umieszczono w starym kościele Bernardynów w Tykocinie. Z pewnością obrazu nie było jeszcze w świątyni w 1632 r., gdy sporządzono inwentarz wyposażenia kościoła. Pojawił się po zniszczeniu kościoła w czasie potopu szwedzkiego, w II poł. XVII w. W latach 1749-1777 znajdował się w głównym ołtarzu kościoła bernardynskiego. Obraz otoczony był wówczas wielkim kultem przez lokalną szlachtę, która przed nim składała śluby i chrzczyła tu swoje dzieci. Wokół Maryi zawieszano liczne wota, głowy zwieńczyły srebrne korony, a Matka Boska trzymała w dłoni srebrne berło. W 1791 r. poświęcono kaplicę Bernardynów w skrzydle nowego klasztoru. Bernardyni planowali wzniesić duży kościół przy murach klasztoru. Ponieważ kaplica była mniejsza od poprzedniej świątyni zakonnej, wewnątrz zmieściły się tylko 3 ołtarze. Prawdopodobnie to wówczas przekazano obraz Matki Boskiej do kościoła parafialnego w Tykocinie. Miał to być zapewne tylko czasowy depozyt. W 1794 r. zarządzono zbiórkę srebra na „nagłą potrzebę i ratunek ojczyzny”. Możliwe, że wtedy zdjęto z obrazu wszystkie cenne wota i koszulki. W 1870 r. obraz prawdopodobnie odnowiono i przysłonięto drewnianą, złożoną i srebrzoną koszulką. Wizytacja kościoła z 1890 r. podała, że ołtarz Matki Boskiej był w dobrym stanie. W 1935 r. pisano, iż „ołtarz Matki Boskiej z podwójnym obrazem – bardzo piękny w stanie b. dobrym”. Obie wizytacje wzmiankowały na ołtarzu srebrny krzyż, o wadze 6 kg. W latach 1989-1990 konserwacja płótna przeprowadziła Maria Orthwein.

Na wycieczkę w okolice Białegostoku warto wybrać się do malowniczego Tykocina, by tam spocząć w zadumie przed pięknym obliczem królującej w świątyni parafalnej Matki Boskiej Szlacheckiej. ■



MUZYKA

„duszoszczipatielna”

ANNA KISIELEWSKA

Każdego roku w okresie Bożego Narodzenia wszystkie teatry muzyczne na świecie wystawiają balet Piotra Czajkowskiego *Dziadek do Orzechów*. Balet oparty jest na znanej baśni Hoffmana i opowiada o walce dzielnego Dziadka do Orzechów ze złym Królem Myszy, czyli o wiecznej walce dobra ze złem, a cała rzecz dzieje się w Wigilię Bożego Narodzenia. Piotr Czajkowski, twórca tej pięknej muzyki, to jeden z najpopularniejszych i najbardziej lubianych kompozytorów, a jego utwory należą do żelaznego repertuaru wszystkich teatrów operowych i filharmonii świata.

Nic nie zapowiadało tak wspaniałej kariery. Piotr Czajkowski urodził się w 1840 r. w Wotkińsku (miasteczku na wschód od Moskwy) w rodzinie inżyniera, inspektora rosyjskich kopalń. Od dziecka rodzice przeznaczili go do zawodu prawniczego, chociaż (jak mówiono) „przyfortepianie spędza o wiele za dużo czasu”. Posłuszny syn ukończył Szkołę Prawniczą w Petersburgu i rozpoczął pracę jako urzędnik w Ministerstwie Sprawiedliwości Rosji. Jednak muzyka pociągała go coraz bardziej, więc równolegle podjął studia muzyczne. Po 3 latach nudnej, urzędniczej pracy, w 1863 r. opuścił ministerstwo i zajął się wyłącznie muzyką. Ukończył konserwatorium w Petersburgu w 1865 r., a już rok później został nauczycielem teorii muzyki w konserwatorium w Moskwie. Męczył się na tym stanowisku 11 lat, a potem?

Potem jedyną jego pracą było... komponowanie muzyki. Mógł sobie na to pozwolić dzięki nieoczekiwanej pomocy ze strony bogatej wdowy, hrabiny Nadieżdy von Meck, która zachwycona jego utworami, ofiarowała mu dożywotnią pensję, żeby nie musiał zarabiać na swoje utrzymanie i mógł poświęcić się muzyce. Postawiła tylko jeden niezwykle warunek, że nigdy nie spotkają się osobiście. Czajkowski przystał na to z ochotą, bowiem w tym właśnie czasie (1877) kompozytor przeżywał depresję po nieudanej próbie założenia rodziny. Jego małżeństwo z natarczywą wielbicelką Antoniną Milukową trwało zaledwie 3 tygodnie i zakończyło

się ucieczką Czajkowskiego i próbą samobójstwa.

Kompozytor rzeczywiście nigdy nie spotkał się z Nadieżdą von Meck, nawiązał z nią natomiast wieloletnią listowną przyjaźń. Zachowała się korespondencja obejmująca ponad 5 tysięcy listów, Czajkowski pisał do niej czasem po 3, 4 razy dziennie, uważał ją za swego najlepszego przyjaciela. Jednak i ten platoniczny związek hrabina urwała nagle po 13 latach, informując kompozytora listownie o cofnięciu stypendium, co było dla niego prawdziwym ciosem.

Czajkowski pozostał człowiekiem samotnym, właściwie nie miał swojego domu, jakiś wewnętrzny niepokój kazał



mu ciągle się przemieszczać, tułał się po hotelach, stale zmieniał wynajęte mieszkania, miesiące letnie spędzał u rodziny lub znajomych. Często podróżował po Europie, Ameryce, (a jazda pociągami czy statkiem zajmowała wtedy wiele dni), odbywał długie tournée, podczas których dyrygował swoimi utworami, poznawał innych sławnych muzyków europejskich. Rosła popularność Czajkowskiego jako kompozytora i dyrygenta. Ukoronowaniem światowej sławy był tytuł *doctora honoris causa* otrzymany na Uniwersytecie Cambridge w Anglii w 1893 r.

Przy swoim niestabilizowanym trybie życia, jedyne, co było stabilne, to systematyczne komponowanie. Codziennie rano o 9.30, jak urzędnik, którym kiedyś przecież był, zasiadał do swojej pracy, by spokojnie przelewać na papier nutowy... burzę duchowych przeżyć! Pod osłoną, jakby urzędniczą skorupą człowieka skrytego, zamkniętego w sobie, wręcz nie lubianego, kryła się gwałtowna i romantyczna osobowość.

Ten skryty samotnik dopiero w muzyce wypowiadał się szczerze, a jego utwory wyrażały tak gwałtowne uczucia, ból i radość, tragedię i ekstazę, że nawet w tej romantycznej epoce wydawało się to niektórym wręcz niestosowne, by aż tak obnażać swoją duszę.

Czajkowski uważał, że muzyka nigdy nie jest „bezcelową grą dźwięków”, zawsze – czy kompozytor tego chce, czy nie – wyraża ona treści pozamuzyczne: myśli, uczucia, nastroje kompozytora. Wiele jego utworów powstało z osobistego przeżycia dzieł literackich: Szekspira, Dantego, Puszkina, Mickiewicza. Był pasjonatem literatury, sam zresztą miał zdolności literackie, pisał libretta do swoich oper i teksty do pieśni, a także recenzje do gazet.

Pośród wielkich romantyków tylko on tworzył balety. Uwielbiano wówczas operę, a balet uważano za podrzędny, pogardzany gatunek sceniczny, jarmarczne widowisko, zestaw „numerów” popisowych dla tancerzy. *Jezioro Łabędzie*, *Śpiąca Królewna*, *Dziadek do Orzechów* zapoczątkowały nową erę w dziedzinie baletu, Czajkowski stworzył dramat muzyczny, którego fabułę opowiada się bez słów, samym tylko tańcem i muzyką, podniesioną tutaj do rangi najwspanialszego dzieła symfonicznego. Odtąd sztuką najbardziej romantyczną stał się balet – niedopowiedziany, tajemniczy, pozostawiający więcej miejsca dla wyobraźni niż opera.

Życie Piotra Czajkowskiego kryje wiele sprzeczności i tajemnic, których już dziś nie da się rozwikłać (i może niech pozostaną tajemnicą, człowiek tak skryty i zamknięty w sobie na pewno nie chciałby, abyśmy byli zbyt dociekliwi). Tajemnicza jest też jego przedwczesna śmierć w wieku zaledwie 53 lat, jedni mówią, że wskutek epidemii cholery, drudzy, że było to honorowe samobójstwo.

Jak dwuznaczne i pełne sprzeczności było tragiczne życie Czajkowskiego, tak też i jego muzyka budzi do dziś sprzeczne opinie: przyjmowana przez publiczność entuzjastycznie i z uwielbieniem, natomiast surowo oceniana przez krytyków, którzy zarzucają Czajkowskiemu zbyt dużą egzaltację. Faktem jest, że jego utwory należą do najbardziej efektownych i dramatycznych pozycji repertuarowych na koncertach symfonicznych i przyciągają zawsze tłumy melomanów. Niewątpliwie muzyka Piotra Czajkowskiego jest najbardziej przystępna i zrozumiała spośród dzieł wszystkich wielkich mistrzów. Szerokie, liryczne melodie, ciemne barwy orkiestrowe, dramatyzm, sięgający zenitu – wszystko to przemawia wprost do serca i wywołuje dreszcz emocji nawet u tych, którzy rzadko dają się porwać urokowi muzyki poważnej.

Rosjanie mówią, że to muzyka „duszoszczipatielna”... ■

CHRYSTUS SIĘ
NAM NARODZIŁ
i nowe dni będą

WALDEMAR SMASZCZ

Przeżycia związane z najważniejszymi świętami Kościoła, jak Wielkanoc czy Boże Narodzenie, są jedyne w swoim rodzaju, nie sposób je opisać ani ująć w jakikolwiek inny sposób, a przecież mamy taką potrzebę i wciąż próbujemy to robić. Przyjście Syna Bożego na świat najpełniej bez wątplenia wyrażają kolędy, w których – jak pisał poeta Jan Lechoń – „muzyka zarówno jak słowa [...] doskonale stanowią całość tak polską, że po prostu nierozdzielna od naszego zbiorowego życia. [...] I jest w tych słowach moc prawdziwej poezji i prawdziwej modlitwy – że w każdej chwili gdy ich słuchamy, zdają się one rodzić na nowo, wstrząsają nas jak jasnowidzenie najgłębszej duchowej rzeczywistości”. Żaden naród, dodajmy, nie ma ani cząstki bożonarodzeniowych pieśni co polski.

Czy można w tej sytuacji wzbogacić ów niezwykle zbiór? Nietrudno o odpowiedź, skoro wciąż pojawiają się nowe kolędy, niekiedy tak zachwycające, jak *Mizerna cicha...* Teofila Lenartowicza, godna miejsca zaraz obok królowej naszych kolęd, *Pieśni o Narodzeniu Pańskim* Franciszka Karpińskiego. Wśród kolęd naszych czasów chciałbym zwrócić uwagę na powstałą w roku 1925 *Pasterkę* Jerzego Lieberta, najwybitniejszego – jak tu wielokrotnie pisałem – poety religijnego Polski Odrodzonej po ponad wiekowej niewoli narodowej.

Duchowość Lieberta kształtowała się w kręgu ówczesnego środowiska Lasek i „Kółka” ks. Władysława Kornilowicza, środowiska odnowy religijnej (z którym związany był późniejszy Prymas Polski, Sługa Boży, kard. Stefan Wyszyński). Odnowa ta opierała się z jednej strony na pogłębionej tradycji myśli tomistycznej połączonej z odkrywaną na nowo pobożnością liturgiczną. Z drugiej, na nawiązaniu do tradycji franciszkańskiej, afirmującej człowieka i całe dzieło stworzone we wszystkich jego przejawach.

Pogłębiony intelektualizm i niezwykła, ludowa wręcz prostota, dwa nurty na pozór nie do pogodzenia, stały się fundamentem dążeń poety i człowieka, wielkiego chrześcijanina, który pisał w swoim

credo, lapidarnym liryku zatytułowanym *Moja wiara*:

Chciałbym, ażeby do mnie przyszedł Ktoś
najbardziej Prosty,
Taki, jak na maszty brane polskie sosny.

Żeby mi powiedział słowo jedno tylko –
Synu
I aby odszedł. I zostawił błądą woń jaśmi-
nu.



GROTA W GRECCIO, W KTÓREJ ŚW. FRANCISZEK W 1223 R. WPROWADZIŁ ZWYCZAJ URZĄDZANIA ŻŁÓBKĄ

Przypadłbym na kolana i znieruchomiał
ze zgrozy,
A boską białość rozpiętyby przede mną
brzozy.

Prostota wyznania idzie tu w parze z prostotą wyrazu – „Prosty [...] jak [...] polskie sosny”; anielską wręcz czystość oddaje „błada woń jaśminu”, zwykłych naszych krzewów kwitnących o niewielkich kwiatach, ale nieskazitelnie białych i o zniewalającym zapachu; wreszcie „boską białość” wyrażają brzozy, „nazbyt wieśniacze – jak pisał ks. Jan Twardowski – aby rosnąć w mieście”. Jeżeli dodamy, że wiersz został napisany dystychem, to już tylko krok jeden do takich wierszy, jak *Ptaszki św. Franciszka* czy tej niezwyklej *Pasterki*, dedykowanej „Bratu”:

Ptaki niby dzwoneczki cieszą się kolędą –
Chrystus nam się narodził i nowe dni
będą.

Do stajni betlejemskiej aż od brzegów
Wisły

Z ptakami smukłe sarny dziwować się
przyszły.

Wiewiórka zęby szczerzy i w niebo się
patrzy,
Jak dwa gołębie płyną na błękitnej tarczy.

I kwiaty, choć to zima, czas mroźny
i cichy,
Niosą mirrę, kadzidło i złote kielichy.

I pawie przyfrunęły z krajów
cudzoziemskich,
By swe pióra przyrównać do skrzydeł
anielskich.

A mały Chrystus smutny w drzwi patrzy
i czeka,
By pośród witających zobaczyć
człowieka...

Ta na pozór prościutka, nieomal dziecięca kolęda, ujawnia owe – jak pisałem – trudne do pomyślenia połączenie franciszkańskiej prostoty z pogłębionym intelektualizmem. Napisana dystychem swoją zewnętrzną formą – najprostszą z możliwych! – nawiązuje do poezji ludowej, jest radosnym *unisono* ptaków, zwierząt i kwiatów oraz – na specjalnych prawach – pawi, które niby Trzej Królowie przybyły „z cudzoziemskich krajów”. Znamy to z dziecięcych baśni, gdy np. w całym lesie ptaki i zwierzęta, drzewa i krzewy, a nawet mchy i trawy podają sobie jakąś nowinę i w krótkim czasie żyje nią cały las. „Wielkie zdziwienie: wszelkie stworzenie / Cały świat orzeźwiony...” – napisał

w lirycznym arcydziele wspomniany tu Teofil Lenartowicz – by w drugiej części tej strofy skonkretyzować powód owego zdumienia: „Mądrość mądrości, światłość światłości, / Bóg-człowiek tu wcielony!”

Jerzy Liebert zupełnie inaczej zbudował swój wiersz. Gdybyśmy mieli wskazać na tradycję, do jakiej poeta nawiązał, byłaby nią barokowa poezja religijna z jej najważniejszym środkiem wyrazu – paradoksem. Kolęda do ostatniej strofy na wskroś jednorodna, nagle – w końcowym dystychu – zupełnie odmienia swoją tonację. „A” – jak wiadomo – może pełnić rolę spójnika łącznego, ale też przeciwstawnego i tak jest w tym przypadku. „Radość całego stworzenia” – co musi wydać się zaskakujące – nie cieszy nowo narodzonego Chrystusa, który „smutny w drzwi patrzy i czeka, / By pośród witających zobaczyć człowieka...”

To zdanie, jak każda wielka puenta, czyli „zaskakujące sformułowanie podkreślające sens wypowiedzi [...] umieszczone na końcu”, potrafi nadać całemu utworowi zupełnie inny wymiar, zamienić wiersz w prawdziwą poezję.

I tak jest w tym przypadku... ■

Jestem STREETWORKEREM

W ciemnościach wszystko nabiera innych kształtów. Wyobraźnia pracuje na wyższych obrotach. Ciemność okrywa tych, których za dnia staramy się nie dostrzegać.

Bezdomni. Żyją wśród nas, ale z boku – na tzw. „marginesie” życia. Kim są, jacy byli? Przecież nie wzięli się znikąd. Choć czasami wyglądają tak, jakby wyszli z tajemniczej mgły okalającej miasto. Uciekamy od nich, odwracamy się ze wstrętem, zatykamy nos, aby nie czuć odoru, który ich otacza. Można powiedzieć, że bieda śmierdzi, ma zapach brudu, niemytego ciała i ubrań. Bezdomni nie mogą przemycić niezaaważenia przez innych.

Nie raz, jeszcze przed tym jak zostałem streetworkerem, byłem świadkiem sytuacji, w których bezdomni byli traktowani jak ludzie gorszej kategorii. Brudny mężczyzna siedział w autobusie. Powoli miejsca obok niego pustoszały. Pasażerowie patrzyli na niego z obrzydzeniem. Myślę, że często z poczuciem wyższości, ale również z nieświadomym lękiem, że kiedyś też mogą być na jego miejscu. Wyglądał na chorego. Zakaszał. Obrzydzenie szło w parze ze strachem przed chorobą. Tykająca bomba wirusów. Trzeba jakoś pomóc, ale jak?

Większość bezdomnych wie, gdzie tej pomocy szukać. Jednak w jaki sposób są tam traktowani, np. w przychodni czy urzędzie – „spławiani” pod byle pretekstem, odsyłani od drzwi do drzwi – działa na nich odpychająco. Dlatego potrzebni są im „przedstawiciele”, którzy pomogą załatwić sprawę tego rodzaju. Między innymi przez takie traktowanie bezdomni ograniczają swoje życie, w większości przypadków, do zdobycia jedzenia i pieniędzy na tani alkohol.



Jestem streetworkerem, czyli pracuję z ludźmi bezdomnymi w ich „naturalnym” środowisku – na ulicy. Lubię to, co robię, lubię kontakt z człowiekiem, ale praca nie zawsze przynosi zamierzone efekty. Nie zbawimy świata, ze wszystkimi jego niedoskonałościami. Wykonujemy mrówczą pracę u podstaw, nie przy biurku, w urzędzie, gdzie człowiek jest petentem, peselem na dokumencie. Pracujemy z ludźmi, którzy praktycznie nie istnieją dla świata materialnego. Brzmi to tak, jakbym pisał o czymś nierealnym, nierzeczywistym. Bezdomni są prawdziwi, tak jak ich problemy, choć może żyją trochę w innym „wymiarze”, to jednak wciąż obok nas. Po części z powodu swoich życiowych doświadczeń, własnych ograniczeń, niekiedy trochę na własne życzenie. Okazali się słabszymi od nas, nie wytrzymali wysokich wymagań współczesnego świata, szybkiego tempa jakie narzuca rzeczywistość. Ale kto chciałby znaleźć się na ich miejscu? Kto wytrzymałby kilka dni na ulicy za dnia, nocą znalazłby schronienie w rurach, na pustostanach? Myślę, że nie ma chętnych. Bezdomność jest krzykiem rozpacz, którego niemal nikt „normalny” nie rozumie i nie chce usłyszeć, przestroga dla nas – pseudowyciecznych. Łatwo spada się na dno. Dotyka to wielu ludzi, pochodzących z różnych środowisk. Często kumulacja wielu przykrych zdarzeń jedynie pcha ich w dół. Jeśli nie znajdzie się w porę jakaś „pomocna dłoń”, koniec jest przykry.

Naiwnością byłoby wierzyć, że pomaganie bezdomnym jest proste, a po wykonaniu naprawdę bardzo ciężkiej, żmudnej, długiej pracy można patrzeć z zadowoleniem jak „żyją długo i szczęśliwie”. Tak nie jest. Poznajemy ich, staramy się pomagać, ale to oni sami muszą być gotowi na zmia-



ny, a często nie są. I są w takiej postawie dokładnie tacy sami, jak większość z nas – „normalnych ludzi”. My również często nie jesteśmy gotowi, nie możemy zrozumieć, podejmujemy decyzję, które z biegiem czasu okazują się nie najlepsze. My również mamy problemy, z którymi sobie nie potrafimy poradzić, które nas przerastają, przytłaczają, dobijają, które odpychamy, o których chcielibyśmy zapomnieć... Dziś myślę, że może czasami warto sobie wybaczyć, pomyśleć jak sobie pomóc, kogo o pomoc poprosić, bo wszyscy jesteśmy AŻ i TYLKO ludźmi. Również bezdomni, którzy kiedyś byli również „normalni” jak my.

Myślę, że bezdomni boją się tego naszego zwykłego życia. Ono jest trudne, może czasem trudniejsze niż życie „wolnych ptaków”. Może bezdomność jest trochę odpowiedzią na nasz pędzący w zawrotnym tempie świat. Ci, którzy nie wytrzymują nacisku, prędkości, nie potrafią dostosować się do ciągłych zmian, wypadają z torów. Potem, nawet jeśli chcą dogonić pozostałych, nie są już w stanie. Czas ucieka, życie przyśpiesza, a my albo jesteśmy zawsze gotowi, albo odpadamy z gry. Straszne, ale prawdziwe.

Ważne jest, abyśmy zawsze byli ludźmi, w pełnym tego słowa znaczeniu, nie tylko ze względu na przynależność do gatunku *homo sapiens*. Trzeba mieć świadomość swojej wartości i godności i widzieć je w innych. Szanować, by być szanowanym. Tak naprawdę to my kreujemy swój świat, czy będzie on lepszy, czy okrutny – to zależy od nas. Bądźmy lepsi dla siebie, ale też nie odwracamy się od biedy bezdomnych z obrzydzeniem. Może przecież zdarzyć się, że pewnego dnia to my nie wytrzymamy tempa i nie będzie przy nas przyjaciół, rodziny, a konto będzie puste... Dobrze byłoby wtedy spotkać kogoś, kto uwierzy, pomoże, zanim okryje nas mgła miasta.

SYMON Streetworker



KS. ADAM WIŃSKI Z PARAFIANAMI. FOT. TADEUSZ KACZYŃSKI

Ksiądz ADAM WIŃSKI od trzech lat pracuje jako misjonarz na Kubie w rejonie miejscowości Jiguani około 800 km na wschód od stolicy kraju Hawany. Jest kapłanem Archidiecezji Białostockiej. Redakcja „Drogi Miłosierdzia” raz na jakiś czas otrzymuje od niego listy, w których opisuje swoje życie i pracę na misjach. Poniżej przedstawiamy fragmenty kilku z nich, jakie w ostatnich miesiącach otrzymaliśmy.

Przyjaciele!

Wiosna to czas deszczowy, kiedy to codziennie padają ulewne deszcze i tak naprawdę nie da się nic zaplanować, a wszystkim informacjom towarzyszy data: „jeśli nie będzie padać”. Obfite ulewy niszczą stare domy, dachy, zabudowania, a woda wywołuje przeziębienia, grypy, wirusy i inne *dengi* (tropikalna choroba wirusowa). Od dwóch lat biskup, którego bardzo lubię, obiecuje mi naprawę dachu w kaplicy w Cautillo, ale za każdym razem jest jak z pogodą – jakieś ale... W sobotę mieliśmy odpust Matki Bożej Fatimskiej, i jakoś tak się złożyło, że zaczął padać deszcz... I ktoś, nie wiadomo dlaczego, jakoś porozmawiał z biskupem, a nawet jedną – bezpośrednio nad głową ekscelencji rozwiecił... W momencie biskupiego kazania deszcz zaczął leniwie siąpić, a gdy biskup stanął przed ołtarzem... no cóż, piuska spłynęła obficie strumieniem deszczu z dziurawego dachu, i to akurat w tym miejscu... Oczywiście przeprosiłem, nawet przesunąłem stół służący za ołtarz, ale pech chciał, że w innym miejscu też padało – ale wiadro uratowało sytuację, a ja przeproszałem mojego biskupa za drobne niewygody, dodając, że ja mam je co tydzień... Nawet ręcznik na tę okoliczność przygotowałem, wszak maj to miesiąc deszczu, a biskup publicznie zapowiedział naprawę ciekącego dachu, co wywołało falę radości i oklasków... To tyle dobrych wieści... Za tydzień odpust w kaplicy św. Rity – będzie trudniej, bo potrzebujemy łazienki i wody (...)

Kolejne małżeństwo wyjeżdża do Ekwadoru. Jadą do swoich dzieci – oboje pracownicy uniwersytetu, ale oczywiście wyrzuceni za myślenie. Wiele lat przesładowań, przesłuchań, nocnych wezwań na komisariat. Konfiskata majątku, zniesławienia, prześladowania dzieci w szkole, buntowanie rodziny przeciwko nim... Trzy-

dzieści lat piekła za myślenie i prawdę. Ale on dodaje, że nie żałuje, że żył z podniesioną do góry głową. Na wyspę nie chce już nigdy wrócić – wypowiadając te słowa płacze jak dziecko. Pokazują dokumenty zwalniające z kolejnych stanowisk ze wskazaniem za niemoralne poglądy i głoszenie hasel niezgodnych z obowiązującym światopoglądem... A jedyna słuszna gazeta pisze o rozwoju ekonomicznym, wolnych wyborach i wzroście zadowolenia społecznego, a na świecie zabójstwa, przemoc i kryzys (...).

Dzięki za wszelkie formy wsparcia duchowego, listowego, materialnego.

ks. Adam Wiński
Jiguani, 15 maja 2018 r.

Przyjaciele!

Skończył się czas urlopu i czas cieszyć się moimi owieczkami i pracą. Dziękuję za każdy gest przyjaźni, modlitwy, wsparcia materialnego podczas wakacji (...).

Po 14 godzinach podróży Hawana przywitała mnie temperaturą 37 stopni i dusznością oraz przygodami na lotnisku. Czekałem dwie godziny na walizkę, a kiedy wszyscy odebrali już swoje bagaże, pan celnik wypowiedział moje nazwisko i zaprosił do obskurnego gabinetu. Trzy panie przepytwały o zawartość walizki, więc odpowiadałem. Solą w oku był router do internetu, więc zaczęły się pytania, w jakim celu, dlaczego, skąd... opowiedziałem, że do internetu, ale nie pomogło, wystawili mi cztery pisma i zabrali router... A spotkanie z celnikami trwało cztery godziny... Dalsza podróż minęła szybko, poza tym, że w autobusie ciekła woda, ale szybko zawiązaliśmy komitet antykryzysowy i przy pomocy mojej taśmy oraz ręcznika i reklamówek naprawiliśmy autokar. Był problem i nie ma problemu (...).

Rozpoczął się nowy rok duszpasterski – wiele planów, pomysłów i radości. A we wszystkim błogosławieństwa z Nieba mi nie brakuje!

Dzięki za wszystko i podtrzymujmy się wzajemnie modlitwą.

ks. Adam
Jiguani, 22 września 2018

Przyjaciele,

Dziś niedziela misyjna, więc myślami i modlitwą wszystkich Was ogarniam i za wszystko pięknie dziękuję. Tutaj niedziela misyjna ma trochę inny charakter – przypomina, że wszyscy jesteśmy misjonarzami i jesteśmy wezwani do bycia świadkami, wczoraj w jednej wspólnotie podarowano mi kwiaty (po raz pierwszy, bo towar kryzysowy), a ludzie modlili się, żeby padre Adam nigdy nie wyjechał...

Dla mnie jest to niedziela wdzięczności za Wasze serce dla misji i za to, że nie zostawiacie mnie samego.

Jakie nowości? Udało się kupić trochę farby, więc w dwa dni wymalowaliśmy cały dom parafialny wewnątrz. Moim pragnieniem jest wymalowanie kościoła na zewnątrz, ale to przerasta jak na dzień dzisiejszy moje możliwości finansowe, a farby chwilowo nie ma – takie przejściowe trudności. Mieszkanie jak nowe, czyste i piękne.

Udało się skompletować materiały budowlane do zrobienia dwóch łazienek dla potrzeb parafian. W poniedziałek „załatwiłem” piasek, specjalne *polvo* (proch), cement i wiele innych rzeczy. Ceny na ulicy są znacznie wyższe niż w sklepie, ale kiedy w sklepie nic nie ma, to nie ma innego wyjścia. Kiedy rozładowywałem przyczepę piasku przechodził pastor i wykrzyczał: „Zobaczcie, pan ksiądz ziemię wozi, a co to, Watykan w kryzysie finansowym?”. Odpowiedziałem: „Widzisz, nie wiem co się stało, ale dziś rano nie dotarła walizka z pieniędzmi z Watykanu, ale za to dotarła z laptopami...”. I pastor poszedł (...).

Zepsuł się samochód – nikt nie wie, co się stało. Dlatego mam czas i piszę. Zaczęłam niedzielę misyjną usmarowany smarami i odwołaniem dwóch porannych Mszy św... Zepsuła się pompa pompująca wodę, więc chwilowe, przejściowe trudności z wodą, ale na szczęście tylko przejściowe.

Zepsuł się komputer do prezentacji i katechezy – bateria nie ładuje. A najgorsze, że pękł dzwon na wieży kościoła i już nigdy nie zadzwoni... I nie ma dla niego żadnego ratunku – na Kubie nie ma odlewni dzwonów... Do tego zepsuły się organy... I wszystko jakoś trzeba ogarnąć.

Zrobiłem ołtarz i ambonę do kościoła św. Rity. I tak radości przeplatają się z przejściowymi trudnościami.

ks. Adam
Jiguani, 23 października 2018 r.

Posługę misjonarza można wesprzeć ofiarami wpłacanymi na konto 13 1500 1344 1013 4015 6483 0000 (w PLN) z dopiskiem „Misje Kuba”.

ŚWIECA, która tworzy polską WIGILIĘ

Przez 365 dni w roku pracujemy nad podniesieniem jakości życia osób, którym pomagamy. Uzależnionej młodzieży, seniorów, osób samotnych, niepełnosprawnych, dzieci. Ale rzeczywistość, grudzień to czas szczególnie intensywny – bo pełen okołoświątecznych spotkań i akcji.

Pierwsze dni grudnia dedykujemy wolontariuszom – 5 grudnia przypada bowiem Międzynarodowy Dzień Wolontariusza. A działalność organizacji charytatywnej, jaką jest Caritas – nie może być pełna i udana bez bezinteresownej pomocy młodszych i starszych, bez gorących serc i rąk gotowych do pracy na rzecz drugiego człowieka. Osoby reprezentujące Parafialne Zespoły Caritas nagradzamy podczas Gali Wolontariatu; opiekunów i wolontariuszy Szkolnych Kół Caritas – zapraszamy na integracyjne spotkanie. Nie tylko, aby poczuć się docenieni, ale by zobaczyli, jaką stanowią siłę dobroci i jak duży mają wpływ na rzeczywistość.

Okrągły jubileusz 25-lecia obchodzi ogólnopolska akcja Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom, organizowana przez Caritas przy współpracy z Diakonią Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, Kościoła Ewangelicko-Reformowanego oraz Eleos Kościoła prawosławnego. Tegoroczne hasło przewodnie brzmi „Świeca, która tworzy polską Wigilię”. – Świeca Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom, rozprowadzana we wszystkich parafiach Archidiecezji Białostockiej jest cegiełką, a nie towarem czy produktem dekoracyjnym – podkreśla ks. Adam Kozikowski, dyrektor Caritas Archidiecezji Białostockiej. – Pozwala budować lepszą codzienność dla dzieci, które korzystają z pomocy Caritas oraz ich rodzin.

Część pieniędzy pozyskanych ze sprzedaży świec zostaje w parafiach – bo wierzymy, że parafialne Zespoły Caritas najlepiej znają potrzeby sąsiadów. Wiedzą, które dzieci potrzebują dofinansowania obiadów w szkołach, w których domach paczka żywnościowa będzie ważnym odciążeniem budżetu, kogo zaprosić na darmowe zajęcia w czasie ferii czy wakacji.

10 groszy ze sprzedaży każdej świecy przekazujemy do Caritas Polska, a stamtąd – na realizację konkretnego projektu związanego z dziećmi poza granicami naszego kraju. Jako Caritas Archidiecezji Białostockiej opłacamy produkcję i dystrybucję świec Wigilijnego Dzieła Pomocy, a ewentualny zysk ze sprzedaży wydajemy na pomoc dzieciom z najuboższych rodzin – na przykład zakupując część plecaków do kampanii „Tornister Pełen Uśmiechów”.

Wieloletnią tradycją jest też Koncert Mikołajkowy Dla Dzieci, który przygotowują studenci Uniwersytetu Muzycznego w Białymstoku we współpracy z Caritas i Eleos. 170 dzieci z różnych środowisk: najmłodszych podopiecznych Caritas, Eleos i dzieci z Kościoła Chrześcijan Baptystów odwiedzi Mikołaj, a studenci – zabiorą gości w muzyczno-taneczny świat czterech pór roku.

W końcu – Wigilia dla osób samotnych i potrzebujących, 24 grudnia o godzinie 14.00 w hali Zespołu Szkół Katolickich im. Matki Bożej Miłosierdzia w Białymstoku. To miejsce świątecznego spotkania z Bogiem i bliźnimi dla każdego, absolutnie każdego, kto czuje taką potrzebę – by przełamać się opłatkiem z nieznajomymi, by tego dnia nie być samemu i oczywiście – by uczcić Narodzenie Boga w miejscu pełnym ciepła, miłości i życzliwości. To wydarzenie organizujemy z Zespołem Szkół Katolickich im. Matki Bożej Miłosierdzia oraz Fundacją Rodziny Czarneckich. I znów – nie udało by się, gdyby nie wkład dziesiątek wolontariuszy, gotujących, sprząających, obsługujących gości na sali, przygotowujących dekorację. Dziękujemy, że czynicie świat piękniejszym.



Szkoła Słowa Bożego „W wieczniku Jezusa Ephphatha, Ewangelia Św. Marka”

**Temat weekendu: „GŁOS SŁOWA”
28-30 grudnia 2018**

**Prowadzący: ks. dr Jose Maniparambil
Organizator: Wspólnota Kairos**

informacje i zapisy **www.rekolekcje.bialystok.pl**



Miasto chleba

Trwa Adwent, nasze kolejne przygotowania do Narodzin Zbawiciela. Ja jednak w sposób szczególny będę przeżywał ten czas. A wszystko za sprawą niedawnej pielgrzymki do Ziemi Świętej. Czekając na Boże Narodzenie moje myśli biegają ku Betlejem – miasta chleba. Dzisiejsze Betlejem to niewielkie miasteczko leżące na terenie Palestyny. Zamieszkuje je ponad 30 tys. ludzi, z czego 8 tys. stanowią arabscy chrześcijanie. Z Betlejem do Jerozolimy jest zaledwie 9 km. Żeby się jednak wydostać z miejsca narodzin Jezusa, trzeba najpierw minąć wielki betonowy mur, najeżony punktami kontrolnymi i żołnierzami. To smutny akcent betlejemskiego krajobrazu.

Skromna i surowa świątynia nazywana Bazyliką Narodzenia Pańskiego, w porównaniu do innych okazałych domów modlitwy jest raczej lichą stajenką, jak śpiewamy w kolędach. A jak już mowa o stajence. Na terenie dzisiejszej Palestyny nie stawiano budynków z drewna (był to materiał bardzo drogi), a inwentarz spędzano na noc do zagród lub jaskiń. Do Betlejem przybywają rzesze pielgrzymów z całego świata, którzy pragną dotknąć skały i miejsca, w którym – zgodnie z przekazem biblijnym – urodził się Jezus Chrystus. Niestety, trzeba swoje „odstać” w długiej kolejce, aby następnie zejść do podziemi i choć na moment zatopić się w modlitwie.

Warto wiedzieć, że w czasach wczesnochrześcijańskich Rzymianie chcieli zatuszować miejsce narodzin Chrystusa i na terenie betlejemskich grot w 135 r. n.e. posadzili las, który zadeedykowali bogowi Adonisowi. Paradoksalnie, ów zagajnik stał się wskazówką, gdzie szukać Groty Narodzenia.

A dlaczego miasto chleba? Takie jest tłumaczenie z języka arabskiego. Ma to związek z urodzajnymi terenami wokół, na których najprawdopodobniej dawniej uprawiano zboża. Święty Łukasz opisując fakt Narodzin Chrystusa używa greckiego słowa *fatne*. Był to rodzaj przenośnego kosza, który zakładano na grzbiet osła czy wielbłąda. Do takiego kosza wkładano m.in. chleb. Tak więc Jezus urodził się w Betlejem, w „domu chleba”, aby stać się życiem dla ludzi. Przychodzi jak manna z nieba. „Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki” (J 6, 51).

Czekamy na Boże Narodzenie. Niech miejsce Narodzin Zbawiciela przypomni nam, abyśmy byli dla siebie dobrzy jak chleb, aby Adwent był czasem spotkania z Jezusem w chlebie eucharystycznym. Zapalmy światło z Betlejem w dniu Wigilii. Niech ono rozświetli mrok naszego życia i wskaże drogę do Chrystusa.

ks. ALEKSANDER DOBROŃSKI

Światło pamięci NIEZWYCIĘŻONYM

W dniu 10 listopada br., przede wszystkim na terenie województwa podlaskiego i Archidiecezji Białostockiej, odbyła się niecodzienna akcja. Pomysłodawcy należący do Stowarzyszenia „Grupa Wschód”, od kilku lat odwiedzają cmentarze i zapalają znicze na mogiłach żołnierskich. Aby uczcić rocznicę 100-lecia odzyskania Niepodległości, stowarzyszenie zachęcało inne organizacje, aby w przededniu uroczystych obchodów ich członkowie zapalili w swoich miejscowościach znicze na grobach żołnierskich i odmówili modlitwy za zmarłych, aby w ten sposób pokazać, że w tak ważną rocznicę pamiętamy o tych, którzy zginęli za wolną i niepodległą Polskę.

Na nasz apel odpowiedziało kilkadziesiąt stowarzyszeń historycznych, organizacji pozarządowych, rekonstruktorów, kluby strzeleckie i harcerze z kraju i zagranicy. Dzięki współpracy ze stowarzyszeniem Odra-Niemien udało się nam zaktywizować grupy w Wilnie, Lidzie i Lwowie, gdzie tamtejsi Polacy kultywują pamięć o przodkach. Nasze stowarzyszenie zorganizowało kwestę na zakup zniczy, by wspomóc „światło” na Wschodzie. Dzięki hojności studentów i białostoczian, zostały zakupione znicze, które zapłonęły na kresowych mogiłach.

W sumie w wydarzeniu brały udział 62 stowarzyszenia, których członkowie



odwiedzili ponad 80 miejsc. W tej liczbie mieszczą się zarówno cmentarze, miejsca masowych straceń, pomniki, jak również zapomniane leśne mogiły. Wieczorem, w wigilię święta Niepodległości, członkowie i przyjaciele „Grupy Wschód” udali się na miejsca spoczynku żołnierzy i po modlitwie za ich dusze zapalili „Światło pamięci niezwykłemu”. Pełna lista współorganizatorów oraz odwiedzanych przez nich miejsc znajduje się na stronie Stowarzyszenia „Grupa Wschód”.

Inicjatywę tą docenili i objęli patronatem honorowym abp Tadeusz Wojda, Metropolita Białostocki oraz Bohdan Paszkowski Wojewoda Podlaski.

Chcę podkreślić, że dzięki naszym wspólnym działaniom stworzyliśmy wielką, międzynarodową akcję. Mam nadzieję, że za rok „Światło Pamięci” obejmie jeszcze więcej miejsc w Polsce i na świecie, a znicze zapaloną na wszystkich grobach tych, którzy oddali życie w imię Niepodległości.

Dzięki naszej współpracy ciemność rozświetliło kilka tysięcy małych płomyków, świadczących, że Polacy pamiętają o swoich bohaterach.

Miałem przyjemność brać udział w tej akcji i koordynować jej przebieg.

ANDRZEJ „ZĄBEK” BIELUCZYK

Program Klubu Inteligencji Katolickiej na grudzień

2.12 niedziela godz. 19.15 – Kościół pw. św. Wojciecha – Msza św. z modlitwą w intencjach członków KIK.

5.12 środa godz. 19.00 – Oratorium św. Jerzego przy kościele pw. św. Wojciecha – „Adam Mickiewicz i Jan Paweł II O przejrzyści” – prof. Halina Krukowska.

13.12 czwartek godz. 19.00 – salka siedzi-by KIK ul. Warszawska 46 – Z cyklu Spotkanie z Biblią: „Drugi List św. Piotra” – ks. dr Marek Kowalczyk (AWSO w Białymstoku).

21-23.12 piątek – niedziela godz. 19.15 – Kościół pw. św. Wojciecha – rekolekcje Klubu Inteligencji Katolickiej – prowadzi ks. Henryk Zieliński, redaktor naczelny tygodnika katolickiego „Idziemy”, dziennikarz, publicysta.

Rekolekcje adwentowe parlamentarzystów i pracowników administracji

REKOLEKCJE ADWENTOWE parlamentarzystów, pracowników administracji rządowej i samorządowej oraz prawników odbędą się w dniach 9-11 grudnia br., niedziela – wtorek. Msza św. codziennie o godz. 19.30 w starym kościele farnym w Białymstoku. Rekolekcje prowadzi o. Norbert Kuczko z Zakonu Dominikanów. Zapraszamy do uczestnictwa.

Kalendarium Archidiecezji

9 grudnia

XIX DZIEŃ MODLITWY I POMOCY MATERIALNEJ KOŚCIOŁOWI NA WSCHODZIE będzie obchodzony w niedzielę 9 grudnia. Celem tego dnia jest duchowe i materialne wsparcie Kościoła katolickiego w krajach Europy Wschodniej, Rosji i Azji Środkowej. Tego dnia przy kościołach naszej archidiecezji będą zbierane ofiary do puszek. Można też pomóc poprzez wpłatę na konto: 89 1090 1014 0000 0000 0301 4449. Więcej informacji na www.wschod.misje.pl.

24 grudnia

Uroczysta PASTERKA, MSZA ŚW. W NOC BOŻEGO NARODZENIA, zostanie odprawiona o północy 24 grudnia w białostockiej katedrze przez abp. Tadeusza Wojdę, Metropolitę Białostockiego. Nabożeństwo będzie transmitowane przez TVP3 Białystok. Ofiary złożone na tacę podczas Pasterek w parafiach przeznaczone będą na Fundusz Obrony Życia.

30 grudnia

Duszpasterstwo Rodzin Archidiecezji Białostockiej zaprasza osoby, które podjęły DZIEŁO DUCHOWEJ ADOPCJI DZIECKA POCZĘTEGO do wspólnego dziękczynienia za dar życia i modlitwy o poszanowanie ludzkiego życia w naszych rodzinach, Ojczyźnie i na całym świecie w czasie Mszy św., która odprawiona zostanie w niedzielę 30 grudnia o godz. 18.00, w kościele pw. Świętej Rodziny w Białymstoku (ul. Ogrodowa 2A).

6 stycznia 2019 r.

ORSZAK TRZECH KRÓLI W BIAŁYMSTOKU rozpocznie się na placu przed pałacem Branickich w niedzielę 6 stycznia 2019 r. o godz. 11.45. Po przejściu Orszaku ulicami Białegostoku będzie sprawowana Msza św. w archikatedrze białostockiej o godz. 14.00 pod przewodnictwem abp. Tadeusza Wojdy, Metropolity Białostockiego.



Katolicki Magazyn Pod Twoją obronę

w niedzielę o godz. 19.00
powtórki w poniedziałek o godz. 8.00 i 19.30

TVP Białystok



Archidiecezjalna Rozgłośnia Radio i

Informacja i muzyka

Białystok **103.3 FM**, Mońki **90.9 FM**

Ewangelia i życie

magazyn katolicki

Polskie Radio Białystok

niedziela godz. 12.30

ALUMNI III ROKU ZAPRASZAJĄ NA SPEKTAKŁ POD TYTUŁEM:

Rotmistrz



TERMINY:
9-19 GRUDNIA 2018
GODZ. 19:00

REŻYSERIA:
PIOTR PÓŁTORAK

DODATKOWO:
9 i 16 GRUDNIA 2018
GODZ. 15:00

OŚWIECZENIE:
MARGIN NADOLNY

BUDYNEK AWSO
UL. WARSZAWSKA 46

REZERWACJE:
883 644 489

WSTĘP WOLNY

Alumni trzeciego roku Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego w Białymstoku przygotowali spektakl pod tytułem *Rotmistrz*. Spektakl przybliży postać rotmistrza Witolda Pileckiego, którego życie było przepełnione miłością do Boga, rodziny i Ojczyzny. Przedstawienia będą wystawiane w budynku AWSO przy ul. Warszawskiej 46 w dniach od 9 do 19 grudnia – codziennie o godz. 19.00. Dodatkowo w niedziele (9 i 16 grudnia) o godz. 15.00.

**Spotkanie Opatkowe
Środowiska Akademickiego
Białegostoku**

19 grudnia 2018 godz. 19⁰⁰
Aula Wielkiego Pałacu Branickich w Białymstoku

KONCERT OPATKOWY
Antonio Vivaldi **Magnificat**

Chór Politechniki
Białostockiej

Partie solowe:
Michalina Miłkowska
Monika Filim
Andrzej Klepacki

Orkiestra Kameralna

Kolędy
Dyrygent: Wioletta Miłkowska

**AKADEMICKIE
REKOLEKCJE
ADWENTOWE**

16 - 17 - 18 GRUDNIA 2018
CODZIENNIE GODZ. 19.30

KOŚCIÓŁ PW. NMP MATKI KOŚCIOŁA
UL. POGODNA 63; BIAŁYSTOK

REKOLEKCJE POPROWADZI
KS. TOMASZ MAZUREK

DOKTORANT NA PAPIESKIM
INSTYTUCIE BIBLIJNYM W RZYMIE

DOM POGRZEBOWY Szymborscy

Białystok, ul. Artyleryjska 9
tel. 85/744-55-46

(wjazd od ul. Botanicznej od strony
pogotowia pierwsza ulica w lewo)

ul. Słonecznikowa 8
tel. 668 853 716

85/744-55-46

(przy kościele św. Jadwigi Królowej)

www.szymborscy.pl

PIELGRZYMKI

Stowarzyszenie Matki Bożej Królowej Pokoju i Pojednania

Wilno 02-03.03.2019

Toruń, Licheń 01-02.06.2019

Lwów, Kamieniec Pod. 13-18.07.2019

WŁOCHY 09-18.08.2019

FATIMA 12-17.06.2019 →

ZIEMIA ŚWIĘTA 02-10.11.2019

LIBAN 18-24.03.2019

SANKT PETERSBURG 23-27.07.2019 →

Śladami bł. Bolesławy Lament

MEDJUGORJE

30.03 – 06.04.2019 20-27.06.2019 →

28.04 – 05.05.2019 31.07 – 08.08.2019

Sokolka (Nieszpory Eucharystyczne) każdy ostatni
czwartek miesiąca

Zapisy i bliższe informacje

tel. 604 463 186, 85 66 33 664

www.medjugorje.bialystok.pl

**STUDENCKIE
RORATY**

w Adwencie o 6:50
od poniedziałku do piątku
w Starym Kościele Farnym

Po mszy św. zapraszamy na studenckie śniadanie
do Piwnicy Akademickiej przy ul. Kościelnej 2



Zapraszamy na DROGI MIŁOSIERDZIA

